

Dwadzieścia sześć lat

Panowania

WŁADYSŁAWA JAGIELY,

króla polskiego,

skreślone

przez

Jana Albertrandego,

biskupa Zenopolitańskiego.

Wydane

przez

Edwarda hr. Raczyńskiego.



Wrocław.

nakładem Zygmunta Schlettera.

1845.



Przedmowa.

Po wygaśnięciu rodziny Piastów w kraju naszym, wstąpił na tron polski Ludwik, król węgierski, siostrzeniec Kazimiérza W^o., do następstwa po nim od narodu powołany. Nie przestając Ludwik na doczesném tronu polskiego posiadaniu, zamyslił go dziedzicznym w domu swoim uczynić, a chcąc sobie zjednać umysły stanów, najwięcej w owym czasie w Polsce znaczących, nadał szlachcie i duchowieństwu największe swobody. — Osłabła tym sposobem władza monarsza w Polsce, ale Ludwik dopiął swego celu, a córka jego Jadwiga na tronie Piastów osiadła.

Szczęśliwy instynkt ojców naszych, a raczej podobny przykład dzielnego Łokietka, który syna swego Kazimiérza był ożenił z Anną Giedyminówną, księżniczką litewską, powodował naród polski, że młodej królowej swojej wybrał za męża Jagiełę, wielkiego księcia litewskiego.

Cztérdziestoletnie z górą panowanie Władysława Jagiely obfitém było w ważne wypadki. Połączenie rozległej Litwy węzłem bratniej przyjaźni z Polską i pozyskanie jej kościołowi katolickiemu, upokorzenie Krzyżaków pod Grunwaldem i Tannenbergiem, zwrócenie Polsce Rusi przez Węgrów zagrabionej, shodowanie Wołoszczyzny, założenie akademii krakowskiej: to są cenniejsze epoki historyi polskiej za panowania króla Władysława Jagiely, przez niego lub za niego zdziałane.

Historyi przecież tak ważnego panowania w ojczystym języku dotąd nie posiadamy. Nieśmiertelnemu dziejopisowi naszemu A. Naruszewiczowi klęski krajowe wytrąciły

pióro z ręki, gdy się właśnie w pracy swojej do rządów Władysława Jagiły zbliżał. Towarzystwu warszawskiemu przyjaciół nauk, które dzieła Naruszewicza kończyć zamierzało, zaburzenia czasowe niedozwoliły uiszczyć w całości chwalebnego przedsięwzięcia. Prezes tego towarzystwa, uczony X. Albertrandi, podjąwszy się napisania historyi Jagielonów, bliskim już był uiszczenia się literaturze krajowej z przyjętego na siebie obowiązku, gdy śmierć zniweczyła usiłowania jego. Zostawione przez niego materiały do panowania Kazimiérza, Jana Alberta i Alexandra Jagiellończyków, tudzież Henryka Walezego i Stefana Batorego, zebrał, uporządkował, obrobił i drukiem ogłosił uczony Onacewicz.

Pozostałą w rękopiśmie po X. Albertrandim historią panowania Władysława Jagiły wydaję dziś na widok publiczny. Byłato zapewne ostatnia praca uczonego męża, nieukończona, w głównych nawet zarysach swoich niewypełniona; zaleca się przecież treściwo-

ścią, jasnym wykładem i czystym językiem. Teto zalety, a oraz chęć odświeżenia w sercu czytelnika pamięci i uwielbienia ku nieznużonemu w swoim czasie Prezesowi uczonego towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, nakłoniły mię ogłosić ją drukiem.

Wydawca.

UŁAMEK

HISTORYI LITEWSKIÉJ Z XIII^{go} WIEKU.

1282.

Umarł w tym czasie Trab książę w Litwie panujący, zostawiwszy pięciu synów, z których najstarszy Narymund, po nim na państwo nastąpił. Dla uniknienia domowych kłótni i spisków, naznaczył on każdemu z braci młodszych przystojną dzielnicę, w którejby każdy żył podług dostojności swojej, ale względem panującego książęcia zostawał przy tych tylko prerogatywach, które każdemu z panów i rycerzów w dziedzictwie własném służyły. Między tymi młodszymi książętami Trojdenowi dostała się część Podlasia orężem polskim nie zagarniona. Ten upatrzwszy czas, kiedy Leszek wojną wrocławską był zaprzątniony, a zapragnąwszy obszerniejszego państwa, wpadł na część Podlasia Polakom podległego, wyciął w pień z Mazowsza i Polski tam osiadłych mie-

szkańców, zamek mocny Rajgrad wystawił, którymby się i od Prus i od Mazowsza zasłonił. Pomnożyła się tego niespokojnego księcia potęga wyniesieniem jego po śmierci Narymunda na w. ks. litewskiego. Z przymnożeniem sił przymnożyła się i zuchwałość. Przybrawszy sobie na pomoc ostatki onych dawniej zniszczonych prawie orężem polskim Jadźwingów, rzucił się na ziemię lubelską, gdzie niezmiernie spustoszenia bez odporu sprawił. Padało mocne na Pawła biskupa krakowskiego podejrzenie, iż on wznowiwszy przeszłą ku Leszkowi niechęć, i od rządów jego odrazę mając, iż mniej do społecznictwa onych niż chciał był przypuszczony, niewiernych Litwinów przeciw własnej ojczyźnie pobudził. Gdy zarzutów tych roztrząśnieniem zaprzęta się Leszek w Krakowie, doszła go wieść o wtargnieniu barbarzyńców i niezmiernych, które poczynili, szkodach. Przerażony poddanych swoich nie szczęśliwością, postanowił nad onę sprawcę pomścić się; przeto schwytanego biskupa związanego na prostym wozie do zamku sieradzkiego

odesłał, czego tém większą potrzebę upatrował, iż sam gotując przeciw pogaństwu wyprawę, obawiał się, zostawić na wolności tego, któryby o wszystkich obrotach mógł nieprzyjacielowi donosić. Wyszedł z szczupłą zbrojnych ludzi garstką z Krakowa Leszek, a po drodze przybrawszy cokolwiek rycérzów, puścił się za nieprzyjacielem i doścignął go opodal od spustoszonego kraju zbliżającego się do Niemna. Pełen zaufania w pomocy z nieba i w męstwie rycérzów swoich, w sześć tylko tysięcy swoich na nieprzyjaciela nierównie liczniejszego uderzył. Trwała uporczywa bitwa aż do nocy dnia 13 Paźdz. Polakom gorującym do zupełnego pokonania nieprzyjaciela dopomogli więźniowie, których z Polski do kraju swego wiedli Litwini. Ci albowiem potargawszy więzy swoje, z niezmierną zapalczywością na niewiernych uderzyli. Powiadają, iż psy z Polski z innemi łupami zabrane, niemało szkody i zamieszania w hufcach nieprzyjacielskich sprawiły. Przydają nasi pisarze rzecz zadziwienia najgodniejszą, jeśli jest prawdziwa, iż w téj bitwie żaden

z Polaków życia nie utracił. W téj bitwie naród Jadźwingów do szczątka prawie zginał, gdyż i ci nawet, co byli z placu potyczki uszli, częścią z wstydu, częścią z rozpaczey sami się o śmierć pripravili.

1283.

Kłęska przeszłoroczna przyspieszyła zgubę Trojdena książęcia litewskiego, zwłaszcza że się do tego i tyrańskie jego panowanie przyłączyło. Dowmund, brat jego, wyzuty dawniej od Narymunda z dzielnicy swojej, uciekł był do Pskowa, i potrafił sobie zjednać miłość obywatelów onego na onczas przemożnego miasta. Za ich tedy pomocą księstwo połockie sobie przywłaszczył. Nie przestając zaś na tém, umyślił i Trojdena brata z państwa wyzuć. Najkrótszą do osiągnięcia zamiaru zdało mu się być drogą sprzątnienie tegoż brata, którego téż przez nasadzonych zdrajców zamordował. Potęgajego i zuchwałość takiej trwogi najbliższych krewnych nabawiła, iż o własném bezpieczeństwie troskliwi, o uka-

raniu zbrodni myśleć zaniechali. Znalazł się jednak mściciel, a co dziwniejsza, mnich w zakątkach klasztoru utajony. Rymund, syn Trojdena, Wawrzyn albo Ławruk bądź na chrzcie bądź w klasztorze nazwany, spokojne życie w klasztorze ruskich mnichów przepędzał. Śmierć ojca, zbrodnie stryja wyprowadziły go z tamtąd, a stanąwszy na czele przyjaciół ojcowskich, Litwinów, Żmudzinów i Nowogrodzan, zwiódł bitwę z Dowmundem, którego własną ręką swoją zabił. Tak dopełniwszy zemsty, pospieszył nazad do klasztoru, osadziwszy piérwój na państwie litewskiém Witenesa, który piérwój dworem ojca zarządzał. (a)

Ten to jest Witenes, ojciec Giedymina, dziad Olgierda, a pradziad Jagieły, od którego początki swoje wziął dom jagiełoński, tak długo i tak chwalebnie w Polsce panujący.

Witenes początki panowania swego chcąc wślawić, zatrzyć przedsięwzjął plamę ostatniój klęski od Litwy poniesionój. Być nawet może,

(a) Znajduje się w tém miejscu, w rękopiśmie, uwaga ołówkiem skreślona, że to podanie jest bajką. P. W.

iż skrycie do tego był nakłoniony od Pawła biskupa krakowskiego przez bojaźń klątw zwykłych kościelnych na wolność puszczzonego, ale niemniej dla tego na Leszka zawziętego. Witen zdobywszy się na ogromniejsze niż innych czasów wojsko, manowcami sobie wiadomými, przez łukowską ziemię wszedł do sandomierskiej ziemi w miesiącu Październiku, gdzie niesłychane wyrządził okrucieństwa, wyrznawszy wszystkich przez wiek albo zbyt podeszły albo dziecinny do pracy niezdolnych, innych zaś wszystkich z tém co posiadali zabierając. Którzy barbarzyńców rąk ująć mogli, w zamku się sandomierskim zawarli. Leszek zebrawszy szlachtę krakowską i zmocniwszy się zgromadzonym ludem, ścigał drapieżną dzicz do kraju swego z plonem powracającą. Żegota, krakowski, i Janusz, sandomierski, wojewodowie, dowodzili wojsku temu. Witenes łupami obciążony nie mógł z takim pośpiechem ująć, aby schronił się do swego kraju, a dotego zuchwałe w siłach swoich zaufanie uciekać mu przed Polakami nie pozwalało. Zostawiwszy

zatém zdobycz na miejscu bagnami warowném,
 i więźniów, aby się nań nie rzucili, skrępowa-
 wszy, wyszedł przeciw Polakom na miejsce
 Równe nazwane, gdzie z nimi stoczył bitwę. Od-
 nieśli tam Polacy zupełne zwycięstwo, którego
 skutkiem było brańców uwolnienie i zdobyczy
 zupełne odzyskanie. Podejrzanie tego napadu
 litewskiego musiało być gwałtowne na Pawła
 biskupa krakowskiego, ponieważ go Leszek
 pod straż nowu do Sieradza odesłał, co jednak,
 iż stolica gnieźnieńska na onczas osierociała,
 zwykłej kaźni kościelnej nie odniosło. Ale Mar-
 cina papieża list jest w Raynaldzie anno tertio
 pontif. pisany do biskupów kujawskiego i
 poznańskiego, gdzie żywo postępek zganiwszy,
 nakazuje aby go wyklęli, a gdyby w klątwie
 przetrwał dni 15, interdykt na kraj ogłosili.
 Tento podobno list papięski sprawił, iż Leszek
 większego złego obawiając się, uwolnił biskupa
 i wszystkie mu krzywdy nadgrodził.

1286.

Gdy się z strony Krakowa i Sandomierza także powiodło Konradowi, umyślił on chciwością rozszerzenia państwa swego wzbudzony, z innéj strony na słabszego przeciwnika gwałtowność oręża swego obrócić. Upatrzył tego w osobie Władysława Łokietka, na onczas część Kujaw i ziemię gostyńską posiadającego. Zaczém z Litwą i Rusinami związek uczynwszy, wtargnął do ziemi gostyńskiej i zamek nadający imię téj ziemi przez zdradę przesłanych tam zmyślonych zbiegów otrzymał. Sprzymierzeńcy Konrada większej się dla siebie korzyści spodziewający, gdy wyprawę tę bez okazji łupiestwa zakończoną widzieli, niechcąc do siebie bez zdobyczy powrócić, rzucili się na własne Konrada kraje. Sochaczew zburzyli a w powrocie do siebie i Płock miasto wycięli...

HISTORIA

WŁADYSŁAWA JAGIELY, WIELKIEGO KSIĘCIA
LITEWSKIEGO, PÓŹNIÉJ KRÓLA POLSKIEGO.

Po śmierci Giedymina, zaszłej około roku 1340, pozostali synowie jego podzielili między sobą księstwo litewskie i kraje na Rusi od ojca swego zawojowane. Piérwszeństwo między nimi z niejaką zwierzchniczą władzą z rozporządzenia ojcowskiego otrzymał Jawnut. Wyniknęły ztąd wzajemne między książętami, mało co uznającymi przodkowanie nad sobą jednego, zazdrości, spory i wzajemne przeciw sobie spiski. Między nimi dwaj byli innych bystrością rozumu i żwawością postępków celujący, Kiejstut, posiadający księstwo trockie ze Żmudzią, i Olgierd, mający w udziale księstwo krewskie a przez żonę Maryą ruską księstwo witebskie. (a) Ci ze sobą się zmówiwszy, złożyli Jawnuta z w. księstwa, stolicę Wilno mu wy-

(a) Druga żona Olgierda, Julia księżniczka twerska, matką była Władysława Jagiely. Ślub ich odbył się w r 1349. P. W.

darli, i kazali mu przestać na małym księstwie zasławskim w mińskim. (a) Olgierd objął z stolicą w. księstwo, i z Kiejstutem związał się jak najściślejszą przyjaźnią, jeden drugiemu przyrzekając nigdy nie przeciw sobie nie knować, sobie wzajemnie dopomagać i wszelką się nad nieprzyjacielem zdobytą korzyścią wiernie dzielić. Można mówić, że Kiejstut i Olgierd w udziałach swoich bez podległości jeden drugiemu jak udziałni książęta przyjaźnią najściślejszą połączeni panowali. Odmieniło się to po śmierci Olgierda zaszłej około r. 1377. Wyznaczył Olgierd umierający Jagiełę, z licznych synów najbardziej ulubionego, za swego następcę. Kiejstut też między synami swojimi Witolda najbardziej kochał. Podobieństwo obyczajów, stopień miłości u rodziców równy, sprawił, że przyjaźń rodziców do tych dwóch synów z równym przywiązaniem i szacunkiem przeszła. Tak piękny węzeł nikczemny trafunek rozerwał. Niejaki Wojdyło, podłego

(a) Olgierd wziął wschód, Kiejstut zachód.

urodzenia, wyciągniony jeszcze przez Olgierda z piekarni do usług pokojowych, a potem wyniesiony na urząd podczaszego, widząc Jagiełę niemniej, jak ojciec był, sobie przychylnego, ważył się otrzymać od niego, iż mu siostrę swoją Maryą dał w małżeństwo; uczynił zaś to, nie dołożywszy się Kiejstuta stryja swego, którego szanując jak ojca, rady we wszystkiém zasięgał. Obraziło to dumnego starca, który niejaką odtąd oziębłość synowcowi okazywał. Chwycił się téj pogody chytry Wojdyło, a dla ugruntowania swojego u Jagieły kredytu sądząc, iż go bardziej z stryjem poważnie należało, kształtnie wmówić w Jagiełę potrafił, iż go stryj wyzuć z państwa pragnie, do czego niejakiém przygotowaniem był rodzaj on opieki, w której go trzymał. Usłuchał zdradliwe poszepty nieostróżny Jagieło, a za radą Wojdyła idąc dla zabezpieczenia sobie państwa, z mistrzem inflanckim zawarł doczesne przymierze r. 1380, warujące spokojność zobopólną z przypuszczeniem do spółki przymierza Skirgieli książęcia

połockiego brata Jagieły, a wyraźnie od niej wyłączając Kiejstuta i należące do niego państwa. Umiał chytry starzec gniew swój utaić przez czas niejaki, ale upatrzwszy porę, kiedy Jagieło wojska swoje wysłał na ukaranie Połoczan, brata jego Skirgieły przyjąć za pana niechających, nagle wojska swoje zgromadził, wpadł do Wilna, w. księstwo na siebie objął, a Jagiełę pojmanego w Połocku czyli w innym jakim zamku przez rok cały w więzach trzymał; zkąd dopiero za pośrednictwem Witołda, co między ojcem swoim i Jagiełem potrafił zgodę ułożyć, był wypuszczony. Wojdyło zaś rady zdradzieckie i dumę niezmierną, haniebną na szubienicy śmiercią z rozkazu Kiejstuta przypłacił. Dosiągnawszy najwyższej godności Kiejstut, z przykrością widział, iż od Narybuta, Jagieły brata, mającego w udziale swoim księstwo Nowogroda siewierskiego, nie był za wielkiego księcia uznany. Aby więc do posłuszeństwa go przymusił, wyciągnął przeciw niemu z wojskiem. Gdy się tym sposobem od stolicy oddalił, Jagieło, czyli z więzienia

uciekłszy, czyli z Witebska gdzie mu Kiejstut mieszkać pozwolił (odmienne są albowiem o tém powieści) przybiegłszy, za pomocą przyjaciół i mieszczan miasto opanował, załogę wyciął, i skokiem, przybrawszy sobie na pomoc Krzyżaków, zamek trocki, w którym skarby Kiejstuta zawarte były, obległ i podbił. Uwiadomiony o tém przez syna Witolda Kiejstut, spieszył się na powrót, ale nie mając dostarczających sił, niemało czasu, zaciągając na Żmudzi nowych żołnierzy, stracił. Wszakże zgromadziwszy dosyć liczne wojsko, przyciągnął pod Troki, i zamek on od Jagiły osadzony obległ. Jagieło pośpieszył swoim na odsiecz, wsparty od Krzyżaków. Gdy wojska naprzeciw sobie stały, zaczęto układać zgodę, której Witold miał być pośrednikiem. Po różnych umowach, pod pozorem łatwiejszego ułożenia pokoju, samego Kiejstuta, obwarowawszy mu najuroczyścić bezpieczeństwo, do obozu Jagiły zaproszono, gdzie, gdy z synem Witoldem stanął, oskoczony od nieprzyjaciół, do Wilna a potem do Krewa był ode-

słany, gdzie po pięciu dniach był uduszony. Anonim archidyakon rzecz tę trochę inaczej opisuje. Podług niego bitwę przegrał Kiejstut porażony od Skirgieły, brata Jagieły; z niej uciekając zamknął się w pewnym słabym zamku, który rychło był dobyty. Kiejstut w niewolę wzięty i w więzieniu zamknięty sam się życia pozbawił. Witołd także do Krewa odesłany i ściśle strzeżony, lecz fortelem Anny żony swojej, mającej wolność odwiedzania go w więzieniu, wolność odzyskał, gdy go ona przebranego w suknie jednej z dwóch panien, z którymi do więzienia przyszła, uprowadziła. Witołd udał się do Mazowsza, gdzie siostra jego za księżciem Januszem była, ale małą tam wsparcia nadzieję mając, wszedł do Prus do Konrada Czolnera, mistrza w. krzyżackiego. Przesiedział on czas niemały u Krzyżaków, gdzie się języka, rzędu i sztuki u nich wojennej nauczył i chrzest nawet przyjął, Wiganda imię na nim wzięwszy; aczkolwiek domyślają się niektórzy, iż jako w pogaństwie wychowany i religiją za narzędzie ambicyji lub zemsty

poczytując, kilka razy ten sakrament powtórzył, i dla téj przyczyny nietylko Wigandem, ale i Konradem i Aleksandrem był nazwany. U Krzyżaków będąc, nieomieszkał ich przeciw Jagiele burzyć, zachęcając, aby Troki i Wilno zawojowali. Nie byli od tego Krzyżacy, byleby im niezawodną korzyść okazano. Witołda zaś ze sobą mając mogli pewnie sobie obiecywać, iż dla niezgody książąt rozdwojony naród, ułatwi im zawojowanie wielkiej części krajów litewskich, oddawna wielce pożądanym. Zaszła więc zobopolna między Krzyżakami i Witołdem umowa, mocą której Krzyżacy obowiązali się przywrócić go na dziedzictwo i dzielnie na niém utrzymać i bronić przeciw wszelkim nieprzyjaciołom wiary chrześcijańskiej. Witołd zaś przyrzekał być zakonu hołdownikiem i dostarczać ludzi na wojnę przeciw nieprzyjaciłom, religiją, albo pokój zakonu burzącym. To zaś hołdownicze księstwo po zejściu jego i dziedziców prawnych stać się miało własnością zakonu. W niedostatku płci męskiej mogły i córki posiadać to

księstwo pod protekcyją zakonu, ale, gdyby bez-
potomnie zeszły, ich mężowie żadnego prawa
mieć do księstw żon swoich nie mają. Zyg-
munt brat Witolda, gdyby wiarę chrześciań-
ską przyjął, uczestnikiem miał zostać praw
Witoldowi przyznanych. Ta umowa zawarta
była roku 1384.

1385.

Taka ugoda w roku przeszłym około S. Jana zawarta wielkiej troskliwości Jagiełę nabiawiła. Widział albowiem narażoną przez nią na wielkie niebezpieczeństwo niepodległość państwa swojego, a przynajmniej wielkiej onego części, uznaniem lenności od zakonu tego, u którego, jak dawniejsze przykłady Mendoga uczyły, niczem się lenność od zupełnego poddaństwa nieróżniła; obawiał się rozszarpania krajów zwierzchności swojej podlegających, a zatem nieuchronna wojna z potężnym obcym nieprzyjacielem od części Litwy wspartym niezmiernie go trwożyła. Zdało się jemu, iż uniknąć takiej nieszczęśliwości niemożna inaczej było, jak z mocarstwem jakim potężnym i samymże Krzyżakom strasznym złączywszy się ku wzajemnej obronie. Takim

na onczas jedyném w pobliżu mocarstwem była Polska, a sposób najściślejszego, owszem wiecznego z nią związku, złączenie się małżeńskim węzłem z tą, która na tronie polskim osadzona uczestnikiem godności swojej tego uczynić miała, którego by jej polskiego narodu wola wskazała. Upatrował przytém oprócz zabezpieczenia dziedzicznego państwa swego, sposób najskuteczniejszy wydobywania jego z onych ciemności, w których dotąd między barbarzyńskimi narodami polerowniejszój Europie mniej znajomemi zarzucony zostawał, i stawienia siebie obok świetnych monarchów w Europie słynących. Te tedy i tym podobne pobudki skłoniły go do tego, iż przedsięwzjął starać się o Jadwigę, a z nią razem o koronę polską, nie wątpiąc, iż wielkością wynikających ztąd pożytków przekonani Polacy, łatwo się do jego zamysłów przychylią. Jakoż na pierwszy odgłos tych zamysłów, cała prawie Polska przekonana została, iż nie dla niej pomyślniejszego zdarzyć się nie mogło, jak ta okazyja złączenia nierozzerwanym węzłem dwóch

narodów, zabezpieczenia ze wszystkich stron granic przeciw nieprzychylnym sąsiadom, wzmocnienia się i przysposobienia do dania odporu najpotężniejszym nieprzyjacielom, do czego przystępowała jeszcze chlubna nadzieja pozyskania chrześcijaństwu wielkiego narodu, dotąd uporczywie pogańskich się zabobonności trzymającego. Znikały oraz wszystkie w stosunku do rządów i interesów państwa zachodzące trudności, oddalające innych pretendentów od korony. Zaszłe jakiegokolwiek przez zaręczenie Jadwigi z Wilhelmem związku, zdawały się nie być do rozerwania najtrudniejsze, ani mogące porównania z największemi korzyściami wytrzymać, a suma dwóchkroć sta tysięcy czerwonych złotych wypłacona być mająca od strony zrywającej zaszłe umowy, zdawała się być fraszką, a dotego nie najtrudniej było Jagiele takowy dług ze skarbu swojego zaspokoić.

Takie w powszechności było Polaków przekonanie, kiedy Jagieło, nie zaprzatając się próżnym stronników w Polsce do swych zamysłów

przeciąganiem, okazało wysłał do Krakowa poselstwo do Jadwigi i panów, senat polski składających. Na czele poselstwa byli Skirgieło książę połocki i trocki, Wigund i Borys, wszyscy bracia Jagieły. Dary dla królowej od nich najbogatsze ofiarowane były. Prośba senatorom przełożona, aby Jadwiga za Jagiełę ich księżęcia wydana była, który przed ślubem chrzest przyjąć, i do chrześcijaństwa poddanych swoich przywieść przyrzekał. Zdało się panom polskim dla zachowania ścisłej przystojności i nienaruszenia praw rodzicielskich, posłów do królowej Elżbiety do Węgier odesłać, aby w tém wolą jej wyrozumieli. Udali się w drogę posłowie litewscy, zostawiwszy naczelnika poselstwa Skirgiełę w Krakowie, któremu własne jakieś zaprzątnięcia czyli też zaburzenie Litwy przez Krzyżaków, drogę do Węgier tamowały.

Posłów litewskich do Węgier odprowadzili posłowie, których przy córce królowa matka trzymała, do których się przyłączyli posłowie koronni, Mikołaj Bogorya, kasztelan zawicho-

ski, Włodek z Ogrodzieńca, podczaszy krakowski, i Krzesław z Ostrowa, dzierzawca kazimierski.

To Jagieły przedsięwzięcie, któremu wszystkie okoliczności rokowały pomyślny skutek, Witolda téż do chwalebniejszych postępków przywiódło. Widząc albowiem, iż Jagieło, dostąpiwszy korony, mógłby przez wzgląd na ścisłą w młodości przyjaźń z nim zabraną spuścić mu, jako do rządzenia tém państwem zdolniejszemu, w. księstwo litewskie; zinaąd wstydzając się przeszłorocznój tranzakcyji z upodleniem narodu i domu swego zawartój, uciekł od Krzyżaków, a zerwanój z nimi przyjaźni dawszy oczywiste dowody, wziął od Jagieły zamiast trockiego księstwa, Grodno, Brześć, Drohiczyn, Mielnik, Bielsko, Suraż, Kamieniec, Mścibów i Wołkowysk ze swémi powiatami.

Posłowie litewscy zostali w Węgrzech nowemi rzeczy trudnościami zaplątani. Królowa Elżbieta potrzebująca pomocy przeciw potężnej w Węgrzech partyji, sprzeciwiającej się

Maryji jéj córce i małżonka jéj Zygmunta w ohydzie mającej, nietylko związała się z Wacławem cesarzem, królem czeskim, Zygmunta bratem, ale nawet bliższą sobie pomoc obmyślając, ponowiła dawne z Leopoldem książęciem Austryji umowy, względem wydania za syna jego Wilhelma córki swojej Jadwigi, a to w tym roku pod dniem 29 lipca. Borys, na którego przypadło mieć mowę do królowej, potrafił ująć serce królewniej częścią podchlebném jéj wychwaleniem i przypisaniem pożądanemu jéj przyzwoleniu wszystkich pożytków ztąd wyniknąć mogących, częścią przełożeniem jéj chwały, która jéj po wszystkie wieki czeka, pozyskaniem kościołowi tak wielkiego narodu. Uprzątnął i onę trudność, która z obowiązku wypłacenia wspomnionych wyżej dwóchkroć sta tysięcy czerwonych złł. wynikała, przyrzekając, iż tę sumę w. ks. Jagiełło wypłaci. Poruszyła ta mowa pobożną królową, że niechcąc być na zawadzie tak pobożnemu dziełu, przytém obawiając się, aby naród polski mimo sprzeciwienie się jéj nie postanowił, co z jego

było pożytkiem, odpowiedziała, iż się temu nie sprzeciwia, kiedy w tém rzeczpospolita korzyść swoją upatruje. Takowa odpowiedź rozniesiona po Polsce, największej radości naród nabawiła. Wszakże zostawała jeszcze do przewyciężenia jedna przeszkoda, a to tém większa, im skrytsza była i w sercu Jadwigi utajona. Wychowana Jadwiga od pierwszego dzieciństwa z Wilhelmem zawsze w zapewnieniu ustawnie powtórzaném, iż doszedłszy lat mieli być z sobą węzłem małżeńskim spojeni, urosli w téj nadzieji i wzajemnie z przywyknienia, z skłonności affekt zabrali, który z laty z przychylności w żywą miłość przemienił się.

Dokonywając zatém rozpoczęte tak ważne dzieło, złożony był zjazd walny w Krakowie, na który przybyli i Wielkopolanie, których albo niezgody domowe, albo przywiązanie do strony Ziemowita w domu nie zatrzymało. Zgodzili się wszyscy na przyjęcie Jagiely, a dla prędszego tak ważnej rzeczy dokończenia, tychże samych, co do Węgier jeździli, posłów wespół z posłami węgierskimi i litewskimi wy-

prawili do Jagieły, do ostatecznego potwierdzenia tego co uchwalono. Przyjął chętnie to poselstwo Jagieło, i w Krewie potwierdził uroczyscie swoim i braci swoich imieniem, cokolwiek poselstwo imieniem stanów koronnych jemu obwieściło. Instrument potwierdzenia jest pod datą w Krewie dnia 14 sierpnia.

Żądza wspaniałym duszom zwyczajna przyłożenia się dzielnie do uszczęśliwienia drugich, nadzieja tak podchlebną osobie, do swojej religiji przywiązanej, pozyskania jęj niezmiernego tłumy ludzi dotąd w niedowiarstwie pogańskim pogrążonego: te dwie tak potężne pobudki dostateczne były, aby skłonność serca Jadwigi hamowały, a od młodzieńca, prawie równiennika swego, w obyczajności świetnego dworu i polerowanych narodów wychowanego, przeniosły do nieznajomego, blisko czterdzięci lat mającego męża, rdzą barbarzyństwa i pogaństwa, grubą zabobonnością obrzydliwego.. ale znalazł się który tę isierkę źle przytłumionego ognia rozżarzył, i do wzniesienia nowych pożarów uczynił podżogę. Gniewosz

z Dalewicz, podkomorzy krakowski, czyli nasadzony szpieg od Wilhelma, czyli z własnej chęci przysłużenia się jemu, dał mu znać o wszystkim co się działo, i doradził, aby przedkiem do Krakowa przybyciem osnowę tę układów krajowych rozerwał. Usłuchał on zdradliwą radę, a w świetnym towarzysów orszaku z wielkimi skarbami przybył, w nadziei ujęcia niemi stronników. Zaszły były tak daleko rzeczy, iż niepodobna prawie było partyją pozyskać, ale za wszystkich stronników jedna Jadwiga stała, która porozumiawszy się z Gniewoszem, skarbów stróżem, tak darami ujęła Dobiesława z Kurozwęk, kasztelana krakowskiego, dozór miasta i zamku mającego, iż lubo Wilhelmowi wejścia do zamku zabronił, jednak mieszkać mu w mieście dopuścił. Ztąd wyniknęły pod różnemi pozorami okazyje widzenia się z sobą w klasztornych domach i szukania wzajemnej w rozmaitych zabawkach rozrywki, które acz w pewnym względzie niewinne, postanowienie jednak Jadwigi względem Jagiły niemało osłabiały. Kto wie, do

czegooby nie przyszło, gdyby dotąd królowej po-
błazając, przez bojaźń, aby młodość i miłość
zbyt ich daleko niezapędziła, wyjścia z zamku
niezabronili, które gdy gwałtem nawet ułatwić
sobie przedsięwzięła, prośbami i roztropnością
Dymitra z Goraja podskarbiego od tego była
odwiedziona. Wszakże i prawidła religiji i po-
bożności w osobie, od pierwiastków życia one
szanować i zachować przyuczonej, potrafiły
wkorzenioną pasyją zupełnie przytłumić. Ubli-
żające jęj sławie tu i owdzie rozsiane pogło-
ski, za szczérą obmowę, której najwyżsi
panowie bardziej jak inni podlegają, powinny
być poczytane (a)

Na zgromadzeniu krakowskiém stanęło: uro-
czystém poselstwem donieść Jagiele o jego
na tron i za małżonka Jadwigi wyborze. Po-
słami wyznaczeni byli Włodek, starosta lubel-
ski, Piotr Szafraniec, podstoli krakowski, Mi-
kołaj, kasztelan zawichoski i Chrystyan z Ostro-

(a) A co w Długosz u na karcie 105 edycyi lipskiej czytamy, po-
dług wszelkiego podobieństwa od obcej fałszerza ręki pochodzi, i
nie zgadza się z tém, co tenże ma na karcie 102.

wa. — Tegoż czasu pracowano około zaspokojenia kłótni wewnętrznych. Ułożona była imieniem królowej ugoda z Ziemowitem księżciem mazowieckim w Krakowie dnia 12. Grudnia. Obowiązała się królowa za ziemie, zamki, miasta, i to wszystko co w Kujawach Ziemowit po śmierci Ludwika był zagarnął, wypłacić Ziemowitowi i Henrykowi, jego bratu, i ich następcom, 10000 kop gr. praskich, licząc na kopę gr. 60. Do wyliczenia téj sumy ziemia kujawska od książąt będzie trzymana, inne zaś wszystkie zamki i ziemie koronie polskiej mają być powrócone. Póki w ręku książąt będą Kujawy, żadne zbrojne kupy nie będą z zamków tych wypuszczone, a powszechna spokojność naruszona. Zaciągnięte od żydów krakowskich przez księcia sumy, od niego wypłacone być mają, a lichwę od nich królowa na siebie bierze. Zawarci w téj zgodzie byli wszyscy obywatele, świeccy i duchowni, z wyłączeniem jednego Pietrasza Małochy, który obiedwie strony zdradziwszy, obudwom stał się obmierzłym. Prywatne krzywdy w czasie rozruchów obywate-

lom jednym od drugich wyrządzone, do zwy-
czajnych sądów odsyłają się. Umowy obywa-
telów księstwa łęczyckiego z książęciem uczy-
nione, są zniesione. Urzędy świeckie i bene-
ficia od książęcia w Kujawach w czasie ich
dzierżenia dane, przy tych, którzy je otrzymali,
zostaną się, i nadal do wypłacenia umówionój
sumy od książęcia, byleby obywatelom kujaw-
skim, będą dawane.

1386.

Puścił się przy końcu roku przeszłego Jagieło z Wilna, do Krakowa zmierzając. Po-
dróż jego tém powolniejsza była, iż liczny na-
der panów litewskich, dworzan i książąt orszak
prowadził, i mnóstwem wozów z skarbami
swémi był obciążony. Zastali go posłowie wy-
slani z Krakowa w Wołkowysku, gdzie podług
danego sobie zlecenia donieśli mu uroczyście
o wybraniu jego na tron polski i wyznaczeniu
mu Jadwigi królowej za małżonkę, o czém
list zaświadczający tychże posłów pod datą
11. Stycznia. Od tego czasu pisał się Jagieło
przy innych tytułach: Tutor regni Polo-
niae. Ustanowiono przytém, aby na dzień
2. Lutego przybył z książętami i panami litew-
skimi do Lublina, gdzie miał być zjazd panów
polskich na powitanie jego. Ztamtąd miał
posłów swoich rozesłać po wszystkich pań-

stwach koronnych z doniesieniem przyjazdu swego. Wszystko to wykonawszy, król wyjechał do Sandomierza, gdzie go nanowo Spytek z Melsztyna wda krakowski z niektórymi koronnymi panami powitał, gdyż inni w Krakowie pozostali przy królowej, strzegąc tego, aby Wilhelm, jeszcze w Krakowie będący, jakieś zdrady nie uknował. Wszakże miał nawet przy królowej takie osoby, które wszystkiemi sposobami odrazić królową od Jagieły usiłowały, to srogość jego i barbarzyństwo jak najżywiej przekładając, to rozjadłe jego okrucieństwo nad własnym stryjem Kiejstutem opisując, to nakoniec mu odbierając prawie postać ludzką i w straszydło jakieś przemieniając. Królowa pewna, że obcowanie z polorownym narodem poprawi co ma barbarzyńskiego, że religija poskromi skłonność do okrucieństwa, postaci tylko opisem przerażona była, której ani polor narodowy, ani religija poprawić nie mogła. Zwierzyła się w téj bojaźni swojej poufałemu Zawiszy z Oleśnicy, dając mu zlecenie, aby się pilnie Jagiele przypatrzył,

i o postaci jego wiernie doniósł. Wykonał to zręcznie i dokładnie Zawisza, i wszystkie królowej trwogi zupełnie ukoił.

Wjechał Jagiełło do Krakowa dnia 12. Lutego w wtorek, jak Anonym pisze, ale 13. Lutego tego roku w poniedziałek przypadał; albo też wjechał dopiero 13., który był dzień wtorkowy. Z nim przybyli bracia jego rodzeni i stryjeczni, mający zaprzysięż uniją i wierność przyszłemu królowi polskiemu. Z Anonyma i innych pisarzy pokazuje się, iż przytomni byli Witołd, Skirgiełło, Jérzy, Borys, Wigund, Korygiełło, Swidrygiełło, i Michał Jawnutowicz. Przebiegł miasto Jagiełło, śpiesząc się do zamku dla widzenia i oświadczenia winnej czei królowej, która na królewskim majestacie, otoczona świetnym damprzedniejszych polskich i dworu orszakiem, onego przyjęła. Nazajutrz przysłał jej przez Skirgiełłę, Witołda i Borysa kosztowne nader upominki. Dnia 15. Lutego ochrzczoney był Jagiełło w kościele katedralnym przez Bodzantę arcybiskupa i wziął na chrzcie imię Władysława. Jeden podług

Anonyma z braci jego, Wigund, był razem z nim ochrzczony. Inni zaś pisarze do Wigunda przydają Korygiełę i Swidrygiełę, z których Wigund Aleksandrem, Korygieło Kazimierzem, Swidrygieło Bolesławem byli mianowani. Poprawiliśmy tu datę chrztu, która mylnie w Anonymie pisana w błąd Naruszewicza wprawiła. Gruntuje się poprawa na powadze samegoż Anonyma, który pisze *in Crastinum S. Valentini die Jovis*, i w samej rzeczy dzień po świętym Walentym r. 1386 następujący był czwartkowy; ale nazywając ten dzień 14. Lutego, popełnił omyłkę, ponieważ w ten dzień samo święte Ś. Walentego przypada, i w r. 1386 był środą. Kto Jagiełę do chrztu trzymał, niewiadomo (a), sądziłbym, że który z biskupów (b). Jagieło nim przyjechał do Krakowa, wysłał Dymitra z Goraja, podskar-

(a) Chrzestna matka była Jadwiga, Ottona wdya. sandomirskiego wdowa, matka Elżbiety Granowskiej, którą sobie potem król zaślubił.

(b) Anonym inny, który żył za Władysława Jagieły, wydany na końcu historyi Marcina Galla edycyi gdańskiej, wyraźnie mówi: iż Jagieło w sam dzień Ś. Walentego był ochrzczony.

biego koronnego, do w. mistrza krzyżackiego Konrada Czolnera, prosząc go do Krakowa, aby ojcem chciał być jego chrzestnym. Ale odmówił mu tę przysługę Czolner, z zazdrości patrząc na to pomnożenie godności, a z gniewem na wzrost potęgi Jagieły. W niedzielę następującą w tymże kościele był ślub uroczysty Władysława z Jadwigą, przed którym ona publicznie zrzekła się wszelkich, jeśliby które poprzedziły, zrzekowin i onym ważność wszelką odjęła.

Koronacyja w dwa tygodnie po ślubie nastąpiła w samą niedzielę zapustną przypadającą r. 1386 na dzień 4. Marca. Ta data przyjęta od Naruszewicza potwierdza wszystkie trochę wyżej z potrzeby od nas uczynione poprawy. Zgadza się z datą od Długosza położoną: *Dominiica quinquagesimae*, ale miesiąc i dzień miesiąca są mylnie w Długoszu położone. Koronował Władysława tenże Bodzanta arcybiskup w assystencyji Jana z Radlic biskupa krakowskiego i Dobrogosta biskupa poznańskiego. Według Długosza na koronacyji Wła-

dysława użyto korony nowój z złota i drogich kamieni, wcześniej sporządzonej, gdyż korona starodawna polska z innémi ozdobami królewskiémi do Węgier od Ludwika króla była zawieziona. Dziwować się przychodzi, że ani Polacy onój się nie dopomnieli na koronacyją Jadwigi, gdyż z posłami litewskimi do Węgier jeździli. Snadź tak ukryta była, iż o niéj dosięgnąć nie można było wiadomości; domyśleć się łatwo można, iż ten ją tak dobrze przechował, który miał do tego ważne powody, i który w następnych czasach przysługując się onych oddaniem Władysławowi Jagiele, tak łatwo one wynalazł, to jest: ten sam Zygmunt margrabia a potém cesarz rzymski. Poprzedziło koronacyją poprzysiężenie warunków, które król przy wyniesieniu swoim na tron obiecał zachować, jako to Litwy, Żmudzi i Rusi wieczne do państw polskich przyłączenie, nawrócenie poddanych swoich w Litwie i do prawowiernéj wiary przyciągnięcie, przywrócenie krajów od korony oderwanych, i t. p. ale tych warunków opis naszych wieków niedoszedł. Przy téjże

koronacyji król wdzięczność swoją narodowi okazując, nowými go niektórymi wolnościami obdarzył. Wilhelm austryacki, który zmiany jakiej spodziewając się, skrycie w Krakowie lub w pobliskich miejscach znajdował się, widząc nieodzowną dla siebie stratę i korony i małżonki, przenikniony najżywszym żalem, do kraju swego powrócił. (a)

(a) Vide Sarnicki Tom II. Długosza pag. 1370.

1386.

Odprawiwszy akt koronacyji, pośpieszył król razem z królową do Wielkopolski dla zaspokojenia kłótni tak długo onę prowincyją trapiących. Przyuczony do jedynowładnych w Litwie rządów, tymże sposobem i w Polsce niekiedy postępował, a w Gnieźnie bez pomiarowania prawa stacyji w dobrach duchownych używając, kiedy potrzeb dworowi nie podług nakazu dostarczano, kmieciom zabierać dobytek nakazał. Powstało ztąd powszechne narzekanie, a duchowni interdykt ogłosili. Wzięła na siebie królowa męża od tak gwałtownych postępków odwieść, czego téż swoją łagodnością dokazała; z którego powodu pełny ludzkości jój wyraz dawni pisarze potomności podali, godny aby zostawał w wiecznej pamięci. Gdy bowiem król na jój nalegania wrócić gra-

bież kazał, rozumiejąc iż na tém dosyć było, królowa pamiętne one do niego wyrzekła słowa: A lzy kto powróci?

Tego czasu Konrad Czolner mistrz w. pruski, nieprzyjaźny królowi, chcąc okazać, iż wyniesienie jego bynajmniej mu straszne nie było, wpadłszy podług zwyczaju do Litwy, niemało tam szkody uczynił, i niektóre zamki zabrał, między niemi Lubomlę. Połączanie téż z namowy Krzyżaków zbuntowawszy się przybrali sobie innego księcia. Król zabiegając dalszej nieszczęśliwości, Skirgiełę i Witołda, przydawszy im nieco rycerstwa polskiego, do Litwy posłał, Ci stracone zamki odzyskali i buntowników połockich, hersztów ukarawszy, do połuszeństwa przywiedli. Sam książę Andrzej schwytany, w Chęcinach przez trzy lata w więzieniu był trzymany.

Król z wielkim dworem, królową, Ziemowitem i Januszem książętami mazowieckimi, Bodzantą arcybiskupem, wielą przedniejszymi panami koronnymi do Litwy wyjechał, przybrawszy do tego liczny poczet duchowieństwa, tak świeckiego jako i zakonnego. Była ta podróż przedsięwzięta w zamiarze uiszczenia się w obietnicy przyprowadzenia Litwy do wiary chrześcijańskiej. Tam przybywszy, najpierwsze króla staranie było, zniszczyć to wszystko, co przedmiotem czci dla zabobonności pogańskiej było. Zgaszono ogień wieczysty, od kapłanów pogańskich dotąd w Wilnie utrzymywany; wytępiono święte lasy, bogów, jak pogaństwo mniemało, mieszkania; pościnano one starożytne drzewa, bogom poświęcone; wywrócono i zburzono ołtarze; pozabijano węże, za bogi

domowe miane i z wielką czcią żywione. Wszystko to czynili Polacy w obecności Litwinów zdumiałych, że im to bezkarnie uchodziło; przez co tém łatwiej byli do chrześcijańskiej wiary, tak nad ich bogami przemożnej, pociągnięci. Strawiono zatem dni kilka na wyuczeniu główniejszych artykułów wiary. Sam król, co niedawno do poznania jęj przyszedł, opowiadać ją dla niedostatku kapłanów, język litewski umiejących, musiał. Nastąpił chrzest pojedynczo dla przedniejszych panów a dla pospólstwa podzielonego na różne pomierne kupy mężczyzn i kobiet, razem całym zgrajom kropieniem dawany. Nacisk do chrztu tém większy był, iż król ochrzczonego kazał rozdawać suknie nowe ochędżne z Polski sprowadzone, które przywykli do nieczemnych siermiąg chętnie brali. Przytém założył król kościół katedralny w Wilnie, którego ółtarz wielki tam właśnie był zbudowany, gdzie przedtém stał ółtarz ognia wieczystego. Piérwszym biskupem postanowiony Andrzej Wasilo, zakonu franciszkanów, przedtém spowiednik Elżbiety,

królowej węgierskiej. Obmyślane jemu i duchowieństwu były przystojne dochody, i siedm kościołów parafialnych po różnych miejscach król wystawił i nadał (a).

Dokonawszy tego, co do religiji należało, opatrzyć rządy krajowe król postanowił, i zwierzchność nad księstwem z tytułem wielkiego księcia bratu swemu Skirgiele powierzył. Obraziło to Witolda, który po królewskiej przyjaźni téj się dla siebie dostojności spodziewał, będąc w tych nadziejach obietnicami ugruntowany. Widząc zatem zawiedzione te swoje nadzieje, przytém bojąc się Skirgieły, człowieka gwałtownego i w srogości żadnej miary nieznającego, uszedłszy tajemnie z Litwy, po różnych tu i owdzie

(a) Odoryk Raynaldus w dalszym ciągu historyi kość. Baroniusza przytacza list Urbana VI potwierdzający list Innocentego III. dawny, mocą których kościół litewski żadnemu arcybiskupowi w krajach północnych, ale samej stolicy apostolskiej miał podlegać. Eneas Sylvius opisuje prace niejakiego Hieronima z Pragi, zakonu kamedulów, w nawracaniu Litwy, któremu jednak Witold, obawiający się buntu od pogan Litwinów, ustąpić z kraju kazał.

włóczęgach schronił się do Prus (a). Te rzeczy musiały przeciągnąć się do następującego roku.

(a) Do Krzyżaków, którym boleśno² było widzieć Litwę złączoną z koroną, a pamiętnych, iż Jagieło między warunkami obrania swego do korony umieścił odzyskanie Pomorza i chełmińskiej ziemi.

Gdy nawrócenie Litwy i przyprowadzenie onój do należytego porządku wyciągało tam dłuższej obecności królewskiej, odesłana była królowa do Krakowa. Rycerstwo polskie z jēj rozkazu zgromadzone udało się na Ruś, gdzie zamki ruskie, dawniej, jak mówiliśmy, rychło po śmierci Ludwika przez zdradę wielkorządców węgierskich Lubardowi zaprzędane, odebrało, jedne mocą zdobywszy, drugie dobrowolném poddaniem się, jako to: Przemyśl, Jarosław, Grodek, Halicz, Lwów z zamkiem górnym, Trębowlą i inne. Ze strony Węgiei tém mniej przeszkody było, iż krzywda, koronie od Ludwika wyrządzona, oczywista była, i sami Węgrowie rozruchami w kraju własnym bardziej zaprzątnieni.

Gdy się to na Rusi dzieje, król Jagiełło objeżdżając prowincyje litewskie, światło ewangeliji po nich rozszerzał, ponawiając wszędzie, co dawniej był w stołeczném onego kraju miście uczynił. Dokonawszy tym sposobem dzieło to tak znakomite przyprowadzenia poddanych do światła wiary, wysłał Dobrogosta Nowodworskiego, biskupa poznańskiego, do Rzymu, aby swoim jako króla polskiego i nowych chrześcian Litwinów imieniem oświadczył papieżowi Urbanowi VI. winne posłuszeństwo. Powróciwszy król do Krakowa, poróżnił się z królową, a to dla plotek rozsianych od Gniewosza z Dalewicz, podkomorzego krakowskiego, oczerniających królową dla związków z Wilhelmem rakuskim. Przyszłoby (a) do wielkich roztérków,

(a) Królowa odprzysięgła się, a Gniewosz o potwarz sądzony w Wiślicy, kiedy ani dowieść niemógł, co był rozgłosił, ani zaprzeć się tego, że rozgłosił, skazany był na sromotną onę karę, od której sposob mówienia wyniknął: Odszekał co. Ta cała powieść zdaje mi się wątpliwą, gdyż taką drugą bardzo podobną widzieć niżej można pod rokiem Trudno zaś wierzyć temu, iżby król ostrzeżony przykładem pierwszym w tenże błąd wpadł, i kara jednego nieodstraszyła późniejszych oszczerców. Przekonywa mię i to, że w r. 1403, Gniewosza z Dale-

gdyby roztrośniejsi z rady w to nie weszli, i
kłótni tych nie zasposkojili.

wicz, podkomorzego krak. w towarzystwie królewskiem na zjeździe w Raciążu, widzimy komisarzem do ułożenia się z Krzyżakami spólnie z pierwszymi biskupami polskimi, i pierwszymi panami jako téż komendantami krzyżackimi, którzyby pewnie zasiadać niechcieli z człowiekiem skazanym na karę, nad którą, podług zgodnego wszystkich pisarzy świadectwa, sromotniejszej i bardziej cześci ubliżającej nie było.

1390.

Gdy zbiegły do Prus Witold, spiknąwszy się z Krzyżakami, bardzo się najazdami swými Litwie naprzykrzał, z rozkazu królewskiego obleżone były i zdobyte zamki do niego należące: Brześć, Grodno, i Kamiéniec litewski. Mszcząc się tego Witold, z trzema wojskami, to jest Krzyżaków pruskich, rycérzów inflanckich, i własném swoim, wtargnął do Litwy, i głęboko w nią zaszedłszy, wszystko pustoszył. Miasto Troki z zamkiem spaliwszy, przyciągnął pod Wilno, gdzie zamki długo i gwałtownie dobywał, ale niczego nie dokazawszy, dla mężnego odporu ich obrońców, między którymi znajdowało się rycerstwo polskie, po trzech miesiącach podniemi przepędzonych odstąpić od obleżenia musiał. — Książę Rorygieło, brat królewski, uciekając z zamku za-

palonego, schwytany od Krzyżaków natychmiast był ścięty. Narymund, drugi brat, w ucieczce z zamku schwytany, z rozkazu Witołda za nogi na drzewie zawieszony, strzałami był zamordowany. Prusacy nieprzestawali wabić pod swoje chorągwie dalszych krajów obywatelów, pod pozorem wojny świętej, tając chytrze, iż Litwa chrześcijańską wiarę przyjęła (a).

(a) Ziemia Drohicza z zamkami Drohiczem, Mielnikiem, Bielskiem, księciu mazowieckiemu Januszowi starszemu król dziedzicznym prawem darował, pod warunkiem, aby jak przedtem, tak napotem pod zwierzchnością korony zostawały.

1391.

Spodzielając się lepszego powodzenia Witołd, na początku lata znowu pod wileńskie zamki przyciągnął, ale równie zamiaru swego dostąpić niepotrafił. Wilkomiierz jednak i niektóre zamki inne od Skirgieły zbudowane, jemu się dostały. Najechali nawet Prusacy litewską ziemię w czasie zimowym, i około Kowna trzy zamki drewniane wystawili, tak dla obmyślenia sobie sposobności łupienia kraju na około, jako też dla przeszkodzenia przeciw pruskiej ziemi wycieczkom kowieńskiej załogi. Władysław król chcąc jakikolwiek uczynić koniec tym najazdom, Henrykowi bratu książąt mazowieckich, do Prus jadącemu, dał tajemne zlecenie, aby go z Witołdem zgodził; czego tém łatwiej dokazał, iż Witołdowi królewskiem imieniem w. księcia litewskiego

godność przyobiecał. Tém łatwiej mógł się król przychylić do Witołda, iż Skirgieły i Świdrygieły, braci swoich, poznawał niezdatność; zaś Aleksander Wigund, którego król dla wybornych przymiotów wielce kochał, tego roku otruty, jak powiadano od Witołda, umarł. Trzymał ten Wigund zamki bydgoski i jarosławski(?) od króla sobie puszczone, albo raczej w posagu wzięte po żonie. Żona jego była córką Władysława, księcia opolskiego. Potomstwa po sobie nie zostawił.

Pojednany tym sposobem Witold z królem, na dowód szczerej zgody z Prus umykając, niektóre pruskie zamki, zwłaszcza one około Kowna zbudowane, popalił. Król dotrzymując danej obietnicy, wielkim go książęciem litewskim obwołał pod temi warunkami: gdy ziemię litewską na króla i królestwo polskie wierne trzymał, i królestwa polskiego nigdy ani w szczęściu ani w nieszczęściu nieodstępował. Obraziło to Witolda wywyższenie braci królewskich Świdrygiełę i Skirgiełę, z których pierwszy do przysięgłych Litwy nieprzyjaciół, Prusaków, udał się, drugi do jawnych buntów Litwę pobudzał. Krzyżacy z swojej strony mszcząc się zdrady Witolda i popalonych zamków swoich, wtargnęli do Litwy, gdzie Suraż i inne niektóre zamki zdobyli, i do 3 tysięcy ludzi w niewolę zabrali.

Zabiegając dalszym zamieszaniom, król razem z królową puścił się do Litwy, gdzie Skirgiełę z Witołdem pojednał, a kwoli téj zgodzie, puścił Skirgiele król oprócz Kijowa, Starodub, Stare Troki, i Krzemieniec, pod obowiązkiem, aby Witołda we wszystkiém słuchał. Podług pisarzów historyji litewskiej Korybut, króla także brat, wzbraniając się Witołda zwierzchności, wojsko zgromadził, ale zbity od Witołda uciekł do Nowogrodka, lecz za zdobyciem onego zamku pojmany został. Za pośrednictwem króla odzyskał wolność, jako i brat jego Andrzej, do czasu onego w Chęcinach trzymany. Około tegoż czasu Witołd podbiwszy Żytomierz i Kijów, Skirgiele te kraje oddał podług umowy; Skirgieło zaś Czerkasy i Żwinogród do swoich w taméj stronie państw przyłączył.

Cały ten rok przepędzony był na wzajemnych najazdach Prusaków i Litwy. Bolesław Swidrygieło z w. mistrzem złączony, przez dwa miesiące zamki wileńskie w oblężeniu trzymał. Witołd nie mający sił dostatecznych, unikał walnej bitwy, ale z zasadzek im dokuczał, co z wytrwałością załogi sprawiło, iż zaniechać oblężenia musieli. Wrócili się znowu pod zimę, i plon niejaki z Litwy uprowadzili. Oddał im Witołd za swoje, i około Juterborga wszystko ogniem i mieczem spustoszył. Około tego czasu brat królewski Skirgieło trucizną zszedł sprzątniony; pochowanego w pieczarach kijowskich. Kromer list królewski oryginalny pod tym rokiem wydany przytacza, którym Kamieniec z okolicznym powiatem Witołdowi i jego dziedzicom lennością był puszczony.

Bolało wielce króla oderwanie tylu ziem, miast i zamków od korony polskiej, któremi niewczesna szczodrośliwość króla Ludwika obdarzyła Władysław książęcia opolskiego. Przy tém téż znał się król obowiązany, mocą warunków przy objęciu korony sobie przepisanych przyjętych, do starania się z wszelką usilnością o przywrócenie koronie tak dobrze jak straconych największej wagi krajów, tém bardziej, iż po różnych stronach rozsypane, daniem przytułku rozmaitego gatunku ludziom i wpływem w sąsiedzkie krajiny, porządkowi publicznemu i dzielności oraz powadze rządów niezmiernie ubliżały, tém bardziej że Władysław opolski tych swoich posiadłości granice podług upodobania swego ważył się pomykać. Jednak iż dokazać téj rzeczy łagodnemi sposobami pragnął, i unikać, ileby można było, krwi rozlania, przez posłów u Władysława dopominał się onych przywrócenia, dowodząc,

iż prawa nie miał żadnego na takie koronie pod pewnemi od siebie przyjętymi warunkami nadanej uszkodzenie. Odpowiedź na to poselstwo Władysława, zaciętość jego i dumę okazująca, cale nie była do myśli królewskiej; z tém wszystkiem przed przystąpieniem do ostatecznych środków, król bacząc, iż Władysław opolski pozbawiony był potomka płci męskiej, której następstwo na 'mężką lenność służyć mogło, przełożyć mu jeszcze kazał, iżby przestał na tém, aby uznając się lennikiem z ziem w Polsce posiadanych, hołd mu przyzwoity oddał. Ale Władysław opolski i to z wielkim wstrętem i zuchwałością odrzucił. Widział się zatem król zniewolony do obmyślenia skuteczniejszych środków przywiedzenia księżęcia do powinnych na sprawiedliwość względów. Cały więc ten rok, i część wielką następującego strawił na przygotowaniu się do wojny i układach względem sposobu prowadzenia oniej. W tém zaś takiej użył tajemnicy, iż z pięcią tylko osobami do rady przypuszczonemi rzecz całą ułożył.

W tym samym czasie otwierała się pora Władysławowi do nabycia nowego królestwa. Po śmierci Maryji, Zygmunta małżonki, Węgrówie pamiętni na ugodę w Koszycach r. 1383 zawartą, przytém Zygmunta w nienawiści, a z przyczyny przegranej pod Nikopolem z Turkami bitwy w pogardzie mający, Jadwigę, Ludwika pozostałą córkę, z jej mężem Jagiełą na tron wzywali. Nie zdało się na onczas królowi pogardzać tą ofiarą, ponieważ ten właśnie najskuteczniejszy był sposób poniżenia dumy Krzyżaków. Udał się więc ku Węgróm król, ale z małym wojskiem, spodziewając się potężnego od Węgrów wsparcia. Ale zastąpiło na granicy drogę nierównie liczniejsze Zygmunta wojsko pod władzą arcybiskupa strygońskiego. Przymusiło to króla do odwrotu, ale Zygmunt bojąc się, aby z większemi siłami nie powrócił, sam do Sandeża do króla przybył, dokąd i Jadwigę zaprosiwszy tyle dokazał, iż oboje królestwa węgierskiego i wszelkich do niego pretensyji zrzekli się.

1396.

Po długim namyśleniu się, król powszechną nakazawszy wyprawę, wysłał Krystyna z Ostrowa, kasztelana sandomińskiego, z częścią wojska na zabranie dobryńskiej ziemi, puściwszy wieść, iż sam z wszystkimi siłami miał się w tę stronę udać. Uwierzył Opolski takowej pogłosce, i zamki inne swoje po części z dostatecznej obrony огоłociwszy, ściągnął swoje siły na obronę ziemi dobrzyńskiej. Krystyn przybrawszy sobie szlachtę kijowską (sic), obległ zamek Bobrowniki, który że mocny był, i zdawał się niedostępny przytomnym siłom polskim, przeto tém bardziej Opolskiego w swém mniemaniu ugruntował, iż król sam rychło z resztą wojska nadciągnie. Ale kiedy Bobrownikom Krystyn zagraża, król nagle zwróciwszy się w bok, pod Olsztyn przyciągnął, i do

zdobywania innych zamków Spytką z Melsztyna, wdę krakowskiego, wysłał. Przyłączyli się do króla z licznymi zbrojnych pocztami Ziemowit i Janusz książęta mazowieccy, którzy swoje z lenności obowiązki pełnić woleli, niż Opolskiemu, siostrę ich Ofkę albo Agatę za żonę mającemu, w złej sprawie dopomagać. Przeciagnał tymczasem Krystyn oblężenie Bobrownik bardziej, aby królowi większą dał sposobność dokazania swych zamysłów, niż żeby w rzeczy samej z przytomnymi siłami zdobyć onych spodziewał się. Jakoż gdy Konrad de Jungingen mistrz w. krzyżacki od Opolskiego wezwany z silnym wojskiem zbliżał się, Krystyn wyrównających sił nie mający, nazad odciągnął. Tymczasem król w przeciągu trzech dni zdobył warowny zamek Olsztyn na wysokiej skale położony, a tym samym zapędem przez się lub przez Spytkę pobrał zamki i miasta Krzepice, Wielun, Ostrzeszów, Brzeźnice, Bolice, Grabów. Tyle straciwszy Opolski, aby jednak jakiekolwiek ostatki dzierzaw swoich w onęj stronie zachował, Bole-

sławiec, oblany Prosną rzeką i mocnemi okopami otoczony, liczną załogą i żywnością na długi czas opatrzył. Ten jeden zamek zatém oparł się długo sile królewskiej, a dopiero w lat siedm potém, choć zewsząd dorywczeimi zamki od Polaków otoczony, po śmierci Opolskiego przez ugodę z Ofką, wdowajęgo, zawarł do Polski powrócił.

Władysław opolski wynalazł sposób Polsce najdotkliwszy, w skutkach swych najokropniejszy, zemszczenia się za poniesione szkody. Ziemię albowiem dobrzyńską z zamkami dobrzyńskim, bobrownickim, rypińskim, lipińskim, i Złotoryą zastawił Krzyżakom w sumie 40000 złot. czer., z której Krzyżacy, nie darmo nieczyniacy, pewnie wytrącili nakłady na wojsko przysłane dla uwolnienia Bobrownik od oblężenia. Inni piszą, że naprzód Złotorya zastawiona była w sumie 6632 czer. zł. węgierskich, a potém dopiero za 50000 cała ziemia dobrzyńska.

Król odwdzięczając Spytkowi z Melsztyna, wdzie krakowskiemu, usługi wierne w téj wy-

prawie, przytém téż obowiązany jemu, jako temu, co się wybraniu Ziemowita mazowieckiego na królestwo najbardziej sprzeciwiał, i nie lekkie ztąd szkody odniósł, przytém téż przychylając się do usilnych prośb samegoż Spytka: puścił mu lenném prawem Podole, mimo sprzeciwienie się Jadwigi królowej, biskupów i całej rady, tę pograniczną prowincyją, nad Tatarami od Kazimiérza W. tak pracowicie zdobytą, poczytując na nadto ważną, aby prywatnemu miała być powierzona. Wszakże lenności téj krótka bardzo była wytrwałość. Władysław opolski nieprzystając na jedną zemście, do innéj się jeszcze podleyszój udał. Rupców albowiem polskich, jadących wpół postu na jarmark do Wrocławia, złupił, a na żądanie królewskie przywrócić niegodziwą zdobycz wzbraniając się, owszem do tych nowe przydając łupiestwa, przez zgraję zbójców, wywołańców, dłużników z Polski do niego zbiegłych, przymusił króla do tego, iż z potężném wojskiem wtargnął do księstwa opolskiego, i zdobywszy w niém kilka zamków, samo Opole

ściślém oblężeniem opasał, wielkie w murach i wieżach jego sprawując szkody, a tegoż czasu wsie okoliczne i osiadłości paląc i pustosząc. Proszony przez Opolskiego król czeski Wacław o obronę przeciw Polakom, odmówił ją przyznając, iż niegodziwými postępками sam na siebie Opolski tę nieszczęśliwość sprowadził. Upokorzony Władysław usiłował przebłagać król przez Konrada oleśnickiego, i Bernarda namysłowskiego książąt na Szlązku. Na ich prośbę król odstąpił od oblężenia Opola, pod warunkiem, aby wszystkie kupcom wyrządzone krzywdy zupełnie były nadgrozione, niektóre zaś zamki zdobyte, jako Lubliniec, Strzelce i inne zachował, ale i te puścił Spytkowi z Melsztyna w dzisiejszym krakowskim, od którego do Bernarda namysłowskiego, synowca Władysława opolskiego, powróciły, gdy on córkę Spytkę w małżeństwo sobie przybrał.

1397.

Przy takiem ukrzywdzeniu korony polskiej przez zagarnienie od Krzyżaków ziemi dobrzyńskiej, choć tylko prawem zastawném, wielkich się sporów z tym zakonem lękać należało, który, jak przeszłe dzieje dowodziły, dokądkolwiek raz jakimkolwiek sposobem wszedł, nie łatwo ztamtąd mógł być rugowany. Król z siebie dosyć był do wojny skłonny, gdyż z ich rąk wydobyć razem zamyślał ziemię żmudzką, niesłusznie sobie w państwie swém dziedziczném wydartą. Ale rada cała, wzgląd mając na wieczysty pokój z Krzyżakami zawarty, wszystkich innych doświadczyć sposobów radziła, nimby do jawnej nieprzyjaźni przyszło, ale jednak niepuszczać w odwłokę dopomnienia się przywrócenia ziemi dobrzyńskiej, bez wie-

dzy zwierzchniczego pana w obce ręce przeszłej. Stańło więc na tém, aby z mistrzem wielkim i zakonem krzyżackim złożony był zjazd w Inowrocławiu, na któryby królowa pojechała, nie zaś król, który osobiste z przyczyny Litwy mając i krzywdy i urazy, byłby może do zawarcia ugody trudniejszym, niż chęć powszechna utrzymania pokoju z Krzyżakami wyciągała. Wyjechała zatem do Inowrocławia królowa w świetnej duchownych i świeckich panów asystencyji, przybył i mistrz w. z wielą komendatorami. Rozpoczęły się umowy o ziemię dobrzyńską, ale mimo wszystkie na ułatwienie sporu tego usilności i warunki najprzystojniejsze ofiarowane, Krzyżacy odstąpić nie chcieli od założonego raz obowiązku, aby suma książęciu opolskiemu dana, im wrócona była. Rozszedł się więc, nie nie sprawiwszy, ten zjazd, bez względu na oczéwiste niebezpieczeństwo wzniecenia w dalszym czasie wojny. — Świdrygieło, brat królewski, pojednawszy się z królem, Krzyżaków opuścił. Król zabiegając temu, aby w Litwie nie wichrzył,

osadził go i dzielnicę mu naznaczył w prowincjach koronnych.

Witołd, książę litewski, zabezpieczając kraje do Litwy należące od najazdów tatarskich, zgromadziwszy wojsko z Litwy i Polaków, wtargnął w kraje tatarskie, i one szeroko za Donem aż ku Wołdze spustoszył. Nieznalazszy nigdzie odporu, kilku tysięcy zabranych w niewolę Tatarów z żonami i dziećmi do Litwy zaprowadził(a), którym pod obowiązkiem służby wojennej grunta pewne i siedliska w Litwie nad rzeką Wallą (?) nadał; którzy tam osiadłszy, wiarę swoją i zwyczaje zachowali. Część ich była do Polski odesłana, ale ci rozproszeni i różnym koronnym obywatelom w poddaństwo oddani, do wiary chrześcijańskiej przystąpiwszy, przez związki małżeńskie, w jeden się z Polakami naród przemienili. Jadwiga królowa dla rozprzestrzenienia chrześcijaństwa w Litwie i pomnożenia poloru w onym

(a) Tatarowie jednak litewscy, za świadectwem Miechowity, utrzymują, iż nie jako w niewolę zabrani, ale jako na pomoc przeciw Krzyżakom wezwani w Litwie osiedli.

narodzie, założyła przy praskiej w Czechach akademiji dom, w którym młódź litewska mieszkając, miała sposobność ćwiczenia się w naukach. Ten dom od niej dochodem 200 kop. gr. praskich opatrzony, trwał jeszcze za czasów Długosza.

1398.

Zygmunt król węgierski, tak dla odwiedzenia Jadwigi, Maryji, zmarłej małżonki swojej siostry, jako téż dla okazania królowi Władysławowi, jej małżonkowi, przyjaźni swojej, przybywa do Krakowa, gdzie z wielką wspa-
niałością był przyjęty. Przepędziwszy tam czas niejaki na ucztach i krotofilach, wielkiemi obdarzony upominkami do Węgier powrócił, pokój na 16 lat z Polską umówiwszy. Jest podobieństwo, że przyjaźń z Zygmuntem nieco osłabiona była tém, że król Władysław kroki niektóre był przedsięwzjął dla otrzymania królestwa węgierskiego, jako dziedzictwa żony jego Jadwigi po śmierci Maryji jej siostry, Zygmunta małżonki.

1399.

Szczęśliwe przeszłej z Tatarami wojny powodzenie zachęciło Witołda do nowej w tenże kraj wyprawy. Ruszył więc wojska swoje litewskie i ruskie, do których i Polaków poczet i nawet Niemców przyciągnąć potrafił. Z tą potęgą przebywszy wiele rzek, stanął około połowy miesiąca Sierpnia na przestronnych równinach około Worskły rzeki. Ale inną rzeczy postać znalazł. Czekał na niego tam Edyga, hetman Tamerlana, z nieprzeliczonem wojskiem, z którym wdać się w bitwę, tak drobne w porównaniu mając siły, było zuchwałością. Tego był zdania Spytko z Melsztyna wda, krakowski, rycérznieustraszonego serca, ale któremu roztropność kazała radzić Witołdowi, aby na niepewny los bitwy tyle chrześcian nie narażał, ale raczej do przystojnych warunków

pokoju, od którego i Edyga nie był daleki, skłonił się. Tak zdrową radę zuchwalców niektórych na słowach szumnych zasadzona odwaga wniwecz obróciła. Stoczona tedy była bitwa, 14. Sierpnia. Trzymała się długo Litwa, ale nakoniec niezmiernie przemagającą nieprzyjaciół liczbą pokonana była. Witołd ledwie uciekł. Między zabitymi legli Andrzej i Korybut, bracia królewscy, Spytko z Melsztyna, wda krakowski, i kilku innych koronnych i mazowieckich wdów, Socha wda płocki, Pylik wda warszawski (?), wielu się w niewolą dostało. Przedniejsi z dworzan Spytki, u którego dwór na wzór królewskiego był urządzony, przy panu swym życie położyli; z dwóch, których miał podskarbach, jeden uciekł, i skarb pański, jak wieść była, uratowawszy, umiał z niego korzystać. — Tegoż roku na przełożenie przez króla Władysława krzywd, które państwo jego na Podolu, Rusi i Wołoszech z najazdów Turków z Tatarami złączonych ponosiło, albo raczej Tatarów, którzy, poraziwszy Witołda do krajów polskich wtargnęli i wszystko aż do Łucka

pustoszyli, papież Bonifacy, do którego w poselstwie o to był posłany biskup krakowski, krucyatę przeciw niewiernym uchwalić postanowił, i krucyaty téj ogłoszenie polecił biskupowi krakowskiemu z nadaniem wielkich odpustów. Ale nie widać u pisarzy naszych i obcych, aby z téj krucyaty pożądany skutek wyniknął. — Smutek z téj porażki prędko przeminał, gdy po całej Polsce i Litwie rozeszła się wiadomość, iż się.... król w radości, której ztąd doznawał, o tém wielu królom i przedniejszym obcym i krajowym panom..., zapraszając ich na przyszłe chrzciny potomka. Papież Bonifacy IX., aby ojcem chrzesnym dziecięcia być raczył, był proszony, który się listem swoim pod dniem 5. Maja nie tylko do tego przychylił, ale nawet Alberta Jastrzębca, scholastyka krakowskiego, na swoje miejsce do tego obrządku wyznaczył, nakazując, aby jego imię dziecięciu do pierwszego przydane było. Dnia 11. Czerwca wydała królowa na świat córkę, którą biskup krakowski Piotr Wiesz, w kościele katedralnym ochrzcił, nadawszy jej imię Elżbiety

Bonifacyji. Ale to dziecię ledwie do dnia trzeciego przeciągnęło życie. Sama téż matka rozchorowawszy się, mało co nad miesiąc córkę przeżyła, wszystkiemi opatrzona sakramentami, w najprzykładniejszej pobożności przeszła na wieczność, dnia 17. Lipca, Miechowita pisze 12. Lipca. Zwłoki jéj śmiertelne złożone w krakowskim katedralnym kościele po lewéj stronie wielkiego ołtarza. Miała około 27 lat, pani przymiotów najchwalebniejszych, między którymi najmniej znakomity była piękność, którą wszystkie Europy księżniczki przewyższała. Ale co ją najbardziej w wieku swoim i w potomności zaleciło, była pobożność przykładna, nabożeństwo szczére, wżgarda i wstręt od przepychu i wszelkiej próżności, miłosierdzie szczodroblive, łaskawość jednostajna, której żaden gniew, żadna duma, żadna niespokojna pasyja ubliżyć nie mogła; do czego przydać jeszcze należy roztropność nad wiek, nad płeć swoją, dla której zdawała się do rządu wielkiego państwa z nieba umyślnie przysposobiona. Miała przytém skłonność do tego

wszystkiego, co powagę z pożytkiem bez najmniejszej płochości przymieszania łączyło. Zaprzętała się chętnie czytaniem starego i nowego testamentu, doktorów ś. kościelnych; kazania, życia ojców na puszczy, dzieje męczenników, rozmyślenia ś. Bernarda, pisma ś. Ambrożego i tym podobne księgi na polski język dla niej przełożone nieustannie czytała, adwęt cały i post wielki w największej ścisłości praw i przepisów kościoła przepędzała. Wielce też nauki poważała, i jej namowom i prośbom założenie akademiji krakowskiej przypisać należy, co nim do skutku przyszło, nie mało na naukę po szkołach dla młodzi nakładała. Umiérając, ostatnią wolą, której eksekutorami byli Piotr Wysz kiskup i Jaśko z Tęczyna kasztelan krakowski, wszystkie klejnoty, suknie, sprzęty, pieniądze odkazała na dokonanie akademiji krakowskiej, na ubogich i na kościoły. Strapiony niezmiernie król tą stratą z Rusi przybył do Krakowa, gdzie 4. Sierpnia w katedralnym kościele krakowskim uroczysty pogrzeb królowej sprawił. Frasował się też

i ona myślą, że mniémał, iż przez śmierć prawej dziedziczki sam odpadł od królestwa, a do państwa swego własnego zamyślając na zawsze powrócić, o tém swoim przedsięwzięciu radzie nawet swojej doniósł; ale baczniejsi z téj rady mocno od tego zamysłu go odwodzili.

1400.

Panowie polscy, zwłaszcza do rady należący, widząc, że król nieprzestawał obawiać się, aby jako obcy koronie nie został od Polaków wzgardzony i zniewolony do ustąpienia tronu innemu, którego by sobie obrali, wynaleźli sposób najskuteczniejszy do uspokojenia jego i uwolnienia od téj troskliwości; który to sposób od umierającej Jadwigi miał być podany. Przełożyli mu, iż lubo Jadwiga dziedziczka tronu, nie zostawiwszy potomstwa, życia dokonała, jeszcze jedna pozostała, która równe Jadwidze a może gruntowniejsze do tronu miała prawo, to jest Anna, hrabi Cylijskiego Wilhelma siostra, córka owéj Anny, Kazimierza W. córki, co z siostrą do Węgier zawieziona, tam nieprzywoitych sędziów wyrokiem, od polskiej korony została odsadzona;

że Władysław, tę zaślubiwszy sobie, ożywić może prawo do korony, które przez śmierć Jadwigi rozumiał być dla siebie umorzone. Podobala się rada ta królowi, który nieodwłócznie wyznaczył posłów, tę dla niego małżonkę otrzymać mających. Herman hrabia Cyli, stryj panny, gdyż Wilhelm ojciec już był umarł, chętnie na to pozwolił. Przywieziono ją 16. Lipca do Krakowa, gdzie za miastem sam Król ją przyjął, i z wielką okazałością wprowadził. Dnia 5. Listopada na zjeździe walnym w Bieczu, przedniejsi panowie polscy, między którymi byli oprócz biskupów krakowskiego i wrocławskiego, Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski, Jan z Tarnowa sandomierski, Piotr Kmita, lubelski, wdowie; Mikołaj z Michałowa, wojnicki kasztelan, Klemens z Moskorzowa podkanclérzy kor., i Żegota chorąży krakowski, spólnie ze szlachtą i panami od hrabi Cyli przysłanymi, małżeństwo królewskie potwierdzili i onego warunki opisali. Król albowiem większą pewność zachowania korony mający, a w przyszłej małżonce powabów Jadwigi

nie upatrzący, mocno się był w tém przedsięwzięciu nowego postanowienia zachwiał. Może królowa przyszła innego oprócz niemieckiego języka nie umiała; dano jój czas dosyć przeciągły, aby się polskiego języka poduczyła. — Rok ten na wieki pamiętny będzie dokonaniem założenia akademiji krakowskiej, którego pierwsze zamysły Kazimiérzowi W. powinny być przypisane, lubo niewczesna śmierć jego zaczęte dzieło przerwała, które przez panowanie Ludwika prawie w zapomnienie poszło. Tak wspaniała myśl pewnie dla wychowania prawie barbarzyńskiego daleka od Jagieły była, ale Jadwiga prośbą, naleganiem, roztropném przekładaniem użyteczności téj rzeczy, potrafiła przekonać umysł jeszcze nauk przyzwoitej znajomości niemający. List królewski pod datą 26 Lipca, to jest w dzień ś. Anny roku tego, szkołę główną, całemu królestwu służyć mającą, ustanowił z nadaniem pewnych dochodów na żupach i kruszcowych górach, także wsi, prelatur, dostojenstw kościelnych. Akademią tę potwierdził papież Jan XXIII, a uroczystej

jeszcze Marcin V. Zaraz od swoich pierwia-
stków w wielką wzbiła się chwałę dla wyboru
nauczycielów Polaków i z obcych krajów spro-
wadzonych, i dla ducha, którym zawsze oży-
wiona była, gorliwości, zjednanie sobie przez
prace ustawne a najpożyteczniejsze prawdzi-
wej chwały. Otworzenie téj publicznej aka-
demiji z wielką musiało odprawić się uroczy-
stością, wzięwszy miarę z przedniejszych panów
polskich, których wylicza Długosz. Dziwno mi
jest, iż króla przy téj okazji niewspomina.

1401.

Król w Litwie będący, przymierza i umowy z Litwą i Witołdem dawniej zaszłe, swojem i korony imieniem ponowił. Obiecały sobie strony i listami opisały, iż gdyby Witołd zszedł bez potomstwa, wszystko, coby posiadał, do króla i korony powróciło, wyjąwszy połowę księstwa nowogrodzkiego i dobra niektóre dostać się mające Zygmuntowi, Witołda bratu, i dóbr posażnych Anny, Witołda małżonki, po której jednak śmierci miały być przyłączone do dóbr królewskich. Przepędziwszy król zimę w Litwie, około zapust przybył do Krakowa, gdzie przyszłą małżonkę swoją zastał, mającą jakąkolwiek znajomość języka polskiego. Z wielką więc uroczystością zaślubił ją sobie w kościele katedralnym krakowskim, w obecności Witołda i małżonki jego Anny, także ksią-

żąt, hrabiów i panów z krajów polskich i obcych, na ten akt zaproszonych.

W Litwie najazdy zwykłe od Prus i Inflant nie ustawały. Inflantscy rycérze z plonem powracający, gdy się bezpiecznymi w kraju własnym być sądząc, na różne strony rozbiegli: Witold nieopowiednie ich tropem idąc, wzajemnie wielkie w Inflanciech sprawił spustoszenie, i zamek Dźwinę (to jest Düneburg) do poddania się przymusił, gdzie wielkie znalazł dostatki. — Władysław, książę opolski, Kazimierza W. siestrzan, dnia 8. Maja w Opolu życie dokończył. Wielkich on kłopotów i za życia i po śmierci Polskę nabawił.

1402.

Koronacyja Anny królowej dnia 5. Lutego, na który dzień tego roku przypadała niedziela zapustna. Zaproszeni przez listy i posłów biskupi, książęta i panowie, tak polscy jako i zagraniczni, z wielką okazałością do Krakowa przybyli. Między tymi gośćmi byli i matka królowej, Anna, córka Kazimierza W., która po śmierci męża swego, Wilhelma hrabi Cyli, poszła była za hrabię de Deck. — Królowa była koronowana w krakowskim katedralnym kościele, od Dobrogosta arcybiskupa gnieźnieńskiego. Gonitwy, igrzyska trwały dni kilka. Matka królowej hojnie udarowana do męża powróciła. Przybyli do Krakowa posłowie od przedniejszych panów duchownych i świeckich królestwa węgierskiego. Dwoisty był zamiar tego poselstwa. Naprzód wiedząc, iż Jagiełło nalegał o uwol-

nienie króla Zygmunta, którego Węgrowie zbuntowani pod strażą trzymali, usprawiedliwić ten swój postępek chcieli. Potém samego króla współnikiem chcąc zbrodni swojej uczynić, ofiarowali mu koronę węgierską, do której, jak mienili, miał prawo niewątpliwe, dla pierwszej małżonki swojej Jadwigi, Ludwika króla córki. Król w Sandeczu Nowym kazawszy posłom czekać odprawy, tam zjechał i oświadczył im, iż się ani z jego własną ani z ich uczciwością nie zgadzało, wydzierać królestwo prawemu żyjącemu królowi; że uwolniwszy króla, którego w więzach trzymali, przystojniój daleko potrzeby kraju swego opatrzyli. Na ostatek, iż nikt zdrowego rozumu nie naraża się na one szyderstwa, któremi innego widzi być uciśnionego. Odpowiedź ta wspaniała tak Węgrów zawstydziła, iż powróciwszy do siebie, natychmiast króla Zygmunta uwolnili; lubo inni to króla uwolnienie przypisują litości pani jednej węgierskiej, której synom straż Zygmunta była powierzona; jednak niemało jeszcze trudności miał Zy-

gmunt, aby do zupełnego dzierzenia królestwa węgierskiego przyszedł; na co gdy potrzebował pieniędzy, zastawił nową marchiją do siebie należącą, w sumie 10000 grzywien Władysławowi królowi polskiemu, o czém że były w archiwum koronném listy, świadczy Kromer, przydając jednak, iż z téj sumy tylko 4tysiące grzywien były Zygmuntowi wypłacone; o reszcie zaś sumy wypłaconej i objęciu przez Jagiełę marchiji, żadnego dowodu niemasz. Kojałowicz także powiada, iż tego czasu Czechowie sprzykrzywszy sobie srogie i bezrozumne Wacława króla panowanie, wyprawili posłów do Jagieły, wzywając go na tron czeski; ale król sprawiedliwość i przystojność nad blask koron przekładający, takąż im, jako i Węgrom, dał odprawę.

1403.

Od wielu lat Witold z wojskiem litewskim, mający i z polskiego rycerstwa posiłki, księstwo smoleńskie, od Wasiła księcia ruskiego trzymane, wojował, chcąc je do w. ks. litewskiego przyłączyć. Tego dopiero roku przedsięwzięcia tego dokonał, przez zdobycie, po długim i ciężkim oblężeniu, zamku smoleńskiego. Od téj pory księstwo smoleńskie stało się prowincją w. księstwa litewskiego. Wielkie skarby w złocie, klejnotach i drogich sprzętach w Smoleńsku znalezione, Witold po części królowi posłał, po części rozdał na zasłużonych żołnierzy.

Krzyżacy prusey zgromadziwszy z swoich i obcych wojska znaczne, a mając z sobą Świdrygiełę, brata królewskiego, człowieka lekkiego i bardzo niestatecznego umysłu, wkroczy-

wszy na początku Lutego do Litwy, podbili zamek Merecz; z kąd zwróciwszy się ku Trokom i wiele szkody uczyniwszy, na 1000 niewolników do Prus zagnali. Król aby Litwę od tych napaści uwolnił, wysłał do Prus do Świdrygieły, aby go nakłonić do powrotu. Niem mało to króla kosztowało; musiał albowiem wielkie mu na zaspokojenie zaciągniętych długów dostarczyć sumy; a że niebezpieczno było, w Litwie dać mu mieszkanie, przeto oddalając go od owych krajin, puścił mu król Podole, ziemię żydaczowską, także Stryj, Szydłów, Stobnicę, Drugnią i Uście, i wyznaczył na żupach solnych 1400 grzywien rocznego dochodu. Aby zaś wniknąć w posesyją Podola mógł, król wdowie Spytki z Melsztyna i dzieciom jego, Janowi i Spytkowi, pięć tysięcy grzywien groszy szérokich praskich wypłacić musiał. Wszystko to do zaspokojenia Świdrygieły mało pomogło; żadnego albowiem słusznego powodu niemając, ale tylko nadzieję otrzymania w. ks. litewskiego, którą go Krzyżacy łudzili, znowu do nich ujechał, osadziwszy w zamkach główniejszych

od króla sobie nadanych, mocne załogi z Rusinów i Polaków, które królowi, zabrać one chcącemu, sprzeciwiły się. Margrabia miśnieński, Wilhelm, przymierzem się ściśłém z królem związał. Bogusław zaś ksiązę pomorski przyrzekł, że stem kopijników królowi w każdej wyprawie dopomagać, za co wyznaczono mu i postąpiono na każdy rok po 800 grzywien.

1404.

Zjazd walny w Raciążu, zamku biskupa inowrocławskiego, złożony był na zielone świętki, przypadające tego roku dnia 18. Maja, na bezpieczenie pokoju między koroną i Krzyżakami i zaspokojenie kłótni o ziemię dobrzyńską i Żmudź. Przybyli nań i król Władysław z radą koronną i litewską, i w. mistrz krzyżacki, Konrad de Jungingen, z komendatorami swymi. Zdano układ zgody na komisarzy, którzy ze strony królewskiej byli: Mikołaj Kurowski, arcybiskup gnieźnieński, Piotr, krakowski, Albert Jastrzębiec, poznański biskupi, Jaśko z Tęczyna, kasztelan, Jan z Tarnowa, wda krakowski, Michał z Bogumiłowicz, lubelski, Klemens z Moskorzowa, wiślicki kasztelani, Gniewosz z Dalewicz, podkomorzy krakowski i Mikołaj proboszcz ś. Floryany w Krakowie. Ze strony

Krzyżaków: Arnold, chełmiński, Jan, pomezański biskupi, Konrad de Lichtenstein, wielki komendator, Jande Rumpenheim, elbląski, Fryderyk de Nenden, toruński komendatorowie, Jan z Rogethelen, zakonu krzyżackiego, kanonik warmiński, Piotr de Stein, Piotr Bayzen, ze szlachty pruskiej i Gottfried Rheber burmistrz toruński. Ci po długich umowach zgodzili się na te warunki: aby król Władysław i w. ks. litewski Witold ustąpili Krzyżakom Żmudzi, i uroczystymi listami onej się zrzekli; aby Żmudzinów obowiązali do przystawienia zakonowi dzieci swoich jako wierności zakładników i do oddania należytego hołdu; aby król ziemię dobrzyńską, wypłaciwszy 40000 czer. złł. (a), wykupił, a co darem w. mistrza w niej się dostało, potwierdził. Na ostatek, iż z obu stron zbiegłych i wywołanych z kraju

(a) Według Kromera 60000; podobno Długosz sumę tylko wspomina za dobrzyńską ziemię, a Kromer przydaje sumę na zastawę Złotoryi. Kromera powieść potwierdza kwit Konrada w. mistrza z odebraną za wykupienie i Złotoryi sumy, w archiwum kor.

przyjmować i przytułku dawać nie będą, a w niewolą zabranych wzajemnie na wolność wypuszczają. Te warunki pokoju, acz uciążliwe, król i w. książę usiłujący wszelkim sposobem uniknąć wojny, przyjęli i potwierdzić listami swojemi przyrzekli. — Z Raciaża król z większą częścią przytomnej przy sobie rady, na usilne nalegania mistrza w. pojechał do Torunia, gdzie wspaniale przyjęty, trzy dni przepełdził, przypatrując się rycérskim gonitwom, na których najbardziej popisał się polski rycérz, Dobiesław z Oleśnicy.

Z Torunia udał się król do Wielkopolski, gdzie dla uskutecznienia umowy względem wykupna ziemi dobrzyńskiej nakazał uniwersałami swémi zjazdy ziem partykularnych, na którychby szlachta umówiła z dóbr swoich składkę na zebranie sumy 40000 czerw. złt., mającej być zakonowi wypłaconą. — W dzień Ś. Marcina odprawił się w Korczynie sejm walny, na którym za powszechną panów duchownych i świeckich i szlachty zgodą, postąpiono królowi na wykupno ziemi dobrzyńskiej z ładu każde-

go osiadłego po 12 gr., rachując w to dwa one grosze zwyczajnego podatku. Przydano jednak warunek, iż się przez to prawom i wolnościom stanu szlacheckiego ubliżać nie miało, ani na dal stać powinnością. Powiadają, iż z tego dobrowolnie złożonego podatku się zebrała suma, 10000 grzywien wynosząca.

Przed sejmem korczyńskim Wacław cesarz przez listy i przez posłów na króla nalegał, aby dla pewnych układów z nim się zjechać nie wzbraniał. Na ostatek Jan, książę opawski na Szlązku, przysłany do króla do Korczyna, wymógł u niego obietnicę zjechania się z cesarzem w Wrocławiu w miesiącu Lipcu na Ś. Jakób. Przybył tam mając w towarzystwie swoim wielką liczbę panów duchownych i świeckich, rady i szlachty, iż samych rycerców wybranych do 5000 rachowano. Przyjął go tam z niepospolitą wspaniałością cesarz Wacław. Przez dni ośm, co się tam bawił król, usiłowano na usilne Wacława, książąt szlązkich i margrabi Miśnijsi naleganie, jak najściślejzym związkiem dwa królestwa, polskie i czeskie, ze

sobą wzajemnie skojarzyć, żądając tego tylko po królu polskim, aby na każdą potrzebę czeskiego królestwa, a mianowicie na wsparcie Zygmunta, króla węgierskiego, którego Węgrowie byli uwięzili, król czterysta kopijników przystawił, ofiarując za to cały Szlązk, niesłusznie Polsce wydarty, z wszystkiemi księstwami i miastami głównemi, Wrocławiem, Namysławem, Świdnicą etc. Polsce przywrócić. Nie był od tego Władysław, ale panowie, radę składający i świeccy, upatrowali w tém nieprzyстойność, aby do wiecznej usługi na każde zawołanie obowiązał się król, we wszystkiém czeskiemu równy, a do tego w takiej rzeczy odmianie upatrowali nieustanną do nowych sporów i wojen okazyją. Wszakżeby znalazł się sposób, te rzeczy z honorem i pożytkiem korony pogodzić, ale jeden z panów, do rady cesarza wchodzących, Czech Jan Smirzecki, potrafił od tego i cesarza i przyboczną jego radę odstręczyć. Królowie zatém obdarzywszy się wzajemnemi upominkami, rozjechali się, nie ukończywszy.

Krzyżacy od komendorów swych uprowadzeni, bez danéj sobie żadnéj zaczepki, wpadli do onéj części Mazowsza, która była pod panowaniem Janusza książęcia mazowieckiego, a potajemnie zabiegłszy, gdzie sam książę, niczego się nie obawiający, spokojnie z żoną, dziećmi, panami i dworzanami swymi mieszkał, jego samego i wszystkich radnych panów i dworzan pojмали, i niemiłosiernie związanych do Prus uwieźli. Odebrawszy o tém wiadomość król, wysłał nieodwłocznie do mistrza w., skarżąc się na gwałt takowy, niegodziwy i zelżywy nietylko książęciu, ale i wszystkiéj koronie. Mistrz w. składając się na pozór tém, iż się to bez wiedzy jego stało, nie mógł uwolnienia książęcia i ludzi jego odmówić.

Król z wrocławskiego zjazdu udał się na Podole dla odzyskania zamków, które tam Swidrygieły załogi ruskie i polskie trzymały. Miasto Kamieniec, jako prawemu panu, bramy swoje otworzyło. Ale w zamku zamknęła się załoga, iż król do niego szturmować musiał. Przełożony zamkowi widząc się w wielkiem

niebezpieczeństwie, przytém téż chcąc uniknąć zasłużonej za zgwałconą ku panu swemu wier-
 ność kary, poddać zamek pod tym jednym
 warunkiem przyrzekł, aby król podolskiej zie-
 mi i należących do niej zamków żadnemu ksią-
 żęciu nie puszczał, ale jednego ze szlachty pol-
 skiej nad niemi przełożył. Gdy na to król
 przyzwolił, i inne téż na Podolu zamki jemu
 się poddały. Król nad ziemią podolską i jej
 zamkami, Piotra Szafranca przełożył, co być
 rozumiem początkiem jeneralstwa podolskiego.
 Gdy król na Podolu bawił, Aleksander wda-
 wołoski, w Kamieńcu ponowił hołd, do którego
 już się przed dwiema laty obowiązał, poprzy-
 sięgając wierność królowi, królowej i ich po-
 tomkom. Roman, syn Piotra, przed dwiema
 laty tenże na się z swojej strony przyjął obo-
 wiązek. Gdy Witold, książę w. litewski, ocią-
 ga się z pełnieniem warunków w Raciążu umó-
 wionych, i żmudzkiej ziemi Krzyżakom nie od-
 stępował: wtargnęli oni do Litwy, paląc wszy-
 stko i pustosząc; którym pola dostawić nie
 śmiał Witold, nie mając sił dostatecznych, tyl-

ko ich z zasadzek urywał. Król dowiedziawszy się o téj jego przygodzie, znaczne z polskiego rycérstwa zasiłki mu przysłał, przy których nabrawszy serca Witołd, zamyślał bitwę stoczyć, ale Krzyżacy, mający o tém wiadomość, a odsiecz polską daleko liczniejszą być rozumiejący, skwapliwie do kraju własnego cofnęli się.

1405.

Na zielone świątki dnia 7. Czerwca nowy zjazd w Gniewkowie złożony był, dla potwierdzenia uroczystými listami przeszłorocznój ugodы w Raciażu zawartėj. Przybył tam król z radą i mistrz w. z komendoramі. Nowa wszczęła się trudność przy pieczętowaniu onych listów. Krzyżacy okazowali listy Kazimierza W. króla polskiego, pod datą w Kaliszu roku 1343 festo S. Kiliani. (8. Lipca), którými się obowiązywał zrzekać prawa do ziemi pomorskiej, tytułu onój nie używać, i on tytuł z pieczęci majestaticznój wygłosować. Domagali się tedy, aby stósownie do tego król w pieczęci swojej wstrzymał się od używania tytułu, który w listach imże samym danych, gdyby się znajdował, wielceby ich prawu ubliżył, i ustąpienie téj ziemi od Kazimierza uczynione zniszczył, przy-

dając, iż, pomorską ziemię chcąc mieć za własność zakonu, i co do rzeczy i co do tytułu, i prawo, choć pozorne, tytularne, przywłaszczał. Ale gdy i król i rada jego tę zakonu pretenzyją z wstrętem odrzucali, rozszedł się zjazd, nie nie wykonawszy. Dziwno jest, że Długosz, tę sprzeczkę opisujący, zamilczał, co Polacy Krzyżakom odpowiadali, i czemu rzecz umówioną wypełnić wzbranił się. Bielski nie przywołując żadnego pisarza, mówi: iż król większą we dwoje wypłaciwszy sumę, odzyskał ziemię dobrzyńską.

Rychło potem odprawił się inny zjazd w Litwie pod Rownem nad Niemnem w dzień ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła. Był na nim Witołd i mistrz w. pruski. Król także Władysław zabiegając temu, aby Witołd nie był od Krzyżaków oszukany, wysłał tam z ramienia swego Klemensa z Moskorzowa, kasztelana wiślickiego, i Mikołaja z Brzezia, marszałka koronnego. Na nim długo roztrząsano, jakby pokój między Litwą i Krzyżakami mógł być sklejonny, i Żmudź Krzyżakom ustapiona. Ale się na nic

nie zgodzono, i rozjątrzenie umysłów większe tylko wyniknęło, zwłaszcza gdy krzyżaccy komendorowie Witołda, wymiataniem muna oczy zdrad, i innemi obelgami znieważyli. Ale że i Krzyżacy zapewnić sobie nad Żmudzią panowanie chcieli pragnęli, i Witołd doświadczeniem przeszłych czasów o potrzebie pokoju był przekonany, prędko zjazd inny był umówiony, na którym natrętne Krzyżaków nalegania Witołda przywiodły do tego, iż przeciw woli, przeciw zakazom króla, nie tylko odstąpił Żmudzi Krzyżakom, ale jeszcze obowiązał się orężem ich do poddaństwa zakonowi przymusić. Wydane na to były zobopólne listy po łacinie i po niemiecku pisane, które na Witołda żądanie i król potwierdził. Aby zaś tém prędzej umowa ta do skutku przyszła, sam Witołd z rycerstwem swoim udał się na Żmudź, gdzie krzyżackie wojsko już się znajdowało. Obywatele onego kraju wzdrygający się jarzmem krzyżackim, opierali się temu, podjazdami z lasów Prusaków niszcząc, a Witołda płaczliwie zaklinając, aby nie dopuszczał ich od wspólnej ojczyzny, tenże język,

też obyczaje mających, do tegoż rządu od przodków nawykłych, odrywać. Wszakże zdało się Witołdowi, iż trzymać się umowy, była rzecz pożyteczniejsza; przeto przymusił ich do posłuszeństwa i do przystawienia zakładników, synów możniejszych onego kraju obywatelów. Aby zaś dzierzenie onęj ziemi pewniejsze Krzyżakom było, trzy zamki na upatrzonych zdatnych miejscach zbudowali, które Krzyżacy ludźmi swymi osadzili.

1406.

Rok ten żadném w Koronie lub Litwie zdarzeniem osobliwszém, do publiczności należącym, nie był znakomity.

Janusz, książę mazowiecki na Czersku i Warszawie, założył w tym roku kolegiatę warszawską, która od wielu innych późniejsza, z czasem wiele zaszczytów osobliwszych otrzymała, a tych naszych czasów na godność katedralnego kościoła była wyniesiona. Fundusze trzech kościołów parafijalnych, warszawskiego, tarczyńskiego i wareckiego, obrócił na trzy prelatury, dziekaniją, probostwo i kustodiją. Kanoników trzech przywiązanych do kaplicy zamkowej w Czersku ŚŚ. Piotra i Pawła, razem z ich prelatem, arcydyjakonem, przeniósł do Warszawy. Przydał do tego siedm innych, od siebie przydatne nadanie mających, kanoników; do których różnych czasów kilka innych prelatur i kanoniji przybyło.

Kawalerowie, rycérze jerozolimsey, których teraz zowiemy małańskimi, widząc, iż podobnego powołania zakonnikom, Krzyżakom, powodziło się szukać rozprzestrzenienia swego w Polsce, i oni téż naśladować ich przedsięwzięli, i zamek Drahim zabrali. Takowy postępek zdawał się królowi dla przykładu niebezpieczny; przeto nie sądził za rzecz przyzwoitą, pozwolić im się tam zagnieździć i zadawnieniem dziérzenie ugruntować. Wysłał więc do ich mistrza, dopominając się albo wrócenia zabranego zamku, albo oddania z niego hołdu Koronie. Oboje to odmówił mistrz; zatém Tomasz z Wągłoszyna, jenerał wielkopolski, z rozkazu króla ruszywszy szlachtę, obległ Drahim, i w przeciągu dni 4. zdobył. — Witold uwolniony do czasu od wojny pruskiej, przedsięwzjął

wyprawę przeciw Bazylemu w. ks. moskiewskiemu. Gdy zaś Moskale nigdzie z nim bitwy stoczyć niechcieli, nie zaprzatając się zdobywaniem zamków, kraj tylko na wszystkie strony spustoszyć kazał, i z bogatym plonem do kraju swego powrócił.

Dwaj nikezemni pochlébcy dworscy, widząc króla skłonnego do podejrzenia i zawiści przeciw królowej, zamiast przytłumienia onych nieprzyстойnych pasyji, swoim je podszechuwaniem gwałtowniej powiększyli. Król na własny i żony swojej honor mniej baczną, jednego z tych, na których popędliwe podejrzenie padało, Jakuba z Kobylan, pod straż do zamku lwowskiego górnego oddał, gdzie trzy lata przesiedział; drugi, Mikołaj Chrzastowski, gniewu królewskiego unikając, wyniósł się z kraju; trzeci, Andrzej Tęczyński, mniej był w podejrzeniu u króla. Papowie do rady królewskiej należący, bacząc niesławę, którą na się i na królową taką lekkowiernością król ściagał, na zjeździe w Niepołomicach, króla o to strofowali; który przez Mikołaja Kurowskie-

go, arcybiskupa gnieźnieńskiego, królową od wszelkiego zarzutu oczyścił; ale ta na tém nie przestając, sądownie oczyszczoną być chciała, i Klemensa z Moskorzowa, kasztelana wiślickiego, jenerała krakowskiego, pierwszego tych plotek wynalazcę, do sądu pociągnęła. Przekonany Mikołaj na sądzie, iż potwarz na królową niegodziwie rzucił, skazany był na odwołanie tego, co niebacznie czyli téż złośliwie rozsiał. Wszakże i tego Klemensa z Moskorzowa, kasztelana wiślickiego, tak sromotną karą czci pozbawionego, znajduję z chorągwią swoją przytomnego potem na grunwaldskiej bitwie równie jako i chorągiew Gniewosza z Dalewicz.

Zostawało jeszcze dawnych krzywd i rostérków między Litwą i Prusami ślady zagładzić. Na ten koniec król udał się do Kowna, blisko którego miasta na jednej kępie mistrz w. pruski stanął. Zaczęły się między przyboczną radą królewską i komendorami pruskimi umowy względem zachodzących sporów dnia 6. Stycznia, ale kilkodzienną pracę w niwecz obróciła nieznośna mistrza w. duma; co sprawiło, iż bardziej niż przedtém rozjątrzone strony, nie nie wykonawszy, rozeszły się. Wszakże jeszcze pozór niejaki przyjaźni wzajemnych upominków przyjmowaniem i oddawaniem zachowano. Witold nową wyprawę przeciw Bazylemu księżciu moskiewskiemu, zięciowi swojemu, córkę jedyną Anastazyją mającemu, przedsięwzjął. Wojska jego litewskie i ruskie zmocnione były znacznemi z Korony od króla przystawionemi po-

siłkami pod przewodnictwem Zbigniewa z Brzezia, marszałka koronnego. Przyłączył się do tegoż wojska poczet rycerstwa krzyżackiego, od w. mistrza przysłany. Puściwszy się więc dnia 25. Czerwca Witołd z Wilna, wkroczył do Moskwy, gdzie wszystko ogniem i mieczem pustoszył. Zastąpił mu tam drogę drugi nie spodziéwany nieprzyjaciół, ówto płochy i do zmiany zbyt skłonny Świdrygieło, który popaliwszy zamki Brańsk i Starodub, z hojności króla i Witołda sobie nadane, z zgają zbiegłych Polaków, Litwinów i Rusinów, przerzucił się do Bazylego ks. moskiewskiego, i ile mógł, z lasów i ciasnych kątów wojsku Witołda szkodził. Książę jednak moskiewski, widząc Witołda pośród moskiewskiego kraju z dzielnym wojskiem przemożnego, wysłał pokoju żądając, który rychło stanął, granice, o które ten spór był, podług myśli Witołda wyznaczywszy. Opuzczone prawie pośród Moskwy od Witołda dla miłostek wojsko, bez rządu przyzwoitego zostawione, niezmiernie wiele w odwrocie swoim ucierpiało od głodu, z tych przepraw, i Ta-

tarów napaści, których sobie na pomoc wezwał był książę moskiewski. Polscy rycérze pozbawieni oręża i służący pieszo, w Ś. Marcin. do Niepołomic przybyli do króla, który hojnie im trudy podjęte i szkody poniesione nadgrodził.

Pokój z Krzyżakami samą prawie powolnością Polaków utrzymujący się, nowa okoliczność zwałlila, stawszy się krwawej w następujących leciech wojny pożogą. Król mając wiadomość, iż dla zbytecznych w jesieni i na wiosnę dëszczów głód wielki Litwę trapił, zebrawszy w Kujawach wiele zboża, 20 niém wielkich statków naładował, które nadół Wisłą spuszczone, udać się do Ragnety, a ztamtąd Niemnem przeciw wodzie do Litwy miały. Te statki przybywszy do Ragnety, zabrane od Krzyżaków były pod pozorem, iż się niegodziło żywnością pogańskie, Prusom nieprzyjaźne narody, wspierać. Przydawały do tego Krzyżacy, że i broń na tychże statkach, co jeszcze sprawiedliwszym do zabrania ich powodem było, znajdowała się. Prawdziwa jednak, którą taili Krzyżacy, przyczyna tego gwałtu była, iż takowém zasileniem

Litwy odjęty im był zysk, który z sprzedaży Litwie swego zboża w wielkiej cenie przeszłych lat odnosili. Próżno król przez posłów najznakomitszych o tę krzywdę upomniął się. Ulryk Jungingen w. mistrz, człowiek niepomiarkowanej pychy i do kłótni skłonny, odprawił ich bez żadnego na ich skargi względu. Przystąpiła do tego i inna w. ks. litewskiemu z tąż zuchwałością wyrządzona krzywda, przez schwytywanie kupców litewskich z Ragnetą handel prowadzących, i zabranie im towarów i majątku. Witold w Litwie z władzą mniej niż Władysław w Polsce określona panujący, nie ścierpiał tak gwałtownych postępów, ale potajemnie porozumiewszy się z królem, niemniej do szukania zemsty chciwym, wysłał Rumbelda, marszałka litewskiego, na Żmudź z wojskiem, do którego obywatele tameczni, jako zbawcy swojego, przyłączywszy się, Krzyżaków z całej Żmudzi rugowali, wielu z nich w niewolą zabrawszy, i zamki wszystkie podbiwszy.

Dnia 8. Kwietnia urodziła się córka królowi, ochrzczona dnia 6. Maja od Piotra Wisza,

biskupa krakowskiego, w kościele katedralnym; dane jęj imię Jadwiga.

W tym roku kardynałowie niektórzy od dwóch przeciwnych sobie papięów, Grzegorza XII. i Benedykta XII., oderwawszy się, a pragnąc długo trwającęj schyzmie koniec uczynić, zgromadzili się na sobór w Pizie, gdzie obudwóch tych papięów złożywszy, trzeciego, Aleksandra V., z zakonu franciszkanów, obrali. Na tym soborze pizańskim osobiście był przytomny Piotr Wisz, biskup krakowski, mający z sobą dwór liczny i świetny, i z wielką się okazałością, niemałe nakłady podejmując, przez cały czas tam zabiwał. Zaś przez namiestników swoich tamże byli: Arbert, poznański, Jakub, płocki, Wacław, wrocławski, i Arnold, chełmiński, biskupi; akademija téż krakowska, kapituły wrocławska i płocka, posłów téż na to zgromadzenie wysłały. Sposób ten wynaleziony na zaspokojenie kłótni kościelnych, zamiast tego jeszcze je pomnożył, kiedy na miejsce dwóch, co spór i najwyższą godność wiedli, znalazło się trzech. Król o tém inszėj wiadomości nie-

mający, jak tylko z listów kardynałów i powieści biskupów, co tam byli, pragnąc oraz jak najrychlej kościołowi pokój przywrócić, Grzegorza XII., którego dotąd się trzymał, odstąpił, i do Aleksandra V. z koroną i w. księstwem litewskiém przywiązał się.

Gdy król w Obornikach, miasteczku w Wielkopolsce, bawił, dnia 20. Czerwca przybyli do niego od w. mistrza posłowie w zleceniu mający, wyrozumieć, jeśliby król zamyślał Witołda wspierać w wojnie, którą za odjętą bezprawnie i przeciw uroczystym umowom ziemię żmudzką, zakon był zniewolony podnieść. Zmusiło takie zapytanie króla nieprzygotowanego do przyzwoitej odpowiedzi. Przeto składając się nieprzytomnością większej części do rady wehodzących, oświadczył, iż na dzień 16. Lipca zjazd walny w Łęczycy nakazał, z którego przez umyślnych posłów miał dokładną dać odpowiedź. Nieprzestali na tém krzyżaccy posłowie, ale przed polskimi panami, szlachtą i obywatelami w powszechności wszystkimi uroczyście protestowali się, iż w. mistrz i za-

kon gotowi z swojej strony byli, zachować warunki wieczystego pokoju zawartego z królem Kazimiérzem; ale że król Władysław niechciał odstąpić Witołda w. książęcia litewskiego, owszem w niesłusznój sprawie chciał mu być na pomocy: szlachta i panowie koronni za złe mieć mistrzowi i zakonowi niepowinni, jeśli taką krzywdą obrażeni wojnę przeciw koronie polskiej podniosą. Taką uczyniwszy protestacyją, pełni gniéwu i zapalczywości, odjechali. Za zbliżeniem się dnia 16. Lipca zjechała się wielka do Łęczycy panów duchownych i świeckich liczba, dla ułożenia odpowiedzi, którą dać miano Krzyżakom. Z tego sejmku wyprawieni byli do w. mistrza i zakonu posłowie: Mikołaj Kurowski, arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj z Michałowa, wda sandomiérski i Janusz z Tuliskowa, kasztelan kaliski. Przełożyli oni mistrzowi, iż Witołd, na którego o odjęcie ziemi żmudzkiej skargę zanoszono, lubo w. książę i z królem krwi związkiem ściśle złączony, jednak królestwu i królowi polskiemu jest podległy, z daru tylko i pozwolenia królewskiego

w. księstwo litewskie dożywotniem prawem posiadając, a zatem, iż niegodziło się królowi opuścić go w téj wojnie, którą mu zakon zagraża, ale raczej wszystkiemi siłami i całą potęgą wspierać. Dobrzeby więc mistrz i zakon uczynili, wstrzymawszy się od wszelkiej wojny, na miejscu i w czasie umówionym przystąpić do roztrząśnienia skarg zobopólnych; co gdyby nastąpiło, nie omieszkałby król, dokładać wszelkiego starania, aby, co przeciw słuszności się stało, poprawione było, a książę w. Witołd, jako podlegający koronie, był nakłoniony do tego wszystkiego, co by nienaruszony pokój utrzymać mogło. Na to w. mistrz niedawał innéj odpowiedzi, jak tylko skarg swoich niezmiernie przesadzonych, z przyłączeniem do niego groźb, wyrażenie, oświadczając, iż już cierpieć więcej krzywd, zakonowi swemu wyrządzonych, nie będzie, ale zaraz z wszelką potęgą swoją uderzy na Litwę. Czyli te groźby przywiodły arcybiskupa do niecierpliwości, czyli miał tajemne od króla zlecenia, dał się z tém słyszeć: iż w. mistrz próżno wojną Polaków straszył, że jeśli

trwać w przedsięwzięciu będzie, a wtargnie do Litwy, król niezawodnie na Prusy uderzy; że nieprzyjaciół Litwy Polacy za swoich nieprzyjaciół mają, i nań oręża swego zamach obróca, jeśli Litwie szkodzić przedsięweźmie. Te słowa w. mistrz za jawne ogłoszenie poczytał; iż, ponieważ tak jest, wojska na Litwę przygotowane przeciw Koronie obróci, raczej obierając zamierzyć się na głowę, niż na inne członki, i prowadzić wojnę, nie w pustyniach i borach, ale w krajach dobrze osiadłych i bogatych. Nastąpił rychło skutek tych groźb; listami pod datą 14. Sierpnia do króla w Korczynie bawiącego posłanemi pokój mu wypowiedziawszy, nieodwłocznie dobrzyński zamek obległ, i gwałtownie do niego z dział szturmując, dobył go i załogę w nim w pień wyciął. Podobnym sposobem zamki rypiński i lipiński jemu się dnia 14. Sierpnia dostały, wszędzie największe mieszkańcom, żołnierzom, włościanom, nawet niewiastom, wywierając okrucieństwa. Bobrowniki przez gnuśność przełożonego nad załogą, jemu się bez oporu poddały. Ztam-

tąd udał się pod Złotoryję, której oblężenie
 dni ośm trwało, i stało się widokiem godnym
 ciekawości obywatelów obojęd płci toruń-
 skich. Większa część załogi gdy poległa z
 natarczywości ognia nieprzyjacielskiego, Krzy-
 żacy do niego wszedłszy, resztę w niewolę za-
 brali, i puścić nie chcieli, choć dla uwolnie-
 nia ich Witołd pewną liczbę brańców krzyża-
 ckich wypuścił. Bydgoski zamek zostawał, któ-
 rego gdy gwałtem dostać dla warownego po-
 łożenia nie mogli, burgrabiego zamkowego
 przekupili, który im wstęp do niego ułatwił.
 Ta zdrada tak przeraziła Tomasza z Wągłę-
 szyna, jenerała wielkopolskiego, pod którego
 dozorem zamek Bydgoski zostawał, iż ze
 smutku umarł. Nastąpił na jeneralstwo po nim
 Wincenty z Granowa, kasztelan nakielski.

Tak wielkie straty przejęły do żywego króla
 Władysława. Nakazał więc jeneralną z całej
 korony wyprawę, i stawić się wszystkim kazał
 na dzień 15. Września w Wolborzu. Wskazał
 zaś Witołdowi, 'aby z całą w. ks. litewskiego
 potęgą przy granicach pruskich do niego się

przyłączył. Polskie rycerstwo stawilo się na czas przepisany, z którym król ciągnął ku Prusom, i w dzień Ś. Michała obległ Bydgoszcz. Mistrz krzyżacki widząc, jak gwałtownie król do zamku onego szturmuje, że i komendator bydgoski i przełożony zamku życie stracili, wysłał do króla, oddać Wacławowi królowi czeskiemu, zdając się na sąd jego polubowy. Nie był od tego król, byleby i dobrzyńskie zamki temuż w sekwestr oddane były. Gdy więc na to krzyżacy niepozwalali, król całą siłą dobywał Bydgoszcz, który się dnia ósmego poddał.

Podczas oblężenia tego mistrz w. wojskom niektórym zbierać się pod Świeczem kazał, o czém dowiedziawszy się król, wysłał w onę stronę poczet jazdy z kilku chorągwi złożony, co tak przestraszyło nieprzyjaciela, iż wszystkiego odbiegł. Namioty obozowe opuszczone, a w nich wielka zdobycz naszym się dostała. Po zdobyciu Bydgoszcza, gdy radę wojenną król złożył względem tego co dalej czynić należało, zdania były różne; jedni chcieli, aby król w

ziemię pomorską wszedłszy, wszystko ogniem i mieczem pustoszył; drudzy utrzymywali, iż spóźniona pora roku nie pozwalała, tak ogromne wojsko na przykrości zimowej pory narażać, a zatém, iżby lepiej było, umówiwszy do jakiego czasu zawieszenie broni, pod letnią porą następującego roku z większą usilnością popierać wojnę. Dwie okoliczności króla do tego ostatniego zdania nakłoniły. Pierwsza, iż Witold tajemnie królowi donieść kazał, iż żadnym sposobem z litewskim wojskiem przybyć mu na pomoc niemoże; przeto radzi, aby do lata przyszłego umówiwszy stanie, dał mu sposobność przygotowania się do zgromadzenia i skutecznego użycia sił wszystkich w. księstwa litewskiego. Druga okoliczność była, iż pod tenże czas przybyli do króla posłowie od Wacława, cesarza i króla czeskiego, imieniem jego proszący, aby do święta Ś. Jana w roku następującym na zawieszenie oręża pozwolił, i na tegoż cesarza sąd wszystkie zachodzące między nim i zakonem krzyżackim rostérki zdał, a na niedzielę pierwszą w post 9. Lutego przysłał

posłów swoich do Pragi, należycie do poparcia sprawy swojej przygotowanych. Stało więc zawieszenie wojny z tych powodów aż do wieczora święta Ś. Jana w roku następującym, i polubowy sąd cesarza na czas wyznaczony przyjął. Kazały tak okoliczności, trudne do przewyciężenia; byli jednak, co ten postępek za bardzo naganny, i dla wojska, jak polskie było, tak potężne, haniebny poczytali. Najbardziej radzie przyboćnej królewskiej przygiano, zadając nawet niektórym z niej, iż się przekupić dali. Nim jeszcze ku Prusom udał się na tę wyprawę król, wydał w Opatowie pod datą 10. Sierpnia list do wszystkich monarchów i cenniejszych książąt europejskich, którybyśmy w tych czasach manifestem nazwali, dzieło, jak z wielu śladów poznać można, osoby duchownej. Umieścił go całkiem Długosz w historyji swojej. Król w nim wszystkie bezprawia, wykręty i niegodziwe przeciw Polsce i Litwie postęпки Krzyżaków wylicza. Z pilnego czytania jego wnosić należy, iż nawrócenie Litwy bardzo Krzyżakom dolegało, odejmując

im pozorną przyczynę przyłączenia onój do swoich dzierżaw, jako kraju, dla niewierności, a tém bardziej jeszcze od papieżów lub cesarzów z powodu pogańskiej zabobonności, im darowanego. Co odkrywa prawdziwą ich ustawicznych najazdów i dawniej po nawróceniu przyczynę. W tym pilnie wyraża król, iż osobno posyła im zebranie krzywd, od tego zakonu poniesionych, ale nie doszło do Długosza, albo dla szczególniejszych przyczyn nie podał go potomności.

Nim wieść o zawieszeniu broni doszła Witolda, wyprawił on brata swego Zygmunta do Prus z wojskiem, który tam wiele wsi wypaliwszy, Działdów i inne niektóre miasteczka złupił, i wiele brańców do Litwy zagnał. Oddali mu za to Krzyżacy bez względu na umówione stanie, i w roku następującym przebrawszy się skrycie przez bory między Grodnem i Bielskiem, dnia 16. Marca w Kwiecnią niedzielą wpadli do Wołkowyska, i lud tam wielki na nabożeństwo zgromadzony obojój płci w niewolą zabrawszy, miasto spalili. Witold o siedm

tylko mil ztamtąd w Słonimie będący, w najgęstszych lasach pośród bagien przed tak zwanym a niespodzianym nieprzyjacielem szukał schronienia.

Król po wyprawie pruskiej rozpuściwszy wojsko, na dzień Ś. Marcina zjazd złożył w Niepołomicach, gdzie sądzony był i na wieczne więzienie w Chęcinach skazany ten, przez którego nikezemność bobrownicki zamek wpadł w ręce krzyżackie. Na tymże zjeździe wybrano posłów, co na pierwszą niedzielę postu udać się do Pragi mieli na wysłuchanie wyroku popularowego sądu Wacława cesarza w sprawie Polaków z Krzyżakami. Ułożona tamże dla nich była instrukcja, i jak się potem pokazało, dane listy podwójne, którychby podług okoliczności użyli, jedne zupełnie spuszczające tę sprawę na sąd Wacława, drugie tenże sąd z odkręśleniem niejakiem przyjmujące. Podczas tego zjazdu przybył poseł od kardynałów, co na uspokojenie schizmy w Pizie zgromadziwszy się, Aleksandra V. obrali, zachęcając króla, aby tegoż papieża uznał. Król za zdaniem rady

swojej przytomnej idąc, chociaż do czasu onego Grzegorzowi XII. najbardziej przyjał, przystał do Aleksandra, którego przed laty jeszcze zakonnikiem znał, gdy klasztory zakonu swego na Rusi wizytował. Z Niepołomic udał się król do Brześcia litewskiego dla umowy z Witołdem względem przyszłej wojny. Tam postanowiony był całej wojny układ w wielkiej tajemnicy, do której jeden tylko Mikołaj Trąba, podkanclerzy koronny, był przypuszczony. Tamże han tatarski od Witołda sprowadzony, do stawienia się z posiłkami na tę wojnę był namówiony. Tamże ułożono dzień i miejsce, gdzie wojska litewskie z koronnemi złączyć się, i jakim sposobem Wisłę przebyć miały. Dla ułatwienia zaś onęj przeprawy, król w Kozienicach skrycie pontony, rzecz na onczas cale nową, zbudować kazał.

1410.

Żaden rok nad ten w historyji polskiej obfitszy w zdarzenia osobliwsze nie był, i dla tego za przykładem Długosza idąc, nieco od zwykłej zwięzłości odstąpić musimy. Gdy król dni zapustne w Jedlnie przepędzał, przybył do niego Herman hrabia Cyli (a), brat stryjeczny królowej, mający od Zygmunta w zleceniu, aby króla i Witolda do rozmowy z sobą w Riezmarku zaprosił, na co król zezwolił.

Na czas wyznaczony przybyli do Pragi pełnomocni posłowie polscy, Albert (Niesiecki Wojciechem go zowie) Jastrzębice, biskup

(a) Pod r. 1400 Herman Cyli mianuje się stryjcem królowej; więc albo omyłka jest w Długoszu i Kromerze, albo ten Herman tamtego był synem i następcą.

poznański, Zbigniew z Brzezia, marszałek kor., Wincenty z Granowa, kasztelan nakielski, generał wielkopolski, Andrzej z Prochoczyna i Dunin z Skrzynna, sekretarz królewski. Do których przyłączyli się Butrym, szlachcie litewski, i Mikołaj Czebulka, sekretarz Witołda, od w. ks. litewskiego; Ścibor Rogala, marszałek ks. Janusza, i Plichta, marszałek ks. Ziemowita, od księstw mazowieckich. Przekładali tak oni, jako delegowani od zakonu krzyżackiego, przed cesarzem Wacławem swoje żądania, dowody, skargi, pretensyje, jako przed polubowym z obustron umówionym sędzią. Nudziło to Wacława, rzadko dotego trzeczwego; aby jednak coś wyrzekł i bez niczego posłów nie odprawił, na żądanie posłów krzyżackich, co pieniędzmi radę królewską ująć potrafili, dał zlecenie Jodokowi, margrabi morawskiemu, głównemu Polaków nieprzyjacielowi, ułożenia pozornego jakiegoś wyroku. To bacząc posłowie polscy, zachowawszy instrument zupełnie poddający tę sprawę pod wyrok Wacława, ten tylko poddali, który pewnemi

był warunkami określony, aby snadź nie byli do przyjęcia wyroku w zupełności swojej przynagleni. Po różnych sporach przysłał wyrok ten swój posłom polskim Wacław, pieczęcią swoją stwierdzony, zawierający dwa punkta, oba oczéwiście niesprawiedliwe. Mocą pierwszego miała ziemia dobrzyńska z wszystkiemi zamkami dana być Wacławowi, który w przeciągu roku namysleć się miał, do kogo nad nią panowanie należy. Drugim artykułem zabraniano Polakom, z Litwy lub wschodnich stron, ale tylko z zachodnich krajów, króla obierać, z których artykułów jeden nie na czas przytomny nie stanowił, drugi stanowił o rzeczy, sądowi temu nie podlegającej. Tak tedy zrażeni jawną niesprawiedliwością sędziego, posłowie do Polski powrócili, nie bez trudności jednak będąc w drodze, z naprawy albo pobłażania przynajmniej Wacława, nieraz napastowani i przymuszeni, orężem napastników uskramiać.

Król z ks. w. Witołdem na niedzielę drugą po wielkonocy 6. Kwietnia przybył do nowego Sandecza, gdzie wielu panów polskich, od króla

wezwanych, przybyło. Nie zdało się tym, aby król razem z w. książęciem Witołdem do Kiezmarku na rozmowę z królem węgierskim Zygmuntem wyjeżdżał. Sam więc Witołd tam się udał. Przyczyna tego zjazdu w Kiezmarku była, aby się ze strony króla węgierskiego zabezpieczyć, iż pokój na 16. lat umówiony, którego jeszcze lat 4 pozostawało, Zygmunt dotrzyma, a zatem na przeszkodzie królowi w wojnie krzyżackiej nie będzie. Ale że Zygmunt książąt sobie niemieckich przyjaźń jak najusilniej jednał, torując sobie drogę do cesarskiej dostojności, oświadczył Witołdowi, iż mu się dotrzymać przymierza niegodziło, gdyby wojnę przeciw Prusakom podniesiono; że jednak usilnego przyłoży starania ze swojej strony, ażeby uspokojona ta wojna była, i na ten koniec umyślnych wysłał do w. mistrza i zakonu posłów. Oprócz żądzy pozyskania niemieckich książąt, Krzyżakoim zawsze przychylnych, spodziewał się Zygmunt wielkich od zakonu pieniędzy, za przyrzeczeniem potężnych przeciw Polakom posiłków. Wszakże

aby Polskę znacznego wsparcia pozbawił, na téj saméj o dotrzymaniu przymierza umowie założył Zygmunt pierwsze początki zamysłów, które wielkich w dalszym czasie Polskę kłopotów nabawiły. Sam na sam albowiem z Witołdem umawiając się, namawiał go, aby odstąpiwszy króla, z nim się ścisłym związkiem złączył, ofiarując mu, iż powagą, sobie jako królowi rzymskiemu obranemu służącą, miał Witołda na stopień króla litewskiego wynieść, uwalniając go od posłuszeństwa wierności i jakichkolwiek zaprzysiężonych obowiązków królowi polskiemu, obiecując nadto szczérą przyjaźń i pomoc przeciw królowi Władysławowi i wszystkim innym w każdej potrzebie, przysięgą nawet zatwierdzoną. Witołdowi, przenikającemu chytróść króla, zdało się przez wzgląd na okoliczności, obojętnie, z grzecznością jednak odpowiedzieć. Wszakże pokwapił się powrócić do króla, któremu odkrył wszystko, nie tając nawet, co mu skrycie Zygmunt król przełożył. Dokończone tam były w największej skrytości do doprowadzenia wojny z

Krzyżakami ściągające się układy, po których Witold pośpieszył do Litwy na wydanie rozkazu wszystkim poddanym przygotowania się na wyprawę pruską. Król jednak, którego niezdawało się poddać na wątpliwy los stan Polski względem Węgier, umyślnych jeszcze posłów do Zygmunta wyprawił, żądając aby przy mierza do kresu mu naznaczonego dotrzymał. Tych odprawił Zygmunt z odpowiedzią, iż dla powrócenia pokoju między Polską i Krzyżakami chciał osobiście do Prus zjechać, byleby mu król bezpieczny przez Polskę przejazdwarował. Król Władysław pragnący wszelkiemi sposobami uniknąć téj wojny, przez Stanisława Ciołka, sekretarza, natychmiast zaręczenie wolnego i bezpiecznego przejazdu posłał; ale ten zastał Zygmunta, insze przedsięwzięcie mającego, i posłów tylko do Prus wysłać zamyślającego,

Ze strony swojej król przez listy i wici nakazał wszystkim poddanym korony i państw z nią złączonych, mieć się do oręża i ku pruskiej ziemi ciągnąć. Aby zaś granice od Węgier

zabezpieczone były, zostawił w Sandeczu Jana z Szczekocina, kasztelana lubelskiego, przydawszy mu szlachtę z powiatów sandeckiego, szczyrzyckiego i bieckiego, kwoli obronie Polski od tamtej ściany, od powszechnej wyprawy uwolnioną. Postanowił także król zaciągnąć za pieniądze Czechów i Morawców, zdatnych do boju, oraz biegłych w sztuce szykowania wojska i wybierania miejsc zdatnych na stanowiska, o co spór był między Janem z Tarnowa, żądającym, aby raczej narodowych nieobowiązanych do powszechnej wyprawy, i Zbigniewem z Brzezia, marszałkiem koronnym, radzącym zaciągać cudzoziemców, za którego zdaniem poszedł król, tém najbardziej przekonany, iż cudzoziemców do siebie przeciągając, byłoby nieprzyjacielowi odjąć pomoc, którąby mieli od ludzi gotowych przystać do jakiegokolwiek strony, żołdu ofiarowaniem ich wabiąc.

Uczyniwszy należyte do wojny przygotowanie król, a w zamku krakowskim zostawiwszy arcybiskupa gnieźnieńskiego z namiestniczą

podczas wyprawy do wszystkich zdarzyć się mogących przypadków władzą, ruszył z Krakowa 5. Maja, a przybywszy do Korczyna, resztę dworu swego, aby się do wyprawy przygotowała, rozpuścił. Tamgdy czas niejaki bawił, Anna, małżonki jego matka, hrabina de Deck, córka Kazimierza w., jego odwiedziła i hojnie udarowana do siebie powróciła. W tymże czasie różni Polacy zacnego rodu, u dwóru węgierskiego bawiący się i znaczne. w Węgrzech dobra mający, także bacząc osłabioną między ojczyzną swoją i Węgrami przyjaźń, odstąpiwszy wszystkiego, do ojczyzny powrócili i do króla przyłączyli się, ofiarując mu wierne swoje na téj wojnie usługi: co im król w dalszym czasie hojnie nagrodził.

Załogi, wcześniej z jazdy i dworzan złożone, do Inowrocławia i Brześcia posłane, w sam dzień Ś. Jana, gdy się zawieszenie broni kończyło, zakładłszy się borem aż pod sam Toruń, po zachodzie słońca karczmy nad Wisłą postawione, także wsie Nieschów, Murzynów i inne popalili, na co mistrz w. u stołu z po-

słami króla węgierskiego i wielą komendorami siedzący, ze wstydem i gniewem poglądał, ale na przełożenia posłów zarzecz przyzwoitą osądził, zawieszenie broni do dni jeszcze 10. przeciągnąć; na co z strony polskiej tém chętniej pozwolono, iż ta przewłoka czasu dawała im sposobność większą przygotowania się do wojny i opatrzenia granic od najazdów nieprzyjacielskich, póki by król z główném wojskiem nie nadciągnął.

Jakoż spiesznym krokiem postępował król, i w Wolborzu większą część wojsk swoich, także ciągów zagranicznych z działami, ryszunkiem i zbiorom żywności zastał, i tam wiadomość odebrawszy o przeciągnioném do dni 10 nieprzyjacielskich obrotów zawieszeniu, one potwierdził. Przyszła téż rychło wiadomość, iż Witołd z litewskiem wojskiem i Tatarami nad Narwią stanął, na przeciw któremu dla zabezpieczenia dalszego ciągnięcia, król 12 chorągwi polskich wysłał. Dnia 30. Czerwca przyciągnął król z wojskiem do Wisły na przeciw Czerwińska, gdzie zastał już ustano-

wiono pontony, dawniej w Kozienicach sporządzone. Tam nadciągnęło rycerstwo wielkopolskie, które do Wolborza jeszcze nie było przybyło; całe wojsko z działami i całym wojennym sprzętem w doskonałym porządku przeprowiło się przez Wisłę na onych pontonach, do którego z swoim rycerstwem przyłączyli się książęta mazowieccy, Janusz i Ziemowit, także rychło potem książę Witołd z hanem tatarskim. Trzy dni trwało przejście przez Wisłę całego wojska, poczem pontony odeślano na powrót. W tym przeciągu czasu przybył do króla posłaniec od posłów węgierskich, do Prus wysłanych, prosząc króla o wyznaczenie dnia i miejsca, gdzieby na rozmowę z nim udać się mogli względem przywrócenia pokoju. Król im wprowadził dzień wyznaczył, ale miejsca jako w ciągu będący wyznaczyć nie mógł. Dnia 3. Lipca przyszła do króla wiadomość, iż Janusz z Brzozogłowy, jeden z tych, co majątek swój w Węgrzech odbiegli, starosta bydgoski, pod Świecie z małą garstką zbrojnych poszedłszy, ścigany od załogi

onego miejsca, udając ucieczkę, naprowadził onę załogę na zasadzki, przygotowane od siebie, gdzie po większej części wycięta lub zabrana w niewolą była. Dnia 5. Lipca posłowie węgiersey, Mikołaj de Gara i Ściaborze, rodem Polak, przybyli do króla, dla wyrozumienia, pod jakimi warunkami mógłby pokój być skleiony. Król oświadczywszy skłonność swoją zawsze jednostajną do pokoju, innych warunków jego niechciał, jak tylko aby Żmudź, dawna własność księstwa litewskiego, przy niém w całości i napotém zostawała, aby ziemię dobrzyńską, niesłusznie wydartą, koronie przywrócono, a względem krzywd zobopolnych, aby się na Zygmunta, króla rzymskiego i węgierskiego, zdano. Te warunki zdały się posłom węgierskim bardzo skromne, i z wielką radością z niemi do mistrza w. powrócili, nie wątpiąc, iż od niego będą przyjęte. Lubo wielkiego król dokładał starania, oraz i Witołd, aby ścisła karność w wojsku zachowana była, jednak ukradkiem i w nocy wypadali z polskiego wojska, a kraj nieprzyjacielski naje-

chawszy, wsie i domy palili i łupili. Najtrudniej jednak było, Litwę i Tatarów wstrzymać, którzy i w wycieczkach dorywczych zagranicą ludzi wiejskich i spokojnych mieszkańców zabijali bez braku, i w niewolą zabierali, jedni i drudzy z dawnego nałogu i barbarzyństwa do tego rodzaju wojowania przyuczeni. Największe nawet kary hamować ich nie mogły od rabowania kościołów i wsi w krajach do Polski należących. Jakoż kraj około Będzina czysto był splondrowany, lubo do Ziemowita księcia mazowieckiego właśnie należał, a od niego Krzyżakom był zastawiony w sumie 5000 groszy szerokich.

Dnia 9. Lipca stanął król z wojskiem w kraju nieprzyjacielskim. Przeto też chorągwie całego wojska, które dotąd zwinięte noszono, uroczyście rozwiniono. Przy tym obrządku król wielką królestwa chorągiew rozwiniętą w ręce wzięwszy, miał tkliwą mowę, w której podjęte od siebie starania na utrzymanie pokoju, i nieprzyjaciół dumę i w krzywdzeniu korony zaciętość przełożywszy, pomoc boską w sprawiedli-

wój wojnie w wyrazach najżywszych wzywał, iż
 łączy wojska całego wycisnął i do zemsty słus-
 sznej szukania w boju zapalił. Podobne téj
 mowy mieli przy rozwijaniu chorągwi swoich,
 i Witołd w. książę i książęta mazowiecy i
 polscy panowie, co swoje tam stawili poczty,
 poczem całe wojsko zwykłą pieśń ojczystą Bo-
 garodzica śpiewało. Schodziło jednak w woj-
 sku złączoném polskiem i litewskiem na wodzu
 takim, któryby do porządku przywoitego przy-
 prowadzić, należycie szykować, i kierować tak
 ogromném mnóstwem wojowników, jakiego
 nigdy jeszcze Polska równego nie widziała, po-
 trafił. Król i w. książę, acz pełni ochoty i mę-
 stwa, jednak doświadczenia nie mieli, które w
 niniejszych okolicznościach potrzebne było.
 Między zagranicznymi żadnego nie było, coby
 najwyższego wodza sprawować mógł urząd,
 kiedy żaden w przeszłym czasie wojsku, ale
 tylko pomniejszym pocztom dowodził. Zna-
 laż się przecię taki, a to, co dziwniejsza, Po-
 lak Zyndram z Maszkowic, miecznik krakowski,
 który na czele chorągwi krakowskiej do woj-

ska przybył. Jemu zatém najwyższą zwierzchność, dowództwo z władzą hetmańską nad całym wojskiem, polecono. Szkoda że pisarze dawni nie wyrazili, gdzie i jakiemi sposobami do biegłości i tak zawilój tej umiejętności przyszedł. Przydano mu tak do pomocy jako téż do porady ośmiu innych, to jest Witołda w. książęcia, Krystyna z Ostrowa, kasztelana, Jana z Tarnowa, wdę krakowskiego, Sędziwoja z Ostroroga, wdę poznańskiego, Mikołaja z Michałowa, sandomińskiego, wdów, Mikołaja Trąbę, podkanclérzego kor., Zbigniewa z Brzezia, marszałka kor., i Piotra Szafranca z Pieskowej Skąty, podkomorzego krakowskiego. Ci w wielkim sekrecie radę składali i o wszystkich obrotach wojska stanowili. Wzywali zaś do obrad swoich, kiedy o ciągnięciu dalszém lub założeniu obozu szło, Trojana z Krasnegostawu i Jana Grunwalda z Parczowa, którzy wszystkie drogi, ścieżki i miejsca w pruskim kraju doskonale znali. Za staraniem Zyndrama i rady tej, najdoskonalsza i najściślejsza karność była do wojska wprowadzona.

Nie chcąc król narazić na niebezpieczeństwo bitwy losu podległych sobie państw, umyślił jeszcze raz doświadczyć, jeśliby nie znalazł się sposób przywrócenia pokoju bez użycia oręża. Przeto posłał do przytomnych w wojsku krzyżackim posłów węgierskich, żądając od nich wiadomości, jeśliby jaka pozostała nadzieja przywrócenia pokoju. Posłowie o tém mistrzowi w. i komendorem zakonnym donieśli; ci po złożonej walnej radzie dali odpowiedź, iż za późne wspomnienie jest o pokoju, kiedy król z wojskiem do kraju ich wkroczył; że z hańbą zakonu byłoby, po pustoszonym kraju, rozniesionych pożogach, skłaniać się do zgody, a nieraczej orężem mścić się krzywdy i honor swój utrzymać. Dowiedziawszy się o tém król a nadzieję wszelką utraciwszy nakłonił Krzyżaków do zgody, dla której dotąd ku Drwęcy rzecze ciągnął, aby między przedzielnemi rzeką wojskami w takiej bliskości łatwiej o pokój umowy przedsięwzięte być mogły, cofnął się nieco wstecz powyżej Drwęcy, gdzieby łatwo w bród przebyta być mogła, i brzegi jej

wojskiem i okopami nie tak potężnie osadzone. Ten wsteczny wojska polskiego obrót wprawił mistrza w. w błędne porozumienie, iż Polacy uciekać przesięwzjęli. Ale wnet dowiedzieli się, iż inną stroną król, to jest, od Działdowa, ku nim postępuje. Gdy dla dania jakiegokolwiek spoczynku swoim król pod Działdowem bawił, przybiegł do niego od posłów węgierskich, przy w. mistrzu zostających, goniec z ostatecznym doniesieniem, iż mistrz w. i zakon na żadne ich namowy względu nie mając, postanowili, spory swe z Polską orężem rozstrzygnąć, a że Zygmuntovi, królowi węgierskiemu, jako królowi rzymskiemu, niegodzi się Krzyżaków, państwu rzymskiemu podlegających, w téj przygodzie opuścić; przeto pokój polskiemu królowi i narodowi wypowiada, i listy wypowiedne tegoż pokoju, kwoli wparcia Krzyżaków przysła. Słuchany był ten goniec w radzie tajemnej, która rzecz tę ukryć w wojsku postanowiła, aby się zagrożeniem wojny od węgierskiej ściany nie zatrwożyło. Miał jednak ten goniec w zleceniu, aby samemu kró-

lowi imieniem węgierskich posłów przełożył, iż nie miał przyczyny frasowania się z tego powodu, że te wypowiedne listy, na których wielkie zakładali Krzyżacy nadzieje, dane im były pod obowiązkiem wypłacenia Zygmunto-
wi 40000 czer. zł., które mała to i nie nie znaczącą przysługą król ich pozyskał, z których połowę w obozie, drugą połowę w Gdańsku wypłacili; owszem zachęcali sekretnie króla do dokonania bez zwłoki dzieła swego przeciw Krzyżakom, ani liczbą, ani wyborem ludu, ani oręża porządkiem z polskiem równać się wojskiem nie mogącym. Odprawiony był ten goniec z daną ustnie odpowiedzią, iż się nigdy król nie spodziéwał, aby kwoli Krzyżakom i dla nikczemnego zysku Zygmunt król, powinowactwem i dawnémi przymierzami z nim złączony, miał mu pokój wypowiedzieć, i wojnę grozić, zwłaszcza będąc obowiązany królowi za tyle przyjaźni szczeréj dowodów, kiedy po przegranej jego z Turkami wezwany na objęcie tronu od Węgrów, nie tylko korony ofiarowanej nie przyjął, ale nawet, gdy od panów węg-

gierskich był więziony, zgromadziwszy wojska, usilnie się o uwolnienie jego starał.

Dnia 12. Lipca Maciej Wąsowski, wojewoda kaliski, starosta nakielski, zostawiony na strzeżenie granic od Pomorza, gdy się zapędził dla plonu w kraj nieprzyjacielski, od Michała Kochmejsztera, wielkorządcy w onych stronach krzyżackiego, ze stratą odpędzony został. Ale dopiero po bitwie grunwaldskiej doszła do obozu królewskiego o téj porażce wiadomość, któraby może nieco polskie rycerstwo strwożyła.

Dnia 13. Lipca, który w niedzielę przypadał, wojsko polskie zwykłym u chrześcijan, nabożeństwem i sakramentów przyjmowaniem do przyszłej potrzeby przygotowało się, i ku miasteczku Dąbrownu, które Niemcy Gilgenburg nazywają, pomknęło się. Wieczorem tego dnia, gdy różni z obozu królewskiego bliżej dla przypatrzenia się temu miejscu przystąpili, załoga krzyżacka, obawiająca się jakiej przeciw miastu napaści, naprzeciw im wyszła, zład do wrzawy przyszło, i załoga cofnąć się do

miasta była przymuszona. Polacy rozjuszeni, zgromadziwszy się, dobywać miejsca onego postanowili, które i murem mocnym, wieżami i basztami obowarowane, a jeszcze dotego jeziorem ledwie nie ze wszystkich stron było otoczone. Król nie chcąc utracić żołnierzy, lub daremném usiłowaniem przed nastającą bitwą osłabić, kazał zaniechać tego przedsięwzięcia, ale nie był usłuchany. Wysypało się gromadami rycerstwo na dobywanie miasta. Lubo walecznie się załoga broniła, jednak jedni przebywszy jezioro, mury rozwalili, drudzy za pomocą drabin na mury wdarli się; tak zdobyte było znaczne dla ludności i dóbr miasto, do którego się nawet z okolicznych miejsc szlachta była schroniła. Zdobyte przy tém zdarzeniu odniesiona, całe prawie wojsko zubożyła, i hojnie w żywność opatrzyła. Żołnierze polscy, pamiętni spustoszenia dobrzyńskiej ziemi przez Krzyżaków, z zawziętości przeciw nim, niemało okrucieństwa tam okazali, i na ostatek miasto same spalili.

ob Dnia 14. król pod Gilgenburgiem, jeszcze

się zatrzymał, częścią dla wybrania pozostałej w tém miejscu i ukrytej żywności, częścią aby o zabranych w niewolą przy zdobyciu tego miasta co ustanowił. Zatrzymawszy więc zakonnych rycérzów i szlachtę, wszystkich innych mieszczan i wieśniaków, wszystkie oraz niewiasty jakiegokolwiek wieku i stanu, wolnością darował, i obmyślił im wszelkie od ludzi wojska swojego bezpieczeństwo. Tymczasem mistrz w., odebrawszy wiadomość o zdobyciu i spaleniu Dąbrowna albo Gilgenburgu, i że król ku Malborgowi ciągnął, przedsięwzjął z wszystkiém rycérstwem swoim bez zwłoki naprzeciw królowi iść i z nim bitwę walną stoczyć.

Przyszedł już dzień 15. Lipca wiekopomnej w dziejach polskich pamięci godny. O pierwszym świcie ruszyło wojsko zpod Dąbrowna, i dwie mile uszedłszy, a wszystkie poblizsze wioski popaliwszy, stanęło obozem w polach do wsi Tanenberg i Grunwald należących, i po krzakach i gajach, na nich gęsto znajdujących się, rozłożyło się. Mistrz zaś w. już był do

wsi Grunwald przybył, o czém wojsko polskie wiadomości nie miało. Gdy więc w czasie zakładania obozu, król podług zwyczaju swego mszy chciał słuchać, przybiegli, jeden po drugim, różni rycérze, a nakoniec i Witold w. ks., donosząc, iż Krzyżacy w sprawie dla stoczenia bitwy zbliżają się. Nie odwiodło to króla od zwykłego nabożeństwa, owszem dwóch mszy wysłuchawszy, przeciągnął swoje nabożeństwo, gorącemi modlitwami sobie i wojsku swemu jednając z nieba pomoc. Krzyżacy, którzy na niegotowe do boju wojsko uderzywszy, mogli w niem wielką klęskę sprawić, widząc zaprzątione pole krzakami i lasami, mieniając, iż Polacy wciągnąć ich tam w przygotowane zasadzki chcieli: z swojej także strony od zaczęcia bitwy wstrzymali się. Tymczasem Zyndram z Maszkowie wojsko koronne całę porządnie uszyskował, a Witold sam przez się litewskie do przyzwoitego na stoczenie bitwy porządku przyprowadził. Polacy na lewém skrzydle stanęli, Litwa prawę trzymała. Pisarze nasi szeroko się rozwodzą, opisując jednego i drugiego

wojska chorągwie, ich dowódców, ich chorążych, i znaki, pod którymi stawali. Dosyć tu wspomnieć, iż wojsko polskie z pięciudziesiąt chorągwi albo pułków, pod odmiennými chorągwiami walczących, składało się. Z tych pierwszy był pułk krakowski, chorągiew mający zaszczyconą herbem korony polskiej. Doniego należeli przedniejsi panowie, szlachta znakomitsza i cały wybór doświadczonych i najbieglejszych żołnierzy. Drugi pułk był gończy. Trzeci był pokojowych i dworzan królewskich. Czwarty Ś. Józefa, złożony z Czechów i Morawców. Następowo 14 pułków różnych województw i ziem, z których trzy całe do ziemi podolskiej należały, a wieluński dla małej liczby miał sobie przydanych Szlązaków zaciężnych. Dwa pułki były Ziemowita księcia mazowieckiego, jeden brata jego Janusza. Inne pułki były przystawione od biskupów, wojewodów, kasztelanów i innych przedniejszych panów, także tych, co do jednego należąc herbu, pod jednym się znakiem zgromadzili. Litwy, Rusinów, Żmudzinów, Tatarów zgroma-

dził był Witold 40 chorągwi, które jednak co do liczby ludzi, porządku oręża, dzielności koni, polskim się nie równały. Pułki te nazwane były albo od ziem, które je wystawiły, albo od różnych książąt litewskich, od których były przysłane. Wojsko krzyżackie na téj bitwie przytomne, składało się z 41 chorągwi lub pułków. Dwa w. mistrza, jeden marszałka pruskiego, jeden Konrada ks. oleśnickiego, jeden ks. szczecińskiego na Pomorzu, jeden pod znakiem i nazwiskiem Ś. Józefa, cztery biskupów pruskich, pomezańskiego, sambieńskiego, chełmińskiego i warmińskiego; jeden komendatora w., jeden podskarbiego zakonu; pięć zaciągniionych z Westfaliji, Szwajcaryji, Miśni i innych krajów, jeden Inflantczyków. Reszta była komendaryji i miast rozmaitych w Prusiech. Autorowie nie wyrazili, jaka liczba rycérzy była w tych pułkach z jednej i drugiej strony, a zatém ani siły prawdziwej w obu dwóch nie wyrazili. Postanowione było na sekretnéj radzie, iż król miał podczas bitwy na bezpieczném miejscu zostawać, nie narażając

się na niebezpieczeństwa w takiej razach nieuchronne. Stósownie do tego, król Mikołaja Trąbę podkancelérzega, duchownych wszystkich, sekretarzów, bezbronnych i do oręża niezdatnych do obou odesłał, przykazując, aby tam nań czekali. Gdy już wszelka była gotowość do bitwy, a król z miejsca wyniosłego przypatrował się szykom, dano mu znać, iż dwa od wojska nieprzyjacielskiego przychodzą heroldy, gołe miecze i skrwawione (a) trzymający, którzy, gdy do króla przypuszczeni byli, niemieckim językiem opowiedzieli mu, iż przysłani od w. mistrza byli, aby go do prędszego i odważniejszego stoczenia bitwy zachęcili, i dla dania mu i Witołdowi jakiej z siebie pomocy, te dwa miecze posyła, oraz, jeśli nie ma dosyć miejsca na rozłożenie wojska swego, ofiaruje mu tyle placu ze swojej strony ustąpić, ileby

(a) Według Kromera, do ojczyściej pieśni o téj bitwie odwołującego się, Schütz w hist. pruskiej z dawnych kronikarzów powiada, iż miecz jeden czysty, drugi był skrwawiony, dając królowi wolny wybór. Ale za co król oba zatrzymał, gdyż oba w skarbie koronnym były.

potrzeba wyciągała. I w samą rzecz, gdy to heroldowie mówili, postrzeżono w wojsku krzyżackim obrot wsteczny, niemało miejsca próżnego zostawiwszy. Król na to dumnego mistrza szyderstwo skromnie odpowiedział, iż, lubo nie schodzi mu na orężu, jednak i te miecze ku obronie sprawiedliwej swojej sprawy przyjmuje, zostawując Bogu ukaranie krzywd sobie wyrządzonych i niezdolnej dumy. A w tym upominku godło przyszłego zwycięstwa upatruje. Przydał do tego inne wyrazy, równie skromne, jak i poważne, okazujące, iż ani zapalczywość ślepa nad nim, ani bojaźń nikczemna nie przewodzą. Te dwa miecze do czasu Długosza w skarbie koronnym były zachowane. Król dawszy znak do bitwy, sam się na stronę oddalił, mając przy sobie stróżów zdrowia swego; między którymi pierwsze miejsce trzymali Ziemowit, książę mazowiecki, Fiedor i Zygmunt Korybut, bliscy króla krewni. Witold zaś Bogu straż życia swego poleciwszy, wszędzie był, gdzie potrzeba wyciągać zdawała się, tak w koronnym jako i w litewskim wojsku, z miejsca na

miejsce przenosząc się. Na odgłos trąb wojsko polskie całe podług zwyczaju swego pieśń narodową śpiewało. Pierwsi potyczkę zaczęli Litwini, ale wnet oba wojska z wyższego miejsca na dolinę spuściwszy się, po dwojistym z działań, a daremnym dla zmiészania szyku Polaków wystrzale, zwarły się, i zbliska bić się poczęły. Przez godzinę trwała bitwa bez żadnego na żadną stronę szczęścia przeważenia; ale Krzyżacy bacząc, iż ciężka rzecz była, Polaków przełamać, owszem po wielkiej w pierwszych rzędach poniesionej klęsce, ich zapęd wytrzymać: umyślili, obrócić się całym siły pogromem na Litwę, jako i mniej wytrwała, i w rynsztunku wojennym mniej dostatecznie opatrzoną; a gdyby Litwę z placu spędzili, dopiero by łatwiej, z różnych stron nacierając, Polaków pokonali. Udały się im po części te zamysły. Litwa natarczywości ich nie mogąc wytrzymać, powoli zrazu ustępowała; ale gdy szyki coraz bardziej mieszać się poczęły, poszła w rozsypkę, i część przydanych sobie Polaków za sobą pociągnęła. Nieprzyjaciół pierz-

chających przez kilka mil ścigał, wielu zabijając, lub w niewolą zabiérając, tak dalece, iż o zupełném odniesioném zwycięstwie bynajmniej nie wątpił. Ta ucieczka tak zupełną była, mimo groźby i wszelką Witolda usilność, iż niektórzy aż o Litwę się oparli, roznosząc wszędzie, iż wojsko zniszczone, król i w. ks. Witold polegli. Smoleńszczan tylko i Rusinów trzy chorągwie mocno się opierając, z placu nie ustąpiły, a lubo jedną z nich nieprzyjaciół w pień prawie wyciął: niedobitki ich i dwie inne, dostawszy placu, do Polaków się potem przyłączyły. Witold niezmiernie z Litwinów swoich zasmucony, bojąc się, aby Polakom z téj przyczyny serce nie upadło, przez częstych posłańców, a nakoniec przez się, króla zachęcał, aby przytomnością swoją serca walczącym dodał.

Chorągiew także Ś. Józefa, pod którą walczyli Czechowie i Morawcy zacieźni, pola nie dotrzymała, ale poszła w rozsypkę, albo raczej od reszty wojska, namówiona czyli przekupiona, odłączyła się; wszakże jednak strofowana

o to od Mikołaja Trąby, powróciwszy, przyłożyła się do zwycięstwa. —

Nie od tego był król, ale ci, którym straż powierzona, usilnemi prośbami od tego go odwodzili, i ledwie nie gwałtem wstrzymywali od tego, aby się między hufce walczących nie wmięszał. Tymczasem Prusacy, co Litwę zbiegłą gonili, od ścigania jej z wielką brańców liczbą powracając, gdy widzieli swoich od polskiego rycerstwa uciśnionych, porzuciwszy zdobycz, na naszych natarli. Wznowiło to bitwę, dodając serca napół zwyciężonym, ale też zwawość Polaków, wydrzec sobie zwycięstwo nie cierpiących, bardzo pomnożyło. Szeregi pruskie poczynają być rzadsze, gdy wielu z nich trupem legło; szyki także w wrzawie niezmierniej i dla straty dowódców zmieszwały się. Wielkie było do bliskiej ucieczki podobieństwo, ale z Czech i Niemiec zaciągnięni wszędzie odpór dawali, wszędzie porządek przywracali. Tymczasem król spokojnie zdaleka przypatrował się odmianom szczęścia, w tym dniu tak nagle po sobie następującym,

mający niepłochą nadzieję, iż tak uporeczywa bitwa przełamaniem nieprzyjaciół będzie zakończona; kiedy nagle pokazało się 16 chorągwi świeżego, w bitwie dotąd nieprzytomnego wojska, które właśnie w tę stronę, gdzie król był, udawały się. Udano się wskok do wojska walczącego, do prowadzenia z niego potrzebnej obrony, ale w tém bijących się zamieszaniu trudno było co otrzymać; owszem trudno bardzo i żądanie swoje przełożyć; przeto ci, co króla otaczali, przedsięwzięli, sami odpór dać nieprzyjacielowi. Wtém wypadł rycérz jeden z onychto 16 chorągwi, z Łużycy rodem, Dippold Kiekiernicz, i właśnie jakby króla poznał, w całym biegu ku niemu z kopiją nastawioną zmierzał. Już król złożyć się mu swoją włócznią zamyślał, kiedy Zbigniew Oleśnicki, sekretarz królewski, nadłamaną kopiją z boku go uderzywszy, z konia zwalił, a żołnierze blisko stojący dobili go, i z broni wyzuli. Tento sam Oleśnicki, co potem był biskupem krakowskim, i najpiérwszym w Polsce kardynałem. Kiekiernicza strata po-

wodem była onym 16 chorągwiom, iż się w inną stronę udały, a tam na hufce polskie natrafiwszy, od nich otoczone, do szczętu prawie zginęły. W tym hufcu podług Miechowity i Kromera, mistrz w. i co najcelniejsi komendornowie znajdowali się. Wtém téż rozeszła się po całym wojsku pruskiém wiadomość, iż mistrz w. poległ. Nie wątpili téż, iż komendornowie co przedniejsi, marszałek zakonu i większa część szlachty i panów, w wojsku ich walczących, życie utraciła. Ta rzecz i gwałtowne nieustające Polaków usiłowania sprawiły, iż piérzchać na wszystkie strony zaczęli, zwycięstwo, długo zaprzeczone, naszym naostatek przyznając. Najwięcej uciekło do obozu, wozów połączeniem opasanego i zinań warownego, spodziewając się, iż znużeni tak długą bitwą Polacy dobywać ich tam nie zechcą. Ale omyliła ich ta nadzieja. Polacy rozjuszeni w okamgnieniu zapory one przełamali, i tam już nie bitwa była, ale rzeź. Wzięty cały obóz, pełen dostatków i rynsztunku wojennego, który rozszarpali nasi. Znaleziono,

jak powiadają, tam wozy niektóre, samémi na-
 ładowane więzami, które Krzyżacy, pewne
 sobie rokujący zwycięstwo, na skrępowanie
 więźniów polskich nagotowali. Powiadają i o
 wozach smolanémi pochodniami napelnionych,
 tak sporządzonych, iż zdaleka wypuszczone,
 do podpalenia miast i zamków służyć mogły.
 Znalezione w tymże obozie wiele kuf wina, do
 którego gdy się upragnieni rycérze nasi chciwie
 rzucili, król obawiając się złych ztąd wyniknąć
 mogących skutków, rozciąć je kazal; zkąd wi-
 no, z zabitych posoką zmiészane, dało powód
 do onéj powieści, iż na téj bitwie krew ludzka
 potokiem na łąki Tanneberskie przyległe pły-
 nęła. Po zdobytym obozie nieprzyjacielskim,
 uciekających z niego na kilka jeszcze mil ści-
 gano, przestając z rozkazu królewskiego na
 samém zabiéraniu w niewolą tych, którzy żad-
 nego już odporu nie dawali. Powiadają, iż legło
 nieprzyjaciół do 50 tysięcy, lubo, jak Długosz
 wyznaje, trudno było, pewną o liczbie zabitych
 zasiągnąć wiadomość. W niewolą do 40 ty-
 sięcy miało się dostać; gdzie indziej u Neu-

gebauera czytam 14 tysięcy, między którymi byli Kazimierz, książę szczeciński, Konrad, oleśnicki; chorągwi nieprzyjacielskich 51 zabrano. Jaka w téj bitwie strata ze strony Polaków była, nasi pisarze nie wyrażają; wszakże tak długa i uporczywa bitwa z nieprzyjacielem doznanego męstwa i w broń doskonale opatrzonym, nie mogła bez znacznej i ze strony zwycięzców obejść się szkody. Uważano jednak, iż po zwycięstwie, gdy wojsko przera Chowano, dwunastu tylko szlachty znaczniejszej nie znaleziono. Gobelin, pisarz włoski, bliski onych czasów, powiada, że na téj bitwie z obu stron legło 94 tysiące. Schütz w historyji pruskiej, z innych pisarzy przytacza, iż wojsko polskie złożone było z 60000 Polaków, 30000 Litwy jazdy, 12000 piechoty, piechoty niemieckiej około 20000, Tatarów 40000; ogólnie z 162000, z których ledwie połowa po bitwie pozostała. Jawna rzecz jest, iż przesadzono liczbę wojsk polskich, które z litewskimi razem składały 90 chorągwi; na jedną więc chorągiew przypadło blisko 2 ty-

sięcy ludzi, co żadnego do prawdy nie ma podobieństwa. Przytém téż zapomniano, iż przed wejściem do Prus i potém, różne wojska oddziały na różne strony rozesłano, i niemało na załogach zostawiono. Dnia następującego, po uroczystém przez całe wojsko oddawaniu dzięk Bogu, dawcy tak chwalebного zwycięstwa, o pogrzebieniu zabitych przedsięwzięto staranie. Ciała Ulryka de Jungingen w. mistrza, Fryderyka Vallerode, w. marszałka, w. komendora Konrada de Lichtenstein, komendorów Jana de Sein, toruńskiego, hrabi de Vende, gnieńskiego, Arnolda de Baden człuchowskiego, na wozie przystojnym złożone i bogatą kotarą okryte, kazał do Malborga zawieść. Innych zaś komendorów i znaczniejszych z wojska pruskiego, przy parafijalnym w Tannenbergu kościele dał pochować. Tamże i poległych znaczniejszych z wojska polskiego pogrzebiono. Rannych tak swoich, jako i z nieprzyjacielskiego wojska, z jak największą troskliwością opatrzone. Spisano téż rejestr brańców, wyrażając w nim każdego imię, stan, sto-

pień w wojsku, naród i krajinę, zkaż przy-
szedł; każdy z nich z osobna pod przysięgą
obowiązał się, iż na dzień Ś. Marcina stawić
się miał w Krakowie przed wyznaczonemi tam
osobami. Za daném takowém przyrzeczeniem
król wszystkich wolno puścić kazał, wyjąwszy
tylko książąt wyżej wspomnianych, niektórych
przedniejszych w krzyżackim wojsku naczel-
ników, i rycerzów zakonników, których roze-
słał i pod czujną strażą w różnych zamkach
w koronie i na Rusi trzymać kazał. Ale książ-
kę w. Witołd w tém króla nie naśladował; do-
stawszy albowiem w niewolą między innymi
dwóch komendorów, którzy go przedtém na
zjeździe pod Kownem zelżywemi słowy obrazili,
kazał ich ściąć. Wysłał oraz król do Polski
Mikołaja Morawieckiego z listami do królo-
wój, do arcybiskupa, do panów dozór krakow-
skiego zamku mających, do akademiji i ma-
gistratu krakowskiego, z doniesieniem o zwycię-
stwie odniesioném i zaleceniem, aby po wszy-
stkich kościołach Bogu za nie dzięki oddane
były. Wszakże tak wielkiej wagi to zwycię-

stwo być się na on czas zdawało, że onego pamiętka w obrządkach kościelnych aż do naszych czasów dochowana była, przez uroczyste za nie Bogu dziękczynienie dnia 15. Lipca w święto świętych rozesłańców, który to dzień nawet długo potem był uroczystym.

Po bitwie zaraz król nieco obóz swój pomknął, właśnie jakby zamyślał ciągnąć do Malborka. Rada wojenna uchwaliła, aby król z wojskiem trzy dni na placu bitwy, albo przynajmniej w bliskości jego, zabawił. W tém zaś nie inny miał zamiar, tylko aby oczéwiście chwałę zwycięstwa sobie zapewnić; pomnieli albowiem niektórzy, iż przed 80 laty Władysław Łokietek prędkim ku Wielkopolsce odwrotem, zwycięstwo nad tymiż Krzyżakami odniesione wątpliwém uczynił. Lepiej sądzili, a tych niemało w wojsku królewskiem było, co rozumieli, że dowodem niezaprzeczonym zwycięstwa będzie, jeśli król nieodwłocznie do Malborka, siedliska głównego Krzyżaków uda się. Jakoż wielkie jest podobieństwo, iż, gdyby król próżną okazał się tryumfu zaniecha-

wszy, puścił się bez zwłoki pod Malborg, w zatrwożeniu ze straty w. mistrza wynikającym, i szczupłości załogi, byłby niechybnie stał się miejsca onego panem, i tém samém z wielką swoją i całej Polski korzyścią wojnę onę, wytępieniem w gnieździe swoim zakonu, zakończył. Ale kiedy się sam zbytęczą radością z odniesionego zwycięstwa unosi, gdy się z niepotrzebną okazałością z niego popisuje, gdy zwycięzcom zaprzętać się nad miarę zgromadzeniem i rozdziałem łupów pozwala: pokazał przez to, iż nie zawsze jednemu dano jest zwyciężać, i z zwycięstwa przyzwoicie korzystać.

Dnia 17. Lipca puściwszy król na wolność wszystkich brańców, i opatrzywszy ich na drogę z przydaniem załogi, któraby ich w całości do najbliższego miasta Osterode doprowadziła, sam się z wojskiem udał ku Hohenstein, pod którym zamkiem obóz założył. Zamek ten oraz z miastem bez najmniejszej zwłoki bramy swe zwycięzcy otworzyło, od którego wszelkie łaskawości odebrał dowody. Tymczasem Henryk Preuss, komendor w Świeciu, obawiając

się tego, co królowi jak najprędzėj wykonać należało, a wykonać odwłóczył, przysłał na obronę Malborka liczny zbrojnych poczet, częścią z poblizszych miejsc sprowadzony, częścią z zbiegłych po bitwie i nowo zaciągniomych zgromadzony, a opatrzywszy słuszną załogą to miejsce, uśmierzył swoją przytomnością mieszkańców trwogę. A że ciężko było, i zamek i miasto obronić, zawarł się w zamku, spaliwszy miasto, aby Polakom do oblężenia zamku na pomocy nie było. Król wszystkie okoliczne zamki, albo przez dobrowolne podanie się, albo mocą oręża dostawszy, dnia 25. Lipca podstąpił pod Malborg. Nazajutrz gwałtem weszło polskie wojsko do miasta, spędziwszy tych, co wejścia mu bronić przedsięwzięli. Byłby i zamek mu się dostał, zwłaszcza upatrzywszy miejsce, rozwaliną muru przestronne wejście dające; ale ci, co z tamtej strony szturmowali, nie mając należytego wsparcia, zaniechać przedsięwzięcia musieli, a tak nowa dostania Malborka okazyja była stracona, gdyż oblężeni nie omieszkali, miejsce to nie-

bezpieczne należycie obwarować. Rozłożywszy król po różnych stronach około zamku wojska, tak koronne jako i litewskie, potężnie z dział do niego szturmować począł. Podczas oblężenia tego szlachta pruska, chełmińska i pomorska, także obywatele miast główniejszych w onym kraju, na wyścigi idąc, panowaniu króla poddawały się. Gdańsk, Elbląg, Toruń, Świecie, Gniów, Tczew, i inne liczne, a biskupi krajowi, chełmiński, pomezjański, sambieński i warmiński, osobiście się stawiawszy, wierność i poddaństwo przyrzekli; jednakże zamki niektóre, jakoto: gdański, świecki, radziński i t. d. choć miasta królowi się poddały, przy Krzyżakach, ich załogi mając, pozostały. Schütz, który pospolicie do słowa Kromera wypisuje, przeczy tu jemu, o poddaniu się miasta Gdańska piszącemu. Ale stem laty pierwój toż samo, tak blisko onych czasów żyjący Długosz, pisał. Nie sprzeciwiam się temu, iż Kromer nadania rozmaite, Gdańskowi od króla na on czas uczynione, z powieści gminnych, bardzo wątpliwych, wziął; jakoż Długosz o

nich nie wspomina, ale w pomieszczeniu wojenném onych czasów, i trwodze po bitwie grunwaldskiej, niemasz nic niepodobnego, iż partyja jaka Polaków wpadła do miasta Gdańska źle opatrzonego, acz się w nim nie długo utrzymała. Tym król wszystkie, które dotąd mieli, przywileje potwierdził, i nowe nadał. Po bitwie grunwaldskiej Bogusław, stołpeński książę, co do czasu onego trzymał z Krzyżakami, przybył do obozu królewskiego, i poprzysięgłszy wierność, króla i korony uznał się hołdownikiem, przyrzekając swoim kosztem służyć przeciw Krzyżakom, i na każdej wojnie w granicach Polski, za jej zaś granicami na żołdzie królewskim, równie jako i inni wszyscy hołdownicy. Za co mu król Bytom, Hamersztyn, Balgenburg, i połowę Człuchowa puścił. — Taka pomyślność króla nabawiała wielkiej troskliwości Henryka de Plauen, komendora, malborski zamek broniącego. Aby więc zniszczeniu zakonu zapobiegł, umyślił utrzymać pokój od króla nawet pod warunkami uciążliwými. Zjednawszy więc sobie wolny do króla przyjazd, sam

osobiście stawił się, i w wyrazach, od dumy całę dalekich, usiłował, pokorną prośbą króla do pokoju nakłonić. Ofiarował zaś królowi Pomeranię, chełmińską i michałowską ziemię, obiecując przestać na samych Prusach. Te jego żądania roztrząsniono w radzie; ale ta, uniesiona dumą z odniesionego zwycięstwa, przytém téż od Witołda, do rady wchodzącego, którego wielce obchodziło, że komendor o ustąpieniu żmudzkiej ziemi nie wspomniał, ... rada, mówię, i sama za tém zdaniem poszła, i króla, choć w umyśle swoim inaczej sądzącego, pociągnęła, iż król za pierwszy warunek pokoju założył poddanie Malbarga, za którego ustąpieniem obiecywał zakonowi opatrzenie, jakie i w niemieckich krajach miał; co znaczyło, iż panowania udzielnego chciał ich pozbawić. Ta z szczęścia wynikająca króla i narodu wyniosłość obraziła komendora, który nie nie postanowiwszy, wrócił się do Malbarga.

Od tego czasu niemała wszechściu Polaków nastąpiła odmiana. Jedną z główniejszych onęj przyczyn stał się sam Witołd. Gdy bowiem

pod wyszukanym pozorem mistrz inflancki, Herman de Vittinghoffen, do niego przybył, jał go tajemnie namawiać, aby sprawy sobie obcój, ocalenia korony polskiej, odstąpiwszy, o własném państwie i ojczyźnie myślał; a że wiedział, iż żądzą jego najżywszą było, posiadać ziemię żmudzką, uczynił mu nadzieję, iż za odstąpieniem Polaków niezawodnie do kresu żądz swoich przyjdzie, i posiadanie Żmudzi będzie miał na zawsze zapewnione. Te skryte z Witołdem praktyki, gdy przez inflanckiego mistrza doszły do Plauena w Malborgu, wiele mu ochoty i serca dodały, iż wzmianki nawet pokoju pod warunkami od siebie dawniej ofiarowanemi nie cierpiał, i wszystkich sposobów na zaciąganie nowych żołnierzy dla wsparcia krzyżackiej sprawy używał. Przeciwnie zaś wojsko królewskie trudami oblężenia odrażone było, i potrzebą opatrzenia różnych miejsc załogami osłabione, i tegoż czasu odejściem znacznej jego kwoty umniejszone było. Witołd albowiem stósownie do tajemnych układów swoich widząc zapewnione sobie dzień-

rzenie Żmudzi, kresu najżywszych żądz swoich, napiérać się począł z litewskiem wojskiem do kraju swego powrócić, pod pozorem, iż się dysenterycja w niém bardzo szerzyła, a używania wymyślniejszego i obfitszego pokarmu, do którego Litwa nie przywykła, a lubo nie łatwiejszego nie było, jak temu zabieżyć, i król prośbą i namowami Witolda od przedsięwzięcia odwodził, jednak widząc go w zamysłach zaciętego, a zinań dochodząc, iż na wierności i szczérości jego polegać nie można było, pozwolił mu z całym wojskiem litewskiem powrócić do kraju, a bojącemu się jakiej w powrocie napaści od Prusaków i Inflantczyków, sześć jeszcze polskich chorągwi na zasłonięcie jego pozwolił. Rychło potem i książęta mazowieccy, Janusz i Ziemowit, z rycerstwem swoim do państw swoich powrócili. Cała więc praca około oblężenia Malborka na samo koronne rycerstwo zwała się. Kiedy więc tak oporem szło to oblężenie, wszczęła się w obozie królewskim pogłoska, iż Węgrowie od Zygmunta króla węgierskiego nasłani, wpadłszy do kra-

jów polskich, wszystko ogniem i mieczem pustoszą. Ta wieść niemałą trwogę, a ztąd zamieszanie w obozie polskim wznieciła, i pobudkę niektórym, tęskniącym do domu, podała, aby króla do odstąpienia od oblężenia nakłaniali. Zachodziła i inna wielce dolegliwa królowi trudność, to jest natrętne od zaciężnych domaganie się zaległego żołdu. Radzono wprowadzić na uprzątnienie onęj, aby pewny na miasta pruskie, co się były królowi poddały, podatek nałożyć, albo téż miasta zaciężnym do wypłacenia im należytości puścić. Obie te rzeczy zdawały się królowi niebezpieczne; pierwsza albowiem nowych poddanych od Polski odrazić mogła. Druga nie podobala się, iż obywatelów po miastach majątek mógłby na łup zaciężnym być podany, i oni sami porozumiawszy się z Prusakami, za pieniądze téż miasta im wydać. Te nieprzewyciężone trudności, do których i wielu panów natrętne nalegania przystąpiły, naostatek króla nakłoniły do odstąpienia od oblężenia Malborka, a to w czasie takim, w którym dla niedostatku i z

niego wszczętych chorób w Malborgu, Henryk de Plauen ledwie od załogi uprosił, aby jeszcze dni 15 wytrwała; o czém król nie miał wiadomości, kiedy tymczasem komendor wiedział, jak usilnie króla do odstąpienia od oblężenia namawiano. Dnia tedy 19. Września po dwóch prawie miesiącach pod Malbörgiem daremnie straconych, ruszył stamtąd, a na Kwidzin przyciągnął pod Radzim miasto, które dawniej poddało się królowi, ale zamek od Krzyżaków osadzony do czasu onego wytrzymał oblężenie. Ale za przybyciem króla, po gwałtownym szturmie, poddać się musiał. Drwęcę i Wisłę przebywszy król, wojsko rozpuścił, dworu tylko część i Wielkopolan przy sobie zatrzymawszy, którymi zamki niektóre, a mianowicie Koronowo osadził. Krzyżacy tymczasem Tucholę miasto za dobrowolném obywatelów poddaniem się odebrawszy, iż słaba tylko w Koronowie osada była, z wojskiem liczném wsparcia Węgrów za wiadomością króla Zygmunta mających (?), pod Koronowo przyciągnęli, gdzie w tym przeciągu czasu za

nadejściem różnych posiłków, znacznie się zmocnili Polacy. Przyszło z téj okazyji do żwawej potyczki, trzy razy znużonych z obu stron żołnierzy zgodą przerwanéj. Ale nakoniec przemogli Polacy i nieprzyjaciół do ucieczki przymusili. Legło w téj bitwie do 8. tysięcy nieprzyjaciół trupem. Bitwa ta 10. Października stoczona, acz dla liczby walczących mniejsza od Grunwaldskiéj była, jednak dla wytrwałości i męstwa walczących, chwalebniejszą od tamtéj być się zdawała. Między brańcami byli najwyższy Krzyżaków dowódzca, Michał Kochmeister, i inni przedniejsi wodzowie różnych narodów, między którymi niemało było Węgrów z nadwornego ludu króla Zygmunta. Po odniesioném tém zwycięstwie, polscy rycérze brańców za sobą wiodący, do króla do Inowrocławia przybyli. Król obowiązawszy więźniów, aby się w pewnym czasie i na wyznaczoném miejscu stawili, wszystkich wolno puścił, jednego wyjąwszy, Kochmeistera, którego do Chęcin odesłał. Zwycięstwa tego skutek był, iż odtąd Krzyżacy

wstępny uciérać się z Polakami bojem jak najbardziej unikali.

Z tém wszystkiém powrót do Polski króla i rozpuszczenie wojska zle za sobą skutki po-
ciągnęło. Zmienne mieszkańców miast i zam-
ków pruskich umysły, skoro postrzegły króla
nieco oddalonego i podźwignioną cokolwiek
potęgę Prusaków, przerzuciły się od króla do
Krzyżaków. Tuchola przez zdradę była wzięta.
Sztum, Morąg dostały się Krzyżakom przez
dobrowolne za poprzedzającą umową poddanie
się. Toruń i Gdańsk mieszczan ku Krzyżakom
przychylność im powróciła. Henryk de Plauen,
którego roztropności i męstwu winien był za-
kon swoje ocalenie, zostawszy mistrzem w.,
wszystkich używał sposobów na zgromadzenie
słusznego wojska, którémby i powetować
krzywdy i Polakom mógł dokuczyć. Przed-
sięwzięcie jego było, wtargnąć do krajów pol-
skich i one pustoszyć; ale król zamysły jego
odkrywszy, szlachtę z Wielkopolski, także ku-
jawską, sieradzką, łęczycką, dobrzyńską, na
wyprawę przeciw Prusom wezwał. Ta w Ino-

wrocławiu zgromadzona, pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga, wdy poznańskiego, wkroczyła do Pomeraniji, a nie zaprzatając się dobywaniem zamków, szeroko cały kraj splondrowała, a nigdzie od Krzyżaków odporu niedoznawszy, z wielką zdobyczą do Inowrocławia powróciła. Obudwom walczącym stronom przykrzyło się podczas zimy wojowanie; przeto poczęto z obustron zbliżać się do ugody jakiej, mogącój za sobą rozejm do jakiego czasu sprawić. Tém łatwiej nakłonili się do tego Krzyżacy, i w tym samym czasie w sprzymierzeńcach swoich niemają klęskę ponieśli. Herman de Vittinghoff, mistrz inflantski, przybywszy na pomoc Krzyżakom z liczném i porządném wojskiem, stanął był w Gołubiu, ztamtąd mając zamiar wkroczenia dla zdobyczy do ziemi dobrzyńskiej. Dobiesław Puchała, o tém mając wiadomość, ściągnął załogi z Rypina i Bobrownik, a z niemi ciągnął do Gołubia; ale na sposobném miejscu postawiwszy zasadzki, garstkę ludu prosto ku bramom posłał, która było miejskie na paszy będące, zabiérać i pę-

dzie poczęła. Inflantskie wojsko to bacząc, wysypało się z miasta, ścigając udających ucieczkę Polaków, i tak na miejsce zasadzek naprowadzeni, od Polaków zewsząd otoczeni, gdy przejęci strachem mniémają, iż na potężne wojsko napadli, co żywo do miasta uciekać poczęli, ścigani nieustannie od Polaków. Mieszczanie bojący się, aby wespół z Inflantczykami i Polacy do miasta nie wpadli, pokwapili się bramy miasta zamknąć, tak iż większa wojska inflantskiego połowa za bramą w polu pozostała. Tam przyciśniona od Polaków, których nie dostrzegli słabości, w niewolą się poddali, i do Rypina zaprowadzeni, dopiero tam dowiedzieli się, iż ci, od których pojmani byli, ledwie czwartą część pojmanych wynosili.

Dla umówienia jakiegokolwiek podczas pory zimowej rozejmu, król i w. mistrz około 9. Grudnia zjechali się do Raciaża, ale na onczas zgodzić się nie mogli; wszakże jednak wkrótce potem za sprawą Piotra Szafranieca, podkomorzego krakowskiego, stanęło zawie-

szenie broni, ale na jeden tylko miesiąc. — Przy końcu roku Zygmunt, król węgierski, chcący pokazać, iż niedarmo Krzyżacy wypłacili mu 40 tysięcy czer. zł., zebrawszy zgraję Czechów Morawców, Austryjaków, (Węgrzyni albowiem, pamiętni wieczystych z Polską związków, użyć się do tego żadnym sposobem nie dali) wtargnął do Polski, upatrzywszy czas, którego Polacy w nowym Sączu na straży zostawieni, stęskniwszy sobie tam długie przebywanie, rozeszli się. Ścibor z Ściborzyc, wda siedmiogrodzki, przełożony nad Zygmunta wojskiem, Sandecz stary a nowego przedmieścia spaliwszy, do Węgier śpiesznie cofnął się, ale nadworne kilku panów żołnierstwo ścigało go i za górami, a doścignawszy niedaleko Bardziowa, po długiej i uporeczywej bitwie na głowę porazili, wojsko jego, daleko od polskiego liczniejsze, w pień prawie wycięte było, on sam ledwie do Bardziowa uciekł.

1411.

Na początku zaraz roku król o nowój wyprawie przeciw Prusakom zamyślający, udał się do Brześcia do Kujaw, gdzie z wszystkich ziem koronnych już były zeszyły się wojska, i rychło Witold z litewskiém rycérstwem do króla przyłączył się. Zamyślał król ziemię pruską pustoszyć, i Toruń miasto, w którém się w. mistrz pruski z wyborem rycérstwa był zawarł, obledz. Ale namowy Witolda sprawiły, iż, zaniechawszy tych zamysłów, nakłonił się do zawarcia pokoju. Rozejm zatém zawarty przy końcu przeszłego roku przeciągnawszy, na wyśpie pod Toruniem przedsięwzięte były przez komisarzów z obustron wybranych umowy, do wieczystego pokoju ściągające się. Najwięcej jednak do tego przyłożył się Witold, który odzyskanie Żmudzi nad wszystkie inne korzyści

przekładał. Po uprzątnionych wielu trudno-
 ściach, stanął wieczysty pokój pod temi wa-
 runkami: Aby król z wszystkich zamków w
 Prusiech orężem zdobytych ustąpił, i one za-
 konowi wrócił. Aby wszystkich kiedykolwiek
 w niewolą zabranych na wolność wypuścił.
 Mistrz w. i zakon królowi wypłacić mieli sto
 tysięcy kop groszy szerokich praskich, na trzy
 w tymże roku podzieliwszy je raty. Żmudź
 przy w. księstwie litewskiém do zgonu króla i
 w. ks. Witolda pozostać miała, a po ich śmier-
 ci w. mistrzowi i zakonowi nazad się dostać.
 [Ten pokój dnia 9. Lutego roku następującego
 papież Jan XXIII. potwierdził (a)]. Aby od-
 dali Ziemowitowi, mazowieckiemu księciu, po-
 wiat zakroczymski. Względem Drzenia i San-
 toku i innych rzeczy w sporze będących, aby
 po 6 wybranych z każdej strony osób stanowiło,
 albo sąd papieżowi zdano. Tak to korony

(a) Zawarto w tymże traktacie, ze strony Polaków, książąt
 stołpeńskich i mazowieckich, ze strony Krzyżaków, Zygmunta,
 jeśliby sam chciał, warując, aby przeciw niemu nie wojowała Pol-
 ska. Kromer powiada 200 tysięcy złotych czeskiej monety.

polskiej interes kwoli w. ks. litewskiemu zupełnie był zaniedbany, i owoc krwawej wojny i wiekopomnego zwycięstwa całe stracony. Dziwiło to wszystkich, i pewnie na tak zelżywy pokój nie jeden dobrze myślący szemrał; nigdzie jednak nie znajdujemy, aby rada królewska, i w powszechności naród, jawne jakie nieukontentowania dał dowody.

Po ugodzoném przymierzu, Henryk de Plauen, mistrz w., przybył osobiście z świetną asystencyją do króla, do namiotu na równinie pod Złotoryją rozbitego. Tam warunki pokoju z obu stron przyjęte i potwierdzone zostały. Król przyrzekł w pewnym przeciągu czasu zamki zawojowane puścić; brańców wszystkich bez zwłoki obiecał wolnością udarować, byleby mistrz w. uiszczył się w wypłaceniu przyrzeczonej sumy, które przedniejsi z brańców zaręczali, stawić się nazad jako jeńcy wojenni obiecując, gdyby mistrz w. słowa nie dotrzymał. Wiele dowodów wzajemnej przyjaźni między królem i w. mistrzem nastąpiło. Ten ofiarował królowi 12 srebrnych wyłaca-

nych pucharów roboty najwyborniejszój, a król go wzajemnie kosztownými szatami, sobolami podbitými, udarował.

Po zawartym pokoju wojska, tak koronne jako i litewskie, rozpuszczone zostały. Przed rozstaniem się z Witołdem, król puścił mu podolską ziemię bez dołożenia się rady koronnój, która upatrując szkody złąd i zamieszki wyniknąć mogące, wielce na tę królewską hojność narzekała, zwłaszcza że nie takie były Witołda w koronie zasługi, aby nadgroda mogła mu być słusznie nadana.

Powróciwszy król do Sandomierza, wysłał mocne ku węgierskim granicom załogi; dla zabezpieczenia Polski od onój granicy, sam udał się na Ruś, z wdą wołoskim wszedł w ściślejsze związki przeciw Zygmunтови, i temuż Aleksandrowi Śniatyn, Kołomyją i całe Pokucie puścił zastawném prawem w lichój sumie tysięcy rubli. — Tegoż roku jednak, czyli po śmierci czyli po wypędzeniu Aleksandra, Stefan, co na jego miejsce nastąpił, przez posłów swoich hołd królowi oddał, przyrzekł stawić się na każdą

potrzebę, i nigdy się Pokucia nie domagać, ale z królem osobiście względem onego ugodzić. Musiała o téj prowincyi, albo wtedy albo pierwój jeszcze,.... zająć, ponieważ listy oryginalne, podające Aleksandrowi tę prowincyją, nazad powrócone za czasów Kromera w archiwum koronném znajdowały się. Ale posłani tam, najazdami częstými krajów węgierskich powodem do większych rozterków byli; które jednak zręcznością Zawiszy Czarnego z Grabowa, królów obojga, polskiego i węgierskiego, dworzanina, na czas zaspokojone były, ułożeniem rozejmu do Ś. Marcina trwać mającego. Ta okoliczność dała królowi sposobność odwiedzenia Litwy, do której od dawnego czasu tęsknił. W téj podróży, która większą częścią roku trwała, król kraje litewskie aż do Jurborga zwiedził, jechał potem do Połocka, Witebska, Smoleńska, Krzyczewa, na łodziach Dnieprem rzeką udał się do Rijowa, Czyrkas, a potem do znaczniejszych miast w onéj stronie; zkąd, zwiedziwszy Ramieniec, przybył do Lwowa. Gdy jeszcze około Kowna znajdował się, wysłał

z oświadczeniem posłuszeństwa do nowo obra-
nego papieża Jana XXIII., którego przy trwa-
jącej schizmie za prawego papieża uznawał,
Jędrzeja Laskarysa z Gosławic, proboszcza wło-
cławskiego, Marcina z Wrocimowic, chorążę-
go krakowskiego, i Zbigniewa z Oleśnicy, se-
kretarza swego. Przez nich posłał papieżowi
kosztowne upominki, 4 złote czary, dwa pu-
chary wielkie, także złote; trzy szaty podszyte
sobolami i kołdrę szeroką, gronostajami pod-
szytą. Mieli oni w zleceniu, od papieża cztery
łaski otrzymać, to jest: aby przyznał uroczy-
ście, że sprawiedliwą wojnę wiódł z mistrzem
w. i zakonem krzyżackim; aby godziło się
królowi zatrzymać, co po różnych kościołach
w Prusiech zabrał, i innym w Polsce kościo-
łom rozdać; aby od dawnego czasu wprowa-
dzony odpust w kościele Panny Maryji dnia
2. Czerwca (na pamiątkę zamęczonych Sando-
mierzan od Tatarów) listami swými potwierdził;
nakoniec aby kwoli królowi krzyżową przeciw
Tatarom ogłosił wojnę. Papież do innych
prośb przychylił się; ostatnią tylko odrzucił

pod pozorem, iż wojna krzyżowa była ogłoszona przeciw Władysławowi królowi neapolitańskiemu, a ta przez ogłoszenie innéj także krzyżowéj wojny, osłabiona i skutku byłaby pozbawiona. W rzeczy zaś saméj posłowie króla węgierskiego i Krzyżaków temu się tajemnie sprzeciwiali, bojąc się wielkiego przymnożenia potęgi króla, któraby się na nich zwalić mogła. Ze Lwowa król Władysław udawszy się do Niepołomic, ztamtąd przybył do Krakowa 25. Listopada, gdzie po zwiedzeniu różnych kościołów udał się do katedralnego, kazawszy przed sobą nieść chorągwie nad Krzyżakami zdobyte, które na wieczną pamiątkę odniesionego zwycięstwa w tymże katedralnym kościele zawiesił. Uchwalono téż na ten czas za zezwoleniem duchowieństwa, aby dzień 15. Lipca świętych rozesłańców całej Polsce był uroczysty i pamiątkę zwycięstwa po wszystkich kościołach polskich procesyjami i obrzędkiem świetnym obchodzono.

Po śmierci Mikołaja Kurowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, kapituła gnieźnieńska

jednomyślnie Alberta Jastrzębca, biskupa poznańskiego, obrała za arcybiskupa. Król Mikołajowi Trąbie, arcybiskupowi halickiemu, życzący téj godności, odrzucił elekcją kapituły i kredytem swoim u Jana XXIII. sprawił, iż się Mikołaj utrzymał. Nie jeden za tego króla był ten przykład zwątlonych co do elekcji praw i zwyczajów kościelnych, zatém inna cale w téj mierze nastąpiła karność kościelna z mało znaczącym śladem dawnego zwyczaju.

1412.

Na początku roku przybył tajemnie do Krakowa z szczupłym dworem Ernest książę austrijacki; o czém dowiedziawszy się w Litwie król, przybył śpiesznie do Krakowa, i z pomienionym książęciem przez kilka dni rzeczy ułożywszy, wydał za niego Cymbarkę, córkę Ziemowita, księcia mazowieckiego, z rodzonej siostry królewskiej urodzoną, której téż posag dostateczny naznaczył. Ślub z wielką wspaniałością przed zapustami odprawił się w Krakowie, z kąd Ernest hojnie udarowany z żoną do Austryji wyjechał, od ścieśuset z rycerstwa nadwornego królewskiego przez Morawy do Wiednia i Nejstatu odprawiony. Tato Cymbarką matką była Fryderyka III., cesarza, od którego inni cesarze austriaccy aż do Karala VI. za naszój pamięci poszli.

Tegoż czasu przybył do króla poseł od Michała Stena księcia i rzeczypospolitej weneckiej, z Zygmuntem o Dalmacyją wojnę wiodącej, z prośbą aby król nie dał się nakłonić do odnowienia przymierza z królem węgierskim, ofiarując z swojej strony, pókiby wojna trwała, żołd w złocie na 500 kopijników wypłacić. Ale przez wzgląd na węgierski naród, zawsze Polakom przychylny, ta ofiara przyjęta nie była. Przeciwnie Zygmunt król rzymski i węgierski, przez kardynała Brandę namówił Władysława, iż do Lubomli dla widzenia się i umówienia z królem Zygmuntem trochę przed niedzielą czwartą postu w dzień 13. Marca zjechał. Po wielu umowach między radą jedną i drugą stroną, już się mieli, nie nie sprawiwszy, rozjechać, kiedy Zygmunt chytry i wymowny, wyciągnawszy sam na sam na rozmowę Władysława, po oświadczeniu mu najżywszej żądzy związania się z nim wiecznym przymierzem, i żalu, że dla przysługi Krzyżakom wdał się w wojnę z nim, przyrzekł pod obowiązkiem najściślejszym przysięgi od-

stąpić na zawsze Krzyżaków, a królowi Władysławowi całą potęgą swoją do ich zniszczenia dopomagać, pod warunkiem, iż ziemie chełmińska, michałowska i pomorska wrócić się do korony polskiej miały, inne zaś w Prusiech zdobyte kraje iść na podział w miarę wojsk od obudwóch stron do zawojowania onych użytych. Ułudzony taką ofiarą Władysław, na wszystko pozwolił, a tak bez dołożenia się rady pokój wieczysty zawarty i od królów obudwóch został zaprzysiężony. Wszystkie urazy, krzywdy i szkody poniesione Władysław tamże zupełnie darował. Pośpieszono z ułożeniem traktatu, który ma datę mu przypisaną w Lubomli dnia 15. Marca roku 1412. Tym traktatem z jednej strony Zygmunt, a z drugiej Władysław król i Witold w. ks., szczera, stała, i wieczystą przyjaźń sobie przyrzekają, obiecując sobie wzajemną pomoc przeciw wszystkim osobom, ich państwu szkodzić zamyślającym. Obowiązują się, żadnym zdrajcom i buntownikom nie dawać obrony lub schronienia. Względem ziem ruskich i po-

dolskich, od króla polskiego posiadanych, do których jakieś prawo korona węgierska rościła, i względem Wołoch hołdujących i daninę płacących Polsce, postanowiono, iż do zgonu jednego z dwóch królów, ruskie i podolskie kraje przy Polsce pozostaną, i przez pięć lat po zejściu któregokolwiek z nich. W którym lat pięciu przeciągu przez panów duchownych i świeckich obojga królestwa, obustronne prawa będą roztrząśnione, stósownie do ugody przedtém w Igławie zawartėj, w zupełnej mocy zostającėj, jakoby w niniejszym traktacie cała umieszczona była. Co się tycze Wołoch, uchwalono, iż, ile razy Turczyn przeciw węgierskiej koronie wyprawę przedsięwzięmie, albo téż król Zygmunt przeciw Turkom rozpoczynszy wojnę, z słuszném wojskiem za granice państwa wyszedł: wtedy za doniesieniem o tém, król Władysław obowiązany będzie, nakazać wojewodzie wołoskiemu, aby osobiście z całą potęgą przybył na pomoc węgierskiemu wojsku, albo chorym będąc, wojska swoje pod rządem wodza biegłego przysłał.

Co gdyby nie wykonał, obadwaj królowie na kraj jego uderzyć, jego z urzędu złożyć i państwo podług wyrażonych w tymże traktacie granic między sobą podzielić mieli. Gdyby zaś przepisanej powinności wojewoda nie chybił, tedyby do śmierci jednego z królów, i przez 5 lat po jego śmierci przy dzięczeniu tego państwa pozostał, nie prawem obojęd strony nie uwłaczając. Dalszy punkt w traktacie jest o najezdnikach i łupieżcach, których gwałty ubliżać zgodzie, i przyjaźni nie mają; z tém wszystkiém obowiązują się obie strony, takowych gwałtowników uskramiać, karać i do nadgródnia wyrządzonych szkód przynaglic, na co sądy z jednéj i drugiey strony wyznaczają się.

Takito traktat chytróść Zygmunta na szczerym i wykrętów nie znającym królu Władysławie wymogła, a traktat tém szkodliwszy, iż własność korony polskiej o Ruś i Podole w wątpliwość niejaka podał, wciągając w traktat rzecz, o którą przy spokojném przez koronę dzięczeniu, najmniejszego sporu nie było. Nie przestał na tém król Zygmunt; ale w artykule

najważniejszym Władysława rzetelność zawiódł. Zaprosiwszy albowiem króla i królową do Koszyc, jako miasta do przyzwoitego ich przyjęcia daleko nad Lubomlą porządniejszego, tam czterech z rady polskiej i tyleż z węgierskiej wezwawszy, co między sobą sam na sam ułożyli, odkryli. (?) Panowie polscy, acz traktat ten jako szkodliwy Polsce wielce ganiłi, jednak przez poszanowanie króla, poniewolnie nań zezwolili. Wszakże Zygmuntowi szło jeszcze o uprzątnienie innéj ważnéj trudności, do czego jednając sobie zaufanie i powolność króla, myślistwa powabem, aby, królową do Polski odesławszy, w Węgrzech dłużej zabawił się, króla namówił. Między tajemnymi w Lubomli zawartými umowami najgłówniejsza i prawdziwie istotna była ona, którą zniszczenie Krzyżaków i podział ich kraju był ułożony. Zygmuntowi ten warunek tém bardziej potrzeba było usunąć, iż pod pozorem trwającéj nienaruszonéj przyjaźni posłowie krzyżaccy u jego dworu najdowali się. Począł więc w tajemności usilnými prośbami kró-

la nakłaniać do tego, aby pozwolił ten warunek w traktacie samym opuścić, przekładając mu, iż będąc na nowo królem rzymskim obranym, wielceby od siebie książąt niemieckich odraził, i podał się w niebezpieczeństwo stracenia dostojności cesarskiej, gdyby się dowiedziano, iż się na zgubę Krzyżaków spiknął; że nieuchronnie wieść o tém doszłaby ich, gdyby ta umowa w traktat wciągniona była; że innego sposobu uniknienia tego nieszczęścia nie było, jak tylko warunku tego w układzie traktatu niewspominać, do którego zachowania znał się być obowiązany mocą przysięgi wykonanej, i któryby niemniej szczerze zachował, jak gdyby opisem traktatowym jak najuroczyściej był określony. Władysław ujęty temi prośbami i pozorem rzetelności, na wszystko pozwolił; i w rzeczy samej w traktacie, jak go w historyją swoją Długosz wciągnął, najmniejszej niemasz wzmianki o wytępieniu zakonu krzyżackiego i ułożonym podziale krajów, do niego należących. Takto chytra polityka Zygmunta nad szczérością i powolnością

przewodziła. Wymógł jeszcze Zygmunt na królu, iż w sporach z Krzyżakami na niego zdać się przyrzekł; uwodził albowiem króla nadzieją przychylności, i zapewniał, iż Krzyżacy na jego wyroku przestaną. — Król Władysław po różnych miejscach w Węgrzech na polowaniu i innych rozrywkach czas przepędzając, bawił się do końca prawie miesiąca Lipca. W tym przeciągu czasu wysłał do Wenecyi Tomasza z Dziaka, kanonika krakowskiego, ofiarując się za pośrednika między Wenetami i Zygmuntem. Jakoż przysłani z Wenecyi byli posłowie Franciszek Mocenigo i Antoni Loredano; ale wszelka Władysława usilność na przywrócenie zgody między Zygmuntem i Wenetami była daremna, kiedy Wenetoiwe odstąpić Dalmacyji żadną miarą nie chcieli, ale na ofiarowaniu każdego roku konia białego pod bogatym dywdykiem przestać chcieli. W tymże czasie do króla Władysława do Budy przybyli posłowie od Celedyna Sółtana tatarskiego, trzy wielbłądy królowi ofiarując i przyrzekając całej potęgi swo-

jéj pomoc przeciw wszelkim nieprzyjacielom. Przed samym odjazdem król Zygmunt przez Andrzeja Rozena z Reznowa, dworzanina swego, oddał Władysławowi złotą koronę, tę samą, jak Długosz powiada, którą Otto cesarz Bolesława Chrobrego obdarzył, berło, jabłko złote i miecz, Szczérbiec nazwany, które klejnoty Elżbieta, Kazimiérza W. siostra a matka Ludwika, uwiozła do Węgier, bojąc się, aby Polacy obraniem innego króla, syna jéj tronu polskiego nie pozbawili. Pożegnawszy się z oświadczeniem najściślejśzój przyjaźni królowie, i obdarzywszy się kosztownými upominkami: Władysław wjeżdżając do Krakowa, przywrócone te królewskie ozdoby nieść przed sobą kazał, a w święto wniebowzięcia N. Panny w kościele Panny Maryji w rynku na widok publiczny wystawił.

Gdy król ziemie niektóre i zamki ruskie objeżdżał, przybyli do niego 15. Października posłowie z Węgier, proszący imieniem Zygmunta, aby Władysław pożyczył mu sumę 40,000 kop groszy szerokich praskich, które

winien mu być zakon wyliczyć za uchybione terminy wypłacenia sumy statysięcy kop groszy, i szkody ztąd wynikające, ofiarując mu zastawić w téj sumie ziemię spiską. Władysław chcący pozyskać Zygmunta, i bardziej utwierdzić w przedsięwzięciu zniszczenia Krzyżaków, chętnie na to przystał, i wydał potrzebne rozkazy i kwity, aby pomieniona suma w ręce się Zygmunta dostała; co téż przy końcu roku tego do skutku przyszło, a ziemia spiska, to jest Lubomla z czternastą innemi mniejszemi miastami, od ludzi królewskich była objęta. Miechowita powiada, że ta suma prawem Ryczarta była pożyczona, to jest pod warunkiem, iż drugie tyle przyrastać miało, na każdy termin w płaceniu chybiony. Kromer pisze, iż 80 tysięcy florenorum pragensium król Zygmuntowi na spiską ziemię pożyczyl, którato suma wynosi grzywien 50,000.

Tego roku gwałtowny postęp z powszechném zgorszeniem wszystkie prawidła karności kościelnej znieważył. Piotr Wysz, zacny i dobrze zasłużony biskup krakowski, wpadł-

szy od niejakięgo czasu w niemoc, która nie-
co przyzwoitęj przytomności ubliżała, za po-
duszczeniem Alberta Jastrzębca, biskupa po-
znańskiego, gwałtownie się o biskupstwo kra-
kowskie ubiegającego, przymuszony był od
króla, uporczywie przy tém stojącego, aby się
z biskupstwa krakowskiego przeniósł na po-
znańskie, właśnie jakby rządy biskupstwa kra-
kowskiego więcej jak poznańskiego zdrowego
roзумu wyciągały. Wszakże zaraz rok nastę-
pującego, gdy król na uroczystość Bożęgo ciała
do Poznania zjechał, tknięty żalem z takiej
poważnemu mężowi wyrządzonej krzywdy, na
klęczkach go ze łzami przepraszał.

1413.

Tego roku unikając król morowej zarazy, która wielką w Polsce klęskę sprawowała, przejeżdżał się po różnych państwa swego ziemach. Na dzień zaś 2. Października, umówiwszy się z Witołdem i wezwawszy panów tak koronnych jako i litewskich, sejm walny w Horodle złożył, w zamiarze ściślejszego spojenia Litwy i Żmudzi z koroną, do czego radą nawet swoją cesarz go Zygmunt nakłaniał. Na tym sejmie z woli królewskiej i Witołda w. ks. ogłoszony był list królewski, który za pierwszą zasadę wolności szlachty litewskiej powinien być poczytany. Znajduje się on cały w Długoszu i w pierwszym tomie konstytucyi; tu dla ważności rzeczy, treść onego przytaczamy.

Naprzód król ponawia, zmacnia i potwierdza dawniej przy początku swego panowania

uczynioną uniją, związek i wcielenie w jedno państwo Litwy z koroną, zachowując jednak sobie panowanie zupełne, jakie po przodkach jego doszło, nad temi krajami. Wszystkie w Litwie kościoły katedralne, parafijalne, zakon-
ne, przy wolnościach, swobodach, przywile-
jach zachowuje i t. d. Panowie, szlachta, bo-
jary, ale ci tylko, co się katolickiej rzymskiej
wiary trzymają, którym herbowne klejnoty na-
dane są, przy wszelkich nadaniach i przywile-
jach w równości z panami i szlachtą koronną
pozostać mają. Wyszczególniają się potem
niektóre takowe wolności i przywileje, jakoto:
że panowie i szlachta litewska spadłe na się
po rodzicach dobra témże, co i koronni, pra-
wem trzymać mają. Że dary monarchy lista-
mi jego wsparte na zawsze zachowają; że ma-
jętności przedać, zamienić, darować, i na swój
użytek podług upodobania obrócić mogą, je-
dnak otrzymawszy na to zezwolenie królewskie,
i przed królem lub urzędnikami królewskimi
zeznawszy swoje o tych majątnościach posta-
nowienia, podług zwyczaju w koronie przyję-

tego. Że po śmierci rodziców, trybem koronnym, dziedziczyć mogą; że żonom wyprawę na dziedzicznych dobrach lub od króla wieczyscie sobie nadanych mogą naznaczyć, córki, siostry, krewne wydawać za mąż, ale katolikom tylko, podług zwyczajów, od dawnego czasu w koronie trwających. Następują powinności względem panującego tychże panów i szlachty litewskiej. Obowiązani są do budowy i wystawienia zamków, do podwód i podatków podług dawnego zwyczaju; i wierność stałą królowi i w. ks. zachowają, tak jak panowie koronni i szlachta królowi winni są zachować, i do tego przysięgą się obowiązują. Żadnemu z książąt i panów, i jakiegokolwiek stanu ludzi, państwu polskiemu szkodzić zamyślającym, nie będą na pomocy, radą, przychylnością lub innym sposobem, ale onych jako krajowych nieprzyjaciół wszystkiemi siłami prześladować będą, nieodstępnie trzymając się króla i następców jego. Że urzędy i godności w Litwie ustano wione na wzór koronnych będą, województwo, kasztelanija wileńska a potem

trocka, i gdziekolwiek królowi będzie się zdawało być przyzwoito, któreto urzędy samym tylko katolicką rzymską wiarę wyznającym mają być nadane. Także urzędy dożywotne od samych tylko chrześcijan mają być posiadane, i ci tylko do rady królewskiej mają być przypuszczeni. Że tą wolnością, temi przywilejami obdarzeni, nigdy ani króla ani Witołda w. ks. do ich śmierci, ani następców od nich ustanowionych nie odstąpią, ale pod czecią i obowiązkiem przysięgi, wszelką radą i pomocą będą ich wspierać. Że po śmierci Witołda nikogo nie uznają, nie obiorą w. ks. litewskim, tylko którego król polski, za zdaniem rad duchownych i świeckich koronnych i w. ks. litewskiego, wybrać i postanowić zechce; także rady duchowne i świeckie i szlachta koronna, gdyby król polski bez potomstwa i prawnych dziedziców zeszedł, króla i pana bez wiedzy w. ks. litewskiego, panów i szlachty litewskiej nie mają obierać. Potwierdzają się listy i przywileje, koronie lub w. ks. litewskiemu od pewnego po koronacyji czasu

nadane, a na panów i szlachtę, tak koronną jako i litewską wkłada się obowiązek zjechania się podług potrzeby i z przepisu króla na radę do Lublina lub Parczowa. Kończy się ten list królewski długim wyliczaniem herbów polskich, do których używania panowie i szlachta litewska przypuszczeni byli. Data jego jest w Horodle dnia 2. Października roku 1413. — Nad tym listem niektóre tu jeszcze uwagi przytoczymy. I. Zdaje się, iż zaszczyt szlachecki do czasu onego przynajmniej w tém znaczeniu, jak je Polacy i inne narody brały, Litwie nie był znajomy; ale jedynie urzędu prerogatywą i przychylnością panującego jedni nad drugimi wyniesieni, wszyscy jednak w niej jakimś poddaństwem, iż nie rzekę niewolnictwa, stanie względem nieokreślonej władzy monarchy swego zostawali. Pokazują to one wyraźne słowa w przywileju tym znajdujące się: *Jugum servitutis, quo hactenus fuerunt compediti et constricti, de cervice ipsorum deponentes et solventes.* II. Że prerogatyw główniejszych szlachty polskiej

dostąpiwszy, jednak do niektórych ciężarów dawnych, szlacheie polskiej przynajmniej od czasów Ludwika nieznajomych, obowiązani zostali, jakoto do naprawy i stawienia zamków, do podwód i podatków, jakie i przedtém były w używaniu. III. Że Litwa napatrzywszy się na Grunwaldskiej wojnie związku prawie braterskiego, zachodzącego między domami polskimi, do jednego herbu należącemi, podobnym pobratymstwa rodzajem dla ściślejszego związku ze szlachtą koronną spojść się, i od niej, iż tak rzekę, przysposobioną być chciała. IV. Że w rejestrze przyjętych od Litwy herbów, wiele jest koronnych, bardzo znakomitych herbów, nie wspomnionych, któremi jednak familije, niezawodnie litewskie, dziś się zaszczycają; zkad wnosić należy, iż przysposobienie Litwy do herbów na sejmie w Horodle nie zakończyło się, ale w następujących czasach bywało wykonane, zwłaszcza za przystąpieniem do chrześcijańskiej wiary pogan albo dysunitów do rzymskiego kościoła. V. Że takowe przysposobienie i między Litwą miało miejsce,

ponieważ rzecz jest niepodobna do prawdy, aby wszyscy do jednego herbu w Litwie należący pochodzili od tego, co ten herb na sejmie w Horodle przyjął, i w liście królewskim jest wspomniony. IV. Że niemało w Litwie było, co sobie po sejmie tym herby podług własnego upodobania, od koronnych całę różne, przybrali, albo dawne z Rusi wzięte zachowali.

Odprawiwszy sejm w Horodle, król z całą usilnością przedsięwzjął nawrócenie Żmudzi, w czém nietylko miał z gorliwości, ale i z polityki główną pobudkę. Odbierał albowiem tym sposobem Krzyżakom powód do wdzierania się w ziemię żmudzką, jako kraj od niewiernych posiadany, którym pod tym pozorem papiężę i cesarze zbyteczną hojnością, od Krzyżaków uprzedzeni, szafowali. Udawszy się król na Żmudź, wszystko to ponowił, co przy nawróceniu Litwy rychło po wstąpieniu na tron był przedsięwzjął. Żmudź albowiem jednego szczepu będąc z Litwinami, we wszystkich prawie pogaństwa zabobonach, z

nią się zgadzała. Na Żmudzi także te, co i w Litwie, zaszły trudności dla niedostatku kapłanów, w języku biegłych, iż król nawet sam uczyć paciérza i wykładać tajemnice wiary do chrztu przystępującym musiał. Wszakże Żmudzini, widząc niedoleżność bożków swoich, których król swoim zniszczyć, znieważać bezkarnie kazał, przekonali się o prawdzie religiji chrześcijańskiej i do niej szczerze przystąpili. Zwłaszcza że nawróconym suknie, konie, pieniądze król rozdawać kazał, który téż dla ugruntowania tam i rozszerzania wiary kościół katedralny w Midnikach, żmudzkim później nazwany, i wiele parafijalnych kościołów założył i hojnie nadał, a Kieżgale, z panów litewskich bogobojnego i roztropnego, starostą nad krajem owym przełożył.

Pod ten czas sam nastąpiła u Krzyżaków zmiana, troskliwości pokoju z tym zakonem ubliżyć mogąca. Henryk de Plauen, w. mistrz krzyżacki, tak dobrze zasłużony dla męstwa i roztropności, którymi przymiotami zakon od upadku zachował, złożony z urzędu został, i

w więzieniu osadzony. Zadawali mu jedni, że z zbyteczną rozrzutnością dobrami zakonu szafował; drudzy, iż z królem polskim miał porozumienie. Wielkie jest podobieństwo, iż przed Michałem Kochmeister, król nieostróżnie rzeczy swoje wynurzający, coś był wyjawiał, gdy tenże Kochmeister posłem do niego był od króla węgierskiego dla zjednania pożyczki na zastawę starostwa spiskiego. Kochmeister użył téj wiadomości na strącenie Plauena i zjednanie sobie godności mistrza w. Brat Plauena, Ulryk, komendor gdański, bojący się podobnego dla siebie losu, uciekł do króla polskiego, u którego w wielkiem poważeniu będąc, wierne w czasie dalszym przeciw Krzyżakom służył.

1414.

Z Litwy król do Krakowa powróciwszy, ztamtąd na wielkanoc do Wielkopolski, a potem do Słońska udał się, gdzie z nowym mistrzem krzyżackim zjechał się, dopominając się nadgródzenia krzywd, po zawartym wieczystym pokoju od zakonu Polsce wyrządzonych. Ale rzecz ta bez skutku rozeszła się. W czasie bytności króla w Kujawach, dawny mistrz krzyżacki, Henryk de Plauen, przez skrytych posłańców kazał króla prosić, aby pozwolił mu schronienia przy sobie i w swoją go przyjął opiekę, przyrzekając mu wszelką przeciw zakonowi i w. mistrzowi nowemu pomoc. Król chętnie do niego przychylił się, wskazując mu przez umyślnego, aby do Raciaża zbiegł. Rze-

czy do tego były już należycie przygotowane, ale nieostróżność króla wszystkie szyki pomieszała. Zwierzył się albowiem téj tajemnicy Janowi Kropidle, włocławskiemu biskupowi, człowiekowi lekkiemu, którego ani wysoka rodowitość z książąt szląskich na Opolu, ani dostojności kościelne od ostatniej wzdardy nie zasłoniły. Ten przez szybkiego posłańca dał o tém znać Michałowi Kochmeister w. mistrzowi i komendorowi toruńskiemu, który Plauena na miejsce bezpieczniejsze przenieść i z największą strzedz pilnością kazali; gdzie po siedmioletniém więzieniu za w. mistrza Pawła de Rusdorff, następcy Kochmeistera, otrzymał wprawdzie wolność, ale pod obowiązkiem mieszkania w miejscu bardzo od Prus oddaloném. — Spory te swoje z zakonem krzyżackim chcąc widzieć król ukończone, zdał je pod sąd Zygmunta cesarza, i dla poparcia téj sprawy posłał Laskarysa z Gosławic, proboszcza poznańskiego, dwóch innych prałatów w prawie biegłych, i Zawiszę Czarnego z Garbowa rycérza. Ci do Budy przybywszy, spra-

wę tę jak najdokładniej przełożyli przed Janem, arcybiskupem strygońskim i panami węgierskimi, na osądzenie téj sprawy od Zygmunta wysadzonymi; którzy wysłuchawszy tak Polaków jako i posłańców krzyżackich, wyrok ogłosili, mocą którego nakazywano królowi zawarty wieczny pokój, a za uchybienie zapłaty sta tysięcy grzywien szerokich groszy przestać na ukaraniu Krzyżaków wypłaceniem 40000 takichże kop groszy. Król i na tym wyroku, chociaż niesprawiedliwym, gdyż o innych krzywdach wzmianki w nim nie było, przestałby dla miłości pokoju; ale przystąpiły nowe urazy, które do szukania sprawiedliwej zemsty króla nakłoniły. Mieszczan poznańskich z Gdańska z towarami powracających, zabezpieczonych pokoju trwałością, rozbito i zabito. Wielu pogranicznych obywateli polskich z łada przyczyny, bez poprzedniczego dopomnienia się sprawiedliwości, w domach ich w polskich granicach schwytanych, męczonych, na drzwiach własnych ich domów obwieszono. Do ziemi dobrzyńskiej kilkokro-

tnie wtargniono i znaczne szkody uczyniono; a kiedy od tych jawnych gwałtów postrach orę-
ża polskiego ich wstrzymał, podmówili i przeku-
pili ludzi złośliwych na podpalenie miast po-
mniejszych, wsi i dworów, a podpalacze na
wielu miejscach zeznali, iż to z namowy Krzy-
żaków popełnili. Na wszystkie zaś gwałty za-
niesione skargi, Krzyżacy z obojętnością a
czasem z urąganiem odpowiadali. Niemogąc
dłużej takowego bezprawia cierpieć, król za
radą panów duchownych i świeckich, wypra-
wę przeciw Krzyżakom przedsięwzjął, i wszy-
stkiemu swemu rycérstwu na dzień 8. Lipca
zgromadzić się pod Wolborzem kazał; w. ksią-
żęciu litewskiemu obwieścił, aby z całą potęgą
swoją na pomoc mu przybył. Z Wolborza
król z wojskiem ruszywszy, zastał już pod Za-
kroczymem Witolda, już na siebie tam cze-
kającego z Litwą, Rusią i Tatarami. Nigdy
wojsko polskie tak, jak na onczas, liczne nie
było; albowiem oprócz rycérstwa, z wszystkich
ziem koronnych, całej Litwy i kilku tysięcy
Tatarów, były posiłki od książąt mazowieckich

i ośmiu szląskich, którzy się osobami swémi stawili, byli i ochotnicy Morawcy i zaciężni z Szlązka i Czech. Nadeszli i posłowie krzyżacy, odwrócić od kraju swego pożar wojenny usiłujący; ale że warunków pokoju żadnych słusznych nie przynosili, tylko polubowy sąd Wilhelma, margrabi miśnieńskiego, ofiarowali, napatrzywszy się do woli wojska szyku i porządku polskiego rycerstwa, z niczém byli odprawieni. Król wtargnąwszy do Prus, wiele zamków i miast częścią przez dobrowolne podanie się, częścią mocą oręża zagarnął. Pomknął się dalej w głąb kraju, i Gutstad miasto wzięwszy, Heilsberg obległ; ale na prośbę biskupa warmińskiego, który z duchowieństwem swoim do obozu królewskiego sam przyszedł, i że tego biskupa król jeszcze w przeciągu przeszłej wojny poznał, od dobywania zamku, do niego należącego, wstrzymał się. Takowém w głąb ziemi pruskiej wkroczeniem, widząc się Witołd blisko litewskich granic, począł nalegać o pozwolenie powrócenia z wojskiem swoim do Litwy. Ale odstąpił na onczas onego

przedsięwzięcia, widząc iż od wszystkich, a najzwawiej od Sędziwoja z Ostroroga, wojewody poznańskiego, jenerała wielkopolskiego, naganione było. Od Heilsberga król zwrócił ku Elblągowi, a pod zamkiem Holland zatrzymawszy się, rozesłał na różne strony poczty, które kraj okoliczny spustoszyły, i Framburg nawet zrabowały. Król nie chcący się zaprzatnąć oblężeniem zamku Holland, które długo trwać mogło, zabrawszy kilka zamków mniej warownych, umyślił nagle pokusić się o miasta Chełmno, Toruń, które mniej do wytrzymywania oblężenia zdolne być widział. Ale te jego zamysły Krzyżacy fortem chytrym pomieścili. Wysłali albowiem człowieka, na pozór prostaka, drogą tą, którąby idąc, mógł być od Polaków schwytany. Miał ten człowiek przy sobie list, niby od komendora brodnickiego pisany do mistrza w., gdzie opisywał stan niebezpieczny Brodnicy, rynsztunku pozbawionój, słabą tylko załogę mającej, któraby się królowi poddać musiała, skoroby pod ten zamek przyciągnął. Uwiedziony tym listem król,

wskok Toruń i Chełmno opuściwszy, część wojska pod Brodnicę wysłał, i sam rychło z resztą przyciągnął. Leżał pod tém miastem król dni siedm, oczekując codzien skutku zdradliwym listem obiecanego. Było to przy końcu Września. Witołd stęskniwszy tam sobie, mimo prośby króla i nalegania wszystkiego rycerstwa, odciągawszy z Litwą od Brodnicy, przez Mazowsze wrócił się do swego kraju.

Mistrz w. uwiadomiony o tém Witołda odstępstwie, wszystkie z zamków siły ściągnął, umyśliwszy wstępny boj z królem walczyć. Tego właśnie żądali Polacy, i pełni radości, iż nieprzyjaciela w polu choć raz ujrzą, z ochotą przeciw Prusakom szli. Mistrz w. zapewniony o sile i ochocie wojska polskiego, odmienił zdanie i wojska swe w warowniejszych zamkach rozłożył. Trwało oblężenie Brodnicy cały miesiąc, a po daremném użyciu wszelkich sposobów na zdobycie onéj, poznał król, iż to miejsce z największą pilnością do długiego odporu przysposobione było, i że od Krzyżaków fałszywym listem był oszukany. Przy-

dało się do tego i inne złe. Żywności wszelkiego rodzaju, a najbardziej mięsa wielki był w obozie królewskim dostatek, na chlebie tylko schodziło. Wszczęły się ztąd między rycerstwem zaraźliwe dysenteryje, które wielu życia pozbawiając, trwogę sprawiały na czas przytomny wielką, a niezmiernie na przyszłość pomnażały, pozbawiając króla wszelkiej z tak potężnej wyprawy chwały i wszelkiej korzyści. Szcęściem w tych okolicznościach przybył biskup lauzaneński, na usilne prośby i nakładem Krzyżaków od papieża Jana XXIII. przysłany, dla nakłonicenia wojujących do pokoju. Ten z poruszenia całego wojska, dnia którego przybył, domyślając się, iż szturm główny do Brodnicy przypuścić zamysłano, przed królem i radą klękawszy z płaczem prosił, aby broń złożywszy i na dwa lata rozejm przyjąwszy, spory zachodzące pod sąd zwołanego już w Konstancyji soboru poddano, prędkiej niezawodnie sprawiedliwości od niego się spodziewając. Wzruszyła takowa prośba króla, przeto też na rozejm dwuletni pozwolił, i przyrzekł

poddać się pod wyrok soboru. Tak tedy umówiwszy na dwie lecie broni zawieszenie, i dla chorób w wojsku panujących, i dla zbliżającej się zimy, król od oblężenia Brodnicy odstąpiwszy, dnia 6. Października wrócił się do Polski, gdzie i wojsko rozpuścił.

Zbliżał się czas zagajenia soboru w Konstancyji, który od cesarza Zygmunta dla opatrzenia wielu potrzeb kościoła, dla uprzątnienia krzewiących się błędów, i zakończenia od przeszło 30 lat trwającej schizmy z przyczyny wielorakich papiężów, tytuł ten sobie przywłaszczających, z wszelką usilnością popierał. Tenże cesarz i króla Władysława nakłonił, aby tam swoich posłów zesłał, do czego przez się skłonny był król, zwłaszcza spory swoje z Krzyżakami pod sąd soboru poddawszy. Mianował tedy swojimi posłami, Mikołaja Trąbę, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana Kropidłę, włocławskiego, Jakóba, płockiego, biskupów, Laskarysa, obranego biskupa poznańskiego, do których przydał Jana z Tuliskowa, kasztelana kaliskiego i Zawiszę

Czarnego z Garbowa. Mikołaj, arcybiskup, od króla odebrał instrukcyję względem spraw dotyczących się kościoła w powszechności, i w szczególności króla i państw jego, mających być na soborze tym przełożonemi; opatrzył go oraz wielą upominkami, klejnotami w złocie, śrebrze, drogich szatach i koniach, któreby podług okoliczności, na miejscu stanawszy, rozdawał.

Posłowie rzeczeni na synod przybyli do Konstancyji dnia 27. Listopada, a dnia 4. Grudnia miejsce swoje w zgromadzeniu zasiedli. Przytomność ich tam wielce Krzyżaków zuchwałość ukróciła, którzy potwarzami złośliwemi przyémić chwałę króla, i nienawistnym go chrześcijańskiemu światu uczynić starali się, bezwstydnie nawet rozsiéwając, iż córkę swoją za tureckiego cesarza wydał. Znany był wprawdzie, i wielce od tego cesarza poważany dla chwalebnych dzieł wojennych, i w tym samym czasie postrachem oręża swego od pustoszenia i wojowania ziemi węgierskiej go odwiódł, okazawszy przez posłów

u niego, iż na sześćioletni rozejm z Zygmuntom cesarzem zezwolił; ale węgierskich panów zuchwała nieroztropność, dzieło szczęśliwie do końca doprowadzone wniwecz obróciła.

1415.

Do króla około 19. Maja, w Śniatyniu bawiaącego, przybył Aleksander, wojewoda multañski, z licznym przedniejszych rycérzów swoich poczem, i królowi na majestacie w koronie siedzącemu, oraz koronie polskiéj, hołd oddał i przysięgę wierności wykonał, chorągwie swe u nóg królewskich składając. Listy uroczyste, hołd ten oddany zaświadczające, z Aleksandra pieczęcią na wieczną pamiątkę w skarbie koronnym były zachowane. — W miesiącu Wrześniu przybył do króla Janusz z Tuliskowa, jeden z posłów, na sobór konstancyjeński posłanych, i królowi, cokolwiek tam przez niego i kolegów jego wykonane było, przedłożył. Miał oraz w zleceniu od cesarza Zygmunta, ponowić między nim a królem polskim przymierze, i otrzymać onego przysięgą oso-

bistą króla i w. księcia potwierdzenie. Wykonawszy to, listy królewskie i w. książęcia, o tém zaświadczające, do cesarza do Konstancyji zawiózł, i podobną przysięgę i wzajemne listy od cesarza otrzymał.

Cesarz carogrodzki w tymże czasie przez posły swoje prosił króla o wsparcie w wielkim żywności niedostatku, który Carogród ponosił. Król przychylając się do jego prośby, wiele zboża z portu oczakowskiego, wtedy do Polski należącego, czarném morzem do Carogrodu spuścić kazał.

1416.

Anna, królowa polska, dnia 21. Maja umarła w Krakowie, tamże z wielką wspaniałością pochowana.

Mikołaj, arcybiskup gnieźnieński, Jakób, biskup płocki, i Andrzej Laskarys, obrany poznański, posłowie królewscy, pozwali przed sobór zakon krzyżacki i mistrza w. onego.

W Październiku zjechał król na Żmudź do Wielonia nad Niemnem, mając z sobą Witołda w. ks., z rad koronnych Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego, Mikołaja z Michałowa, sandomierskiego, Sędziwoja z Ostroroga, poznańskiego, wojewodów, i Zbigniewa z Brzezia, marszałka koronnego. Przybyli tamże mistrz w. pruski, mistrz inflancki, z arcybiskupem ryskim, biskupem derptskim i wielu komendorami. Złożony był ten zjazd dla obmyśle-

nia sposobów zawarcia wiekuistego pokoju. Mistrz w. przy tém stał, aby Żmudź, odstępując od ugody po grunwaldskiej bitwie zawartej, na wieczne czasy przy Litwie wprowadzie zostawała, byleby król odstąpił z swojej strony wszystkich ziem, zamków, państw, granic, kiedykolwiek przez zakon od korony oderwanych, i puścił w zapomnienie szkody, krzywdy, urazy poniesione, i przyrzekł żadnym sposobem nie dopominać się ich nadgrodzienia. Król zaś, który chętnie zapewnił Żmudź widział w. księstwu, przystawał na to wprowadzie, ale nie mogąc przystojnie rzec się praw koronie służących, żądał, aby takowe o własność korony i nadgrozienie krzywd spory, albo przez sąd albo przez jednaczy roztrzygnięte były, nawet po zawartym wieczystym pokoju. Gdy obiedwie strony przy swoim nieodmienne stały, na nie się nie zgodzono, a to z taką ze strony mistrza w. dumą, iż ani na ląd wysieść ze statków, na kotwicy na rzece stojących, nie chciał, ani się z królem widzieć, i nie pożegnawszy króla, wyjechał. Wiodła

zaś do téj zuchwałości Krzyżaków tajemna z Tatarami przez posłańców ułożona umowa, iż Tatarowie z jednéj a Krzyżacy z drugiejj strony wtargnąć jednegoż czasu do krajin polskich mieli. Po zjeździe nieużytecznym w Wieloniu, król zjechawszy do Kowna, rozpoczęte dzieło nawrócenia Żmudzi, coraz więcej do doskonałości przywodząc, przeto 3000 ludzi tego narodu obojéj płci przez chrzest chrześcijaństwu pozyskał. Tegoż czasu umysłnych z Litwy posłów do soboru konstancyjeńskiego wyprawił, imieniem nawróconéj Żmudzi prosząc, aby powagą soboru zakazano było Krzyżakom pruskim ich najężdżać i krzywdzić, aby cieszyć się na łonie kościoła z zupełnéj spokojności mógli, także aby za powagą soboru mógł król katedralny, dawno przedsięwzięty i uposażony, kościół wstawić. Synod żądania królewskie sprawiedliwými być uznawszy, jak najściślej Krzyżakom napastować Żmudź zakazał, a zlecenie dał Janowi Rzeszowskiemu, arcybiskupowi lwowskiemu, i Piotrowi, biskupowi wileńskiemu, założenia w Żmudzi kościoła kate-

dralnego. Z téj okazyji Paweł Dołęga, syn Włodzimierza, rektor akademiji krakowskiej, miał onę z wiarą i ludzkością doskonale zgadzającą się mowę, w której dowodził, iż niewiernych orężem i wojną nawracać nie należy, ani z powodu niewierności majątku gwałtownie pozbawiać.

Król dochodzący 70 lat wieku swego, a nie mający, jak tylko jedną córkę z drugiej żony swojej, w nadzieję doczekania się potomka płci męskiej, o trzeciem małżeństwie zamyślając, wysłał Piotra Niedźwieckiego do Brabancyi, aby tam Annę, córkę Karola, króla czeskiego, wdowę po księciu brabanckim, do tych z sobą związków nakłonił. Ta wymówiła się od tego, oświadczając wstręt jak największy od ponowienia ślubów małżeńskich. Prawdziwa zaś przyczyna była miłość ku młodemu biskupowi obranemu utrechtskiemu, za którego, chociaż już subdyjakona, rychło potem poszła.

Edyga han tatarski, zgromadziwszy potężne wojsko, wtargnął w ruskie kraje i miasto Kijów wzjawszy, wszystkie onego kościoły złu-

pił, i miasto całe w perzynę obrócił. Szturmował on i długo i natarczywie do zamku, ale że załoga z Polaków i Rusinów złożona potężnie się mu opierała, zniewolony był do odstąpienia do oblężenia.

Zygmunt cesarz z Barcelony, dokąd się był udał, aby Piotra de Luna, za papieża się mającego, odsądzonego przez sobór i od żadnego monarchy nieuznanego, przywiódł do zrzeczenia się tej godności, czego jednak dokazać nie potrafił, jechał do Francyi dla pogodzenia jęj z Angliją. Miał cesarz w towarzystwie swoim z posłów polskich na sobór wysłanych Mikołaja, arcybiskupa, którego wielce poważał, Janusza z Tuliszkowa, kasztelana kaliskiego, i Zawiszę Czarnego z Garbowa. W drodze poufale z cesarzem rozmawiając, arcybiskup oświadczył mu stósownie do instrukcyi, sobie na piśmie od króla danęj, iż król po upłynieniu czasu zawieszenia broni, szczerze wojnę przeciw Krzyżakom ponowić zamyslał. Zygmunt, aby temu zapobiegł, pośrednictwa użył Karola, króla francuskiego, aby do dwóch innych lat ro-

zejm był przeciagniony. Nalegania króla francuskiego sprawiły, że przytomni posłowie polscy na to zezwolili, i król Władysław, co przez nich postanowione było, potwierdził.

1417.

Zawiedziony w nadziejach król ze strony księżnej wdowy brabanckiej, inne względem ponowienia ślubów małżeńskich zamysły przedsięwzjął, a to takie, iż całą Polskę zadziwiły, i postronnych monarchów na króla ściągnęły naganę. Była na onczas w Polsce przygodami młodości swojej sławna wdowa Elżbieta, Ottona z Pileczy, z domu Toporeczyków, wojewody sandomierskiego, córka i jedyna dziewczka. Tę z Pileczy, ojczystego zamku, iż bogata była, uwiózł Wiszel niejaki, Morawczyk mało znany, i do Moraw do domu swego zaprowadził. Ale Jańczyk z Hyczna, także Morawczyk, i pan możniejszy, zazdroszcząc Wiszlowi tak bogatego małżeństwa, gwałtem mu ją wydarł, i Wiszla nawet, dopominającego się żony, zabił; wszakże i z Jańczykiem nie

długo żyła, a po jego śmierci od Spytki z Melsztyna, wojewody krakowskiego, wydana była za Wincentego Granowskiego, kasztelana nakielskiego, tegoż, co i Spytek, herbu Le-liwa. Z tego miała liczne potomstwo. Król powzjął do niej miłość i w sędziwym jego wieku dziwną i dziwniejszą jeszcze tém, iż widoczne na niej były suchot ślady, w tym roku lat 40 przeszło była, rachując tylko od śmierci ojca; i o żadnych nadzwyczajnych powabach lub przymiotach pisarze nasi nie wspominają, owszem świadczą, iż ta królewska miłość, gdy do publicznej wiadomości przyszła, za urok jakiś była poczytana. Na obronę króla nie widzę nic innego, jak tylko, że z żądy otrzymania potomka, tę wybrał, która liczne płodności swojej dała dowody.

Cóżkolwiekby, sam przez się król, i za pośrednictwem siostry swojej Aleksandry, Ziemowita księcia mazowieckiego żony, wszystko ułożył. Ale rzecz tę w jak największej tajemnicy zachował. I nie prędkiej się ona wynurzyła, jak kiedy na dzień pierwszy Maja król w Sa-

noku stanął, dokąd téż do niego wezwani byli Jan Rzeszowski, arcybiskup lwowski, Wojciech Jastrzębiec, krakowski, Jan, chełmski biskupi, Krystyn z Ostrowa, kasztelan, Jan z Tarnowa, wojewoda krakowski, Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, Zbigniew z Brzezia, marszałek koronny, którzy nie wiedzieli, po co ich tam król sprowadził. Dnia 2. Maja zgromadziwszy radę, Król jój przełożył swoje postanowienie o zaślubieniu Elżbiety Grano-wskieój, z którą téż tam przyjechała była Aleksandra, księżna mazowiecka, siostra królew-ska. Cała rada tę rzecz jednomyślnie ganiła, ale widząc króla w tém przedsięwzięciu zaciętą stałość, jedni umilkli, drudzy zezwolili. Tegoż więc samego dnia w kościele sanockim parafijal-nym przed arcybiskupem lwowskim, król ją sobie zaślubił.

Musiał arcybiskup przy tym ślubie nie mieć wiadomości o przeszkodzie, ślub królowi z tą osobą tamującój i ślub nieważny czyniącej, to jest związku duchownym między królem i Elżbietą zachodzącym z przyczyny, iż Jadwiga,

Elżbiety matka, chrzestną matką króla Władysława była, co stanowiło podług karności kościelnéj i praw duchownych, jeszcze na onczas trwających, dopiero przez sobór trydencki odmienionych, związek duchowny, mocą którego Elżbieta za siostrę chrzestną albo duchowną Władysława była poczytana. Dla téj odkrytéj przeszkody posłał król do Konstancyji, dla otrzymania od soboru dyspensy. Niemało w tém trudności było, gdyż i sami posłowie królewscy wielce z tego zasmuceni, podług wszelkiego podobieństwa, nie bardzo się do otrzymania téj dyspensy przykładali; dana jednak nakoniec była, ale z przydaniem warunku, aby król po śmierci Elżbiety nie mógł już więcej ślubów małżeńskich ponawiać. Warunek ten nadzwyczajny każe się domyślać, iż posłowie w Konstancyji polscy, iż Elżbieta w suchotach zostająca jest długowieczna, do podobnego błędu drogę królowi zagrozić pragnęli.

Uprzątnąwszy te trudności król, Elżbietę koronować na królową kazał. Koronował ją w

niebytności arcybiskupa gnieźnieńskiego, w Konstancyji na onczas będącego, Jan Rzeszowski, arcybiskup lwowski, w kościele katedralnym krakowskim w dzień Ś. Elżbiety 19. Listopada, który na onczas był uroczysty, jako znać z ustaw duchownych prowincjonalnych, od Mikołaja Trąby dawniej jeszcze wydanych. Ten dowiedziawszy się o tym obrządku, przez arcybiskupa lwowskiego odprawionym, a bojąc się ztąd jakiego ubliżenia prerogatywom kościoła swego gnieźnieńskiego, wyrobił sobie, iż wyrokiem soboru konstancyjeńskiego prymasem królestwa polskiego był mianowany, którego odtąd tytułu następcy jego używali. Daje to im przodkowanie przed arcybiskupem lwowskim i wszystkimi w Polsce biskupami, ale nie znaczy, iż gnieźnieńska katedra dawnością inne wszystkie katedry polskie przewyższa, gdyż zaszczyt ten dawności bez najmniejszej wątpliwości kościołowi poznańskiemu powinien być przyznany.

W Konstancyji przy końcu roku, po złożeniu papiéskiej godności przez Jana XXIII.,

Grzegorza XII., a odsądzeniu uporczywego Benedykta XIII., Piotra de Luna, przystąpiono do obrania nowego papieża, a to nie przez samych tylko kardynałów, których przytomnych było 23, ale i przez sześciu z każdego narodu deputowanych na to prałatów, to jest narodu włoskiego, francuskiego, niemieckiego, angielskiego i hiszpańskiego, co czyniło deputowanych 30, a z kardynałami 53, na których wybranie papieża zdano. Polacy do narodu niemieckiego byli przyłączeni. Pierwszych dni pokazała się głosów wielka odmiennosc, gdy każdy z swego narodu chciał mieć papieża. Byli, co Mikołaja Trąbę na tę dostojność wynosili, i nie wątpię, iż był jednym z elektorów; ale dnia 11. Listopada zgodzono się na Ottona Kolonnę, kardynała, który z okoliczności święta S. Marcina, którego był obrany, imię wziął Marcina V. Polacy gorliwi o honor narodu i króla swego, żądali od tego papieża, aby wyrok soborowy przeciw Falkenbergowi uczyniony potwierdził. Krzyżacy potrafili przez naprawione osoby przywieść papieża do tego, iż, co jako kardynał

przed obraniem swoim z drugimi potwierdził i podpisał, chciał jako papież odmienić, żądając, aby Falkemberga paszkwil nie był jako plód kacerstwa, ale tylko jako fałszywy, zelżywy, do kacerstwa zbliżający się, potępiony. Ten papieża postępek wielce posłów polskich obraził, którzy się gwałtownego bardzo kroku dopuścili. Posłowie świeccy (a) udali się w liczniem bardzo towarzystwie do kościoła, gdzie się posiedzenie soboru odprawowało, i tam od obrania Marcina na papieżską dostojność i od potwierdzenia odmówionego wyroku przeciw Falkembergowi soborowego, uroczystą założyli apelacyją do przyszłego, rychło potem mającego się odprawić w Pawiji lub Bazyleji, soboru. Tak pisze Długosz; ale ani akta soborowe nie wspominają apelacyji od obrania papieża, ani do tego niemasz podobieństwa, gdyżby się sami sobie sprzeciwili, uznawszy

(a) Duchowni albowiem od jawnego przedsięwzięcia téj rzeczy wstrzymali się, tak pisze Długosz; ale akta soborowe duchownych wyraźnie ze świeckimi wspominają.

władzę soboru nawet nad trzema papieżami przed obraniem Marcina V., ten sobie tytuł przywłaszczającymi gorującą. Krok tak śmiały zmięszał papieża, i zatrwożył zgromadzenie soborowe, lękające się, aby schizma tylko co zaspokojona, przez to gwałtowniej nie została wskrzeszona. Nalegać więc usilnie zaczęło papieża, aby wyrok raz uczyniony, od niego był potwierdzony. Przychylił się do powszechnego żądania papież, i wyrok nienaruszony w swojej zupełności, z niewypowiedzianém Polaków ukontentowaniem zostawił. Akta soborowe cale inaczej to zdarzenie opisują.

Dla dopełnienia danego sobie od soboru konstancyjeńskiego zlecenia, arcybiskup lwowski z biskupem wileńskim udali się na Żmudź, gdzie stósownie do przepisów, od soboru sobie danych, kościół katedralny w Miednikach założyli z przyznaniem mu funduszu, od króla wyznaczonego. Także w 12 powiatach 12 tymczasem kościołów parafijalnych wystawili, których rządcy oraz kapitułę żmudzką składać mieli. Pierwszym biskupem został

Maciej, z ojca Niemca w Wilnie zrodzony, biegły w języku litewskim. Mądre te rozporządzenia sprawiły, iż reszta Żmudzi do chrześcijańskiej religiji przystąpiła, czego tak wielką papież nabawiony był radością, iż sławiąc króla gorliwość uprzejmie mu za podjęte staranie dziękował. Tegoż roku sobór konstancyjski dał uroczysty dowód swego dla króla poważenia. Dostał był arcybiskup w Paryżu pismo szkaradne, którem osoba i godność królewska sromotnie była zelżona. Arcybiskup to do Konstancyji zawiózł, i autora onego, przytomnego na soborze, Jana Falkemberga, dominikana, króla i królestwa imieniem przed zgromadzeniem synodalnym zapozwał. Sobór uznał niegodziwość tego pisma, i jako pełne potwarzy, kłamstw i błędów, jednomyślnie potępił, autora zaś na wieczne więzienie skazał, w którym on do końca soboru przesiedział. Wypuszczony potem z więzienia za dołożeniem się króla od papieża Marcina V., udał się do Prus do Krzyżaków, z których namowy on paszkwil pisał, dla otrzymania nagrody za obrzydliwe

działo swoje i poniesione zań długie więzienie. Paweł de Russdorf, na onczas mistrz w., kazał mu dać 4 grzywny, oświadczając, iż jego praca w niczém ani jemu ani zakonowi pożyteczna nie była. Zuchwały zakonnik pieniądze one natychmiast z pogardą rzuciwszy, zelżywemi słowy i mistrza i zakon począł znieważać. Mistrz w. utopić go kazał, ale na prośbę Toruńczyków od téj kary uwolnił. Uciekł on z Prus i zelżywszy jeszcze paszkwil na mistrza w. i zakon napisał, który na soborze bazylejskim zamyslał ogłosić, ale za naprawą zakonu pod Strazburgiem rozbity i pismo swoje, i cokolwiek miał, utracił. Położyliśmy tu tego bezczelnego zakonnika przygody, abyśmy się od nich wspomnienia w dalszych latach uwolnili. Kromer sprawę tę Falkemberga inaczej opisuje, to jest, iż z soborowego rozkazu był do więzienia wtrącony, że Marcin papież łagodniej z nim postąpić przedsięwzjął, że od tego papiéskiego postępku posłowie polscy do przyszłego soboru odwołali się.

Falkemberga pismo całe zmierzało do tego,

aby panów chrześcijańskich pobudzić do wyniszczenia Polski, do wytępienia imienia polskiego, do zamordowania wszystkich w powszechności Polaków, a mianowicie króla ich Jagiełę, zadając im, iż są wszyscy bałwochwalcami, czcząc Jagiełę przewrotnego rządząc; że wszyscy są godni nienawiści heretycy i wsteczne psy; że nie tylko książęta i panowie, ale i prywatni, którzyby wygubić ich i króla usiłowali, stają się godnymi życia wiecznego; że większa jest zasługa Polaków niż pogan zamordować; że Polacy wszyscy od kościoła odstąpili, zatem że książęta i panowie mściwym ich orężem prześladować powinni, wszystkich albo większą ich część sprzątając z królem haniebną śmiercią, inaczej przez pobłażanie swoje spółnikami ich się stają, i na bezpieczeństwo wiecznego potępienia narażają się; które mto bluźnierstwami, innemi słowy, coraz powtórzonemi, całe pismo to jest napelnione.

Długosz pod datą 4. Czerwca 1417 wyrok soborowy przeciw Falkenbergowi przytacza

cały. W aktach wydanych tego soboru nie znajduje się ten wyrok; przeto mam podejrzenie, że to był wyrok na partykularnych sesyjach umówiony i projekt ułożony do sesyi soborowej; do czego jednak nie przyszło, dla zaprzątnienia ważniejszego soborowego. Podejrzenie to wzmacnia się tém, iż 4. Czerwca 1417 sesyi soborowej nie było.

1418.

Falkemberga paszkwil zawsze królowi dolegał. Przeto na język polski przełożony kazał w radzie swojej czytać, aby o tém stanowiła, co dalej po innych posłów swoich wykonanych krokach czynić należało. Lepiej myślący radzili, aby nikczemném tém pismem i autorem jego wzgardził, albo równie bezczelnego pisarza nasadził, któryby na te potwarzy odpisał. Wtém téż i posłowie z soboru konstanckiego powróciwszy, przybyli. Rzecz godna uwagi, iż 4 biskupi, do tego poselstwa należący, pokazali się w odzieniu szkarłatném czerwoném, z kapeluszami jednak czarnými. Skąd wnosić można, iż kolor ten za naszych czasów arcybiskupom gnieźnieńskim przyznany, już daleko dawniej i nie samym arcybiskupom służył. Do następców tych biskupów na-

leży roztrząsnąć, czyli to prerogatywa tylko osobista onych prałatów była, czyli téż i do następców ich rozciągała się. Ich rada była, aby dla kończenia sprawy Falkemberga i dla przełożenia tego, co u Zygmunta cesarza sprawili, zjazd w Łęczycy na końcu Lipca był złożony.

W. ks. litewski Witołd, mając podejrzenie na Świdrygiełę brata królewskiego, iż się na życie lub wyzucie jego zmawiał z książętami i szlachtą ruską, która go jako w obrządkach ruskich gorliwego wielce kochała, schwytać go kazał, i w więzieniu z jednego zamku do drugiego przeprowadzając. Gdy tak w Krzemieńcu pod strażą zostaje: książęta i panowie ruscy nagle napadłszy na ten zamek, sposobność Świdrygiele dali dobycia się na wolność; ale że nadzieji nie miał utrzymania się w onym zamku, a Witołda wielce się obawiał, do Węgier do króla Zygmunta uciekł.

W czasie wyznaczonym na S. Jakób w miesiącu Lipcu odprawił się zjazd w Łęczycy, z którego zdania pisał król do papieża, żądając,

aby Falkenberg razem z obrzydliwém pismem swoim był spalón. Odpisał papież, iż okropne, w którém go trzymał, więzienie za śmierć mu najokrutniejszą stało. — Z tegoż zjazdu wysłał król do Witołda do Litwy niektórych radnych panów, aby go nakłonili do pozwolenia powrotu do kraju Świdrygiele. Powiodło się im to staranie; a Witołd zabezpieczającemi listami Świdrygiełę nazad sprowadziwszy, puścił mu Brańsk, Siewierz i Nowogrodek, które do śmierci Witołda Świdrygieło trzymał. — Nie ustawały jednak starania o zawarcie wieczystego z Krzyżakami pokoju. Tym umysłem z przedniejszymi paną rady koronnój puścił się znowu król do Wicłonia nad Niemnem. Przybył i Michał Kochmeister, mistrz w. krzyżacki z wielą komendorami, ale i tą razą na nic się nie zgodzono.

Umarła była tego roku Anna, małżonka Witołda; nie długo jednak trwała ta żałoba, i Julianę, zmarłej żony siostrzenicę, obrał sobie za małżonkę. Biskup wileński odmówił pozwolić na to małżeństwo, póki by dyspensa od stolicy

apostolskiej nie była otrzymana. Prośby i groźby nie na enotliwym biskupie nie wymogły; ale ów nieczemny Jan Kropidło, przeciw wszelkim prawom kościelnym, podjął się biskupa wileńskiego zastąpić.

Król bawiący się polowaniem blisko granic pruskich nad Niemnem, w wielkiem zostaje niebezpieczeństwie ze strony Krzyżaków, schwytac go i uwieść zamysławających. Ukrywszy albowiem 500 jazdy niedaleko miejsca onego, komendor jeden przybył do niego pod pozorem uszanowania, ale w rzeczy samej dla wyrozumienia, jaką miał przy sobie straż. Odkryto niegodziwe zamysły, których król prędkim wyjazdem uniknął.

Po śmierci Soltana Celedyna, wiernego przyjaciela Władysława króla i w. ks. Witołda, nastał Keremberd, han nowy, wielce do Krzyżaków przywiązany; przeciw niemu Witołd innego hana w Wilnie na tę godność wyniósł. Przyszło między przeciwnemi Tatarów partyjami do krwawej potyczki. Keremberd zwyciężył i przeciwnika swego schwy-

tanego ściąć kazał; ale rychło potem przez zdradę brata swego Gerimberda zginął. Ten doszedłszy najwyższej u Tatarów godności, ściślejszą jeszcze z Witołdem złączył się przyjaźnią.

1419.

Przybyli do Polski posłowie od papieża, Jakób biskup Spoletu, i Ferdynand biskup Luceński, imieniem papieża króla namawiając do zawarcia wieczystego z Krzyżakami pokoju. Oświadczył im król chęć swoją zakończenia wszelkich sporów stałym na zawsze przymierzem, byleby na pewne, które im przedłożył, warunki pozwolono. Posłowie ci wolą królewską dokładnie wyrozumiawszy, od króla wszędzie podejmowani, udali się do w. mistrza do Torunia. Tam więc ujęci prośbą w. mistrza, podjęli się prawa i przywileje, którymi się zasłaniali Krzyżacy, przejrzeć i roztrząsać; co uczyniwszy, bez słuchania strony przeciwnéj, bez rozpatrzenia się w jej sprawach i przywilejach, publicznemi listami wspierać sprawę Krzyżaków poczęli, przyznając jej

słuszność, a stronę i sprawę królewską jawnie potępiając, o co przez listy skargę do papieża król w żywych dosyć wyrazach zaniósł.

Pod tenże czas, gdy na próżno zjechawszy do spiskiěj ziemi na prośbę cesarza król, i nie doczekawszy się przybycia jego, do Polski powrócił: na usilne téż nalegania pojechał do Koszyc, i tam nie prędko stawił się cesarz. Przybył jednak, gdy król o powrocie już zamyślał. Przez ośm dni monarchowie zaprzatali się ułożeniem zgody z Krzyżakami. A gdy cesarz za pośrednika gorliwego w téj sprawie ofiarował się: król zupełnie zdać na jego sąd rozterki zachodzące postanowił, i w saméj rzeczy zdał; ale krzyżaccy posłowie tam przytomni, uwiedzeni nadzieją, iż w tym roku król wojny nie wznowi, na to pośrednictwo i sąd polubowy nie zezwalali. Rozgniewało to cesarza, i przyrzekł Władysławowi, przybyć mu całą potęgą swoją na pomoc dla zniszczenia Krzyżaków, jednak pod warunkami w Lubomli roku 1412 umówionémi. Dnia 26. Maja ułożony był i na piśmie podany Zygmunutowi instru-

ment zupełnego przez króla w sporach z Krzyżakami kompromisu. Ale że Krzyżacy uporeczywie się tego kompromisu wzbraniali, król wyprawę przeciw nim tém ochotniej począł gotować, iż polegając na pochlébnych Zygmunta obietnicach, spodziewał się od niego potężnego wsparcia. Cesarz tak był króla omamił, że już zamysłał, pożyczoną mu sumę darowawszy, oddać ziemię spiską; od czego nie bez trudności odwiebli go przytomni panowie. Wyznaczony był znowu Wolborz na zgromadzenie rycerstwa koronnego; a w. ks. Witold do spółki téj walej wyprawy był zaproszony. Zygmunt cesarz zamiast onych przyrzeczonych posiłków wojska swego, przysłał do króla, już tę wyprawę poczynającego, posłów z prośbą, aby onę na inny czas odłożywszy, przestał na wyroku, którego się pomyślnego od niego, jako polubowego sędziego, mógł spodziewać. Odprawił ich król z odpowiedzią, iż, wszystkie uczyniwszy przygotowania, i siły zgromadziwszy, nie mógł przedsięwzięcia odstąpić. Jakoż w saméj rzeczy, król z Wolborza ruszy-

wszy i dnia 22. Lipca pod Czerwińskiem z Litwą się złączywszy, ku nieprzyjacielskiej krajinie śpieszno zmierzał. Gdy stanął nad samą granicą, a nazajutrz miał wkroczyć do Prus, przybył do niego Bartłomiej Capra, arcybiskup medyolański, którego Zygmunt wysłał był śpiesznie do Prus, gdy odwieść od wojny Władysława nie potrafił, ostrzegając Krzyżaków, aby się bez wszelkiej bojaźni na sąd jego zdali, obiecując im ze swojej strony wszelkie przychyłności dowody. Krzyżacy dla uniknienia bliskiego spustoszenia ziemi swoich na to zezwoliwszy, zupełnie się téż i bez określenia sądowi jego poddali. Wprowadzony arcybiskup do króla i rady, jak najusilniej prosił króla, aby stósownie do układu kompromisowego spuścił się na sąd cesarza, okazując, że i przeciwna strona toż samo uczyniła. A lubo król, rada jego i całe wojsko koronne usilnie pragnęło poparcia wojny bez względu na jakikolwiek kompromis: jednak Witolda w. ks., powrócić do Litwy pragnącego, przemogło z powszechném narzekaniem

zдание, iż rozejm na dwie lecie umówiono, pod tym jednym warunkiem, aby od dnia one-go do święta trzech króli w roku następującym Zygmunt wyrok swój ogłosił; co gdyby nie nastąpiło, tém samém kompromis zostałby zerwany. Tę rzecz ułożywszy król, do Polski powrócił i wojsko rozpuścił.

Na żądanie Edygi, najwyższego Tatarów naczelnika, w. ks. litewski Witold przymierze z nim wieczystego pokoju zawiera.

1420.

Za zbliżeniem się czasu ustanowionego, w którym Zygmunt cesarz wydać miał swój wyrok w sprawie, między królem polskim i Krzyżakami toczącój się, uczyniono wcześniej przyzwoite do tego przygotowania, na wyłuszczenie nieprawnych zaborów, krzywd i uraz, które przez tyle lat powodem były do wojny między Polską i Krzyżakami. Wysłani więc byli do Wrocławia, gdzie ten wyrok miał być ogłoszony, Mikołaj arcybiskup gnieźnieński, Wojciech Jastrzębiec, krakowski i kanclérz koronny, Laskarys, poznański, Jakób, płocki, Jan Kropidło, wrocławski biskupi; Jan z Tarnowa, krakowski, Mikołaj z Michałowa, sandomierski, Sędziwoj z Ostroroga, poznański, wojewodowie; Jan z Tuliszowa, kasztelan kaliski, Zbigniew z Brzezia, marszałek kor. i Zawisza Czarny z

Garbowa. Mieli oni przedstawić polubowemu sędziemu listy, prawa, przywileje, wszelkie sprawy polskiej służące dowody, i to wszystko, co do uczynienia słusznego wyroku posłużyć mogło. Przybyli ci posłowie do Wrocławia dosyć zawczasu, aby tak królowi, jako postanowionym od niego audytorom, okazać mogli, co do poparcia sprawy polskiej pomagać mogło. Przyrzekł był król Zygmunt, sam przybyć do Wrocławia przed terminem wyznaczonym, a w przypadku przeszkody jakiej, przysłać wcześniej audytorów swoich, którzyby wszelkie pisma i dowody przejrżeli i roztrząsnęli. Aż do dnia poprzedzającego uroczystość trzech króli, cesarz Zygmunt nie pokazał się, a tém mniej się jego spodziewali, iż żadnych audytorów nie przysłał. Ztémwszystkiem o półnoocy tegoż dnia przybył cesarz do Wrocławia, gdzie się wielu książąt i panów niemieckich i szląskich już znajdowało, także biskupi spoletański i luceński i arcybiskup medyolański. W sam dzień trzech króli posłowie duchowni i świeccy króla polskiego przybyli do cesarza, chcąc

mu przedstawić prawa, listy, dowody, artykuły, do wsparcia sprawy królewskiej służące, i objaśnić też sprawę, przez Pawła Włodzimierza, syna kustosa krakowskiego, w prawie duchowném i świeckim biegłego. Ten obojga prawa doktor przełożył, iż posłowie przywieźli na pargaminie pisany proces oryginalny, wszędzie podpisami stwierdzony, sprawy, przed 80 laty przez papięskich delegowanych w Warszawie sądzonój, w którym znajdują się wyznania 32 świadków, ludzi najzacniejszych, jednostajnie przyznających, jako ziemie pomorska, chełmińska, Michałowska, od wieków do Polski należące, przez zdrady i gwałty Krzyżaków zagarnione i przywłaszczone zostały. Przydał do tego, iż posłowie królewscy mieli też autentyczny wyrok tychże sędziów apostolskich, skazujący Krzyżaków na przywrócenie ziem onych i wypłacenie 190,000 grzywien za zyski, z tych ziem bezprawnie otrzymane, i szkody wyrządzone. Że nadto mają list Klemensa VI. i drugi Benedykta XII. papięzów, dające zlecenie biskupom miśnieńskiemu, krakowskiemu

i chełmińskiemu, aby mistrza w. i zakon krzyżacki przymusili do wrócenia ziem zabranych. Kończył zaś mowę tę swoją prośbą, aby, nim do wyroku przystąpi, kazał cesarz pilnie przejrzeć prawa koronie polskiej służące, i wysłuchał co w prawach biegli na poparcie téj sprawy z praw duchownych i świeckich przytoczyć mieli, na pokazanie, iż wyrok on sędziów apostolskich, mimo wszelką ugodę i zrzeczenia do skutku ma być przyprowadzony. Ale żadnym sposobem Zygmunt nie mógł być uproszony, aby sobie tę zadał pracę, bądź że chytrącią Krzyżaków Niemców był uprzedzony, bądź téż że obietnicami i darami ująć go potrafiono. Posłowie polscy przynajmniej dokazać tego pragnęli, aby tego dnia od wydania wyroku się wstrzymał, przecoby za uchybieniem dnia przepisanego spełził i kompromis. Ale i tego nie potrafili dokazać. Zygmunt albowiem, kazawszy pisma ściągające się do darowizny ziem niektórych, mianowicie pomorskiej, Krzyżakom przez monarchów i książąt polskich uczynionej, przedstawić, pokwapił się do

wydania wyroku, którego treść była: aby poddani z obudwóch stron dawnemi gościńcami wolny przejazd mieli; aby ziemie chełmińska, michałowska, pomorska i miasto Nieszawa w zupełności granic swoich przy zakonie pozostały, stósownie do ugody niegdyś przez Karola węgierskiego i Jana czeskiego uczynionój, zrzeczenia się Kazimiérza, umowy pod Toruniem, i wyroku dawniejszego przez Zygmunta samego w Budzie ogłoszonego; aby mistrz w. i zakon w nagrodę za przywrócony zamek Złotoryją królowi polskiemu zapłacił 25 tysięcy czerw. zł. w przeciągu dwóch lat; aby mistrz w. i zakon w przeciągu 6. miesięcy zburzył zamek Lubiez i młyn na rzece Drwęcy; aby granice między księstwem mazowieckiem i krajem do zakonu należącym podług opisu listu Rudolfa Kunnig mistrza pozostały, który list potwierdzony i upoważniony został; aby układ względem Żmudzi pod Toruniem uczyniony, został w całości i trwał do życia króla i w. ks. Witołda, gdzie téż granice między Żmudzią i Prusami były wyrażone; aby król

polski zamek Jasienicz w przeciągu dwóch
 miesięcy przywrócił. Inne warunki stósowa-
 ły się do przywrócenia wolności brańcom, do
 ugruntowania przyjaźni między stronami, do
 zachowania zupełnego pod karą 10 tysięcy na
 stronę wykraczającą tych warunków, których
 objaśnienie i tłumaczenie cesarz sobie zacho-
 wał. Przerażeni posłowie takowym wyrokiem,
 nie przyjawszy przysłanego na piśmie onego
 wykładu, nie pożegnawszy cesarza, z Wrocła-
 wia wyjechać przedsięwzięli, zostawując tylko
 Janusza z Tuliszkowa i Czarnego Zawiszę.
 Tymczasem przez szybkiego gońca o tém, co
 się stało, królowi donieśli. Ten goniec z Wro-
 cławia dnia 12 Stycznia w Trokach, gdzie
 król i w. książę znajdowali się, stanął. Tru-
 dno wypowiedzieć, jaki obódwóch był gniew,
 jaki smutek, iż od tego, którego za przyjaciela
 swego mieli, tak oszukani, tak ukrzywdzeni
 zostali. Gdy jednak nieco gniew ten ochłonął,
 Witołda zdanie było, na które i król przystał,
 iż przeciw temu wyrokowi siłą oręża, żadnym
 sposobem nie przyjmując go, iść należy. Posta-

nowili zatem o tym nieodmiennym zamiśle swoim Zygmuntowi donieść, i tym końcem wyprawione było poselstwo, złożone z Zbigniewa Oleśnickiego, proboszcza Ś. Floryjana, sekretarza królewskiego, od króla, i Mikołaja Czebułki, od w. ks. Witolda. Przybyli oni do Wrocławia 30. Stycznia, i tam jeszcze cesarza zastali. Na audyencyji nazajutrz mianej Oleśnicki obszernie w najżywszych wyrazach rozwodził niegodziwość cesarskiego postępu, przychylność jego oczéwistą na stronę Krzyżaków, nieprawość postępu względem Polaków, których dowodów i wyluszczenie sprawy słuchać nawet wzbraniał się. Przypomniał mu dowody szczerej przyjaźni, tylekroć z odstąpieniem korzyści, przez uspokojenie rozruchów i buntów w Węgrzech, wymówienie się od przyjęcia węgierskiej korony, przez troskliwość w wyjednaniu mu od Turków pokoju, okazaną. Z drugiej strony wyliczał przykrości, od Zygmunta poniesione, a teraz jawną nienawiść okazaną. Kiedy Krzyżacy zamiast tego, co przez papieża Marcina V. królowi ofiarowali, ziemię

michałowską, powiat nieszawski, 20 tysięcy czerw. złt., teraz nie sprawiedliwe im zabory tym wyrokiem są zapewnione, nawet i Żmudź, która pod ten kompromis nie podpadła. Kończył rzecz swoją przekładaniem, iż takowy wyrok niegodziwy nietylko do przywrócenia pokoju niezdatny jest, ale owszem wojnę sroższą wzbudzi. Mikołaj Czebułka w krótkiej mowie swojej przyznawszy niezawodną prawdę temu wszystkiemu, co kolega mówił, imieniem w. księcia Witolda rzekł się wszelkiego związku i przyjaźni z Zygmuntem, oświadczając, iż go odtąd za nieprzyjaciela swego poczyta. Bardzo niecierpliwie przyjęte te były mowy od cesarza, i był ten moment, kiedy w zapalczywości swojej obódwóch posłów utopić zamyślał; ale radni poufalsi od tego go odwiedli, a dotego wstydział się, w obecności wielu przytomnych książąt, do takich przychodzić gwałtowności. Dnia 2. Lutego odprawę wzięli posłowie, iż cesarz przez umyślnych posłów swoich miał dać królowi odpowiedź.

○ Za powrotem posłów, choć jednostajne wszy-

stkich rad, panów i całej szlachty było zdanie, iż na tym cesarskim wyroku przestać nie należy: jednak doradzono królowi, aby tak się sprawował, jak gdyby do jego przyjęcia był skłonny. Ale dla tego, iż w układzie kompromisu wyrażono było, iż się król wyrokowi nie sprzeciwi, ani od niego do zdania nawet cnotliwego męża odwoływać się będzie: miano zaś nadzieję, że w tym przeciągu czasu trafić się może okoliczność, iż Krzyżacy sami wyrok ten, choć sobie przychylny, naruszają, przezco by król sprawiedliwą miał przyczynę, wznawiając wojnę, pomścić się krzywdy swojej.

Przybyli rychło do króla posłowie od Zygmunta cesarza z odpowiedzią na poselstwo przez Zbigniewa Oleśnickiego i Czebułkę sprawowane. Na inne punkta jakkolwiek pozór rzetelności dawali odpowiedź, ale na zarzut główniejszy niesprawiedliwości wyroku, tém tylko cesarza wymawiali, iż nie miał dostatecznej wiadomości o prawie króla i w. książęcia, i że przez błąd, nie zaś przez niegodziwy zapęd pasyji wyrok on wydał, i że wszystko, co

z krzywdą jest króla, odwoła i zniszczy. Odpowiadali im przytomni polscy posłowie, w których przytomności we Wrocławiu wyrok był ogłoszony, iż rzecz jest wszystkim wiadoma, że cesarz o północy przyjechawszy, nazajutrz 6. Stycznia, nie chcąc się wdawać w żadne rozpoznanie praw i przywilejów polskich, ani instrukcyji i przestroóg, które polscy dać chcieli, popędliwie do ogłoszenia wyroku przystąpił, który, jak on sam oświadczał, miał w kieszeni gotowy, i który w niczem odmienić nie zamyślał. Przekonani tak oczéwistą prawdą cesarscy, powtarzali tylko, że, co się źle i przeciw sprawiedliwości stało, to cesarz naprawi. Król wyrazom tym, jako w mniemaniu swoim szczérym, dając wiarę, wysłał do cesarza Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego, kanclérza, i Zbigniewa z Brzezia, marszałka koronnego, prosząc go o poprawienie niesprawiedliwego wyroku. Zastali go oni jeszcze w Wrocławiu, ale on zaparł się wszelkiéj obietnicy poprawienia wyroku, przydając, iż posłowie jego żadnego zlecenia czynienia tako-

wój obietnicy nie mieli; że poprawić wyroku tém mniej może, iż obódwóch stron na to zezwolenia potrzeba, a Krzyżacy już ten wyrok na piśmie pieczęcią stwierdzony przyjęli, a on zakończył urzędowanie polubowego sędziego. Król wstydząc się lekkowierności swojej w spuszczeniu się na przyjaźń cesarza, winę poniesionej ztąd szkody na innych zwalić usiłował, iż zamiast kompromisu określonego, ułożony był i wydany kompromis, żadnej wycieczki polskiej stronie nie zostawujący. Tych więc na sejm na koniec Lipca w Łęczycy naznaczony zapozwać kazał. Największą zaś zawziętość okazał Wojciechowi Jastrzębcowi, biskupowi krakowskiemu, kanclerzowi koronnemu, przeciw któremu potężnie go poduszczała królowa, o to rozgniewana, iż, otrzymawszy od króla godność hrabi dla syna swego, z Wincentego Granowskiego zrodzonego, który tytuł do Jarosławia miasta miał być przywiązany, z poddaniem pod hrabiego władzę szlachty blisko Jarosławia mieszkającej: Jastrzę-

biec listów na to od króla danych, jako dostojności szlacheckiej ubliżających, żadnym sposobem pieczętować nie chciał; przezco utworzenie onego hrabstwa i zamysły królowej zniszczone zostały. Gniéwy jednak te prędko śmierć królowej ukoila. Umarła ona w Krakowie dnia 12. Maja, i w kaplicy krakowskich mansyonarzów katedralnych była pochowana. Jeden król tylko tą śmiercią, a to na czas krótki, był zasmucony. Wszyscy zaś obywatele najżywszą ztąd radość okazali, której i przy obchodzie pogrzebowym uroczystym w Brześciu w Rujawach, gdzie się podówczas król znajdował, utaić nie mogli, tak dalece, iż żałoby nawet na się brać wzbraniłi się, ciesząc się, iż tą śmiercią niesława, którą na się król był zaciągnął, zgładzona została. Jakoż w takiej u całego narodu nienawiści ta królowa zostawała, iż zelżywemi nawet pismami ją szarpano. Stanisław Ciołek, co potém podkanclérzym koronnym, a dalej biskupem był poznańskim, wydał na nią paszkwil najjadowitszy, za który

z rozkazu królewskiego z dworu był wyrzucony, ale potem dla biegłości w pisaniu osobliwszój nazad przyzwany.

Za zbliżeniem się święta Ś. Józefa, terminu, wyrokiem cesarskim naznaczonego Krzyżakom na wypłacenie połowy wskazanej sumy 25000 czer. zł., król na odebranie onój wysłał do Torunia Zbigniewa Oleśnickiego, proboszcza Ś. Floryjana w Krakowie, i Janusza z Kościelca, wdę inowrocławskiego. Krzyżacy wypłaciwszy z téj sumy kilka tysięcy czer. złotych w złocie, resztę w srebro wypłacić chcieli zamiast złota, w którym wszystko wypłacić podług wyroku cesarskiego byli obowiązani. Chwycili się téj okazyji nasi, jako sposobu zdatnego uwolnienia króla od obowiązku połubowego, przez niezachowanie wyroku onego od strony przeciwnój; nie przyjęli więc srebra ofiarowanego, chociaż nadgrodzić w srebro jakąkolwiek stratę Krzyżacy przyrzekali.

Powrócili więc z tém do króla, podając mu niejaki, acz szczupły, powód do wszczęcia wojny.

Gdy król w Wielkopolsce bawił jeszcze, przybył do niego poseł od baronów przedniejszych i szlachty czeskiej, skarżąc się na Zygmunta, iż wezwany na tron czeski, inaczéj objąć go nie chciał, jak tylko pod warunkami czeskiemu narodowi zelżywémi, to jest aby do Pragi miasta nie bramą, ale rozwaliną muru wjechał, i żeby mieszkańcy wszelką broń swoją wydali. Zatem imieniem tychże baronów i szlachty przeciw Zygmontowi zbuntowanej, zapraszali króla Władysława do objęcia tronu czeskiego, obiecując, iż wkrótce przez poselstwo uroczyste żądze narodu zostaną mu przełożone. Była to wprawdzie pomyślna pogoda zemszczenia się za niesprawiedliwość, nierzetelność i wykręty Zygmunta. Ale téż przyjmując tę ofiarę, podawał się Władysław w nienawiść u innych monarchów, i powszechnie u wszystkich katolików i stolicy apostolskiej, ponieważ ci, co go wzywali, wszyscy prawie Husa i Wikleffa, od stolicy Ś. wyklętych, trzymali się nauki. Nie było nawet zupełnej pewności ze strony Czechów, Zygmontowi

przeciwnych, których wódz Żyżka jawnie ogłosił, iż króla nie było potrzeby, ale że Czechowie w wolności pod rządem praw samych żyć mogli. Na te rzeczy mając wzgląd Władysław, posła wprawdzie przyjął łaskawie, ale dał mu odpowiedź, iż w rzeczy tak wielkiej wagi nie bez rady stanowić nie może; tymczasem zaś zapewni się o zgodném wybraniu swoim i warunkach, pod którými nastąpiło.

Nastąpił czas wolnego zjazdu w Łęczycy, na Ś. Jakób w miesiącu Lipcu. Zapozwani tam byli oprócz Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego, Zbigniew z Brzezia, marszałek kor. i Janusz z Tuliszkowa, kasztelan kaliski, obwinieni o ułożenie instrumentu kompromisu uciążliwego Polsce, przeciw woli i rozkazowi królewskiemu. Zbiegło się na ten sąd co żywo z całej Polski, najbardziej zaś krewni i przyjaciele zmarłego Piotra Wisza, którego Wojciech niegodziwie swojemi wykrętami z biskupstwa krakowskiego zepchnął na poznańskie. Miło im było widzieć poniżonego i między winowajcami stanu po-

liczonego Wojciecha; ale i ten dla własnego bezpieczeństwa z licznym orszakiem przyjaciół i krewnych przybył. Gdy więc sprawa przed sądem wytoczyła się, a stawający przeciw Wojciechowi, Bartosz Włodkowicz z Wierzchosławic, którego żona synowicą Piotra Wisza była, ostrzej i zelżywszemi niż należało słowy nań następował, przyjaźna Wojciechowi strona wielki rozruch wszczęła, iż zasiadający sędziowie ustąpić z miejsca musieli, i król nawet do pokoju swego schronił się. Przyszło w zamku do oręża, i wielkie nastąpiłoby krwi rozlanie, kiedy z jednej i drugiej partyji cisnęli się do zamku swoim na pomoc; ale domyślono się most podnieść, co ułatwiło uspokojenie tej wrzawy. Ale i król na prośbę innych panów dał się przebłagać i obwinionych do sądu uwolnił, najbardziej za przyczynieniem się Jana z Tarnowa, wdy krakowskiego. Roztrząsano potem na tymże zjeździe, jak sobie król postąpić miał względem Czechów, na królestwo go wzywających. Jednostajnie zaś uchwalono, iż król tronu onego przyjmować niepowinien, dla

błędów w wierze, które naród czeski zaraziły, dla niezgody i buntów w tém królestwie wszczętych, i że prawego króla, dziedzica po przodkach tronu onego, nie godziło się z królestwa, do siebie słuszenie należącego, wyzuwać. Radzono jednak, aby prawdziwe swoje przedsięwzięcie król w zatajeniu trzymając, zostawiał ich przy niejakićj nadzieji, przezco by Zygmunt, poczytany za nieprzyjaciela królestwa polskiego, byłby odwiedziony od postępów urażliwych równie jak szkodliwych koronie polskiej.

Po łęczyckim zjeździe, gdy król do Wolborza udał się, przybyli do niego główni posłowie z Czech, Hynek z Walstejnu i Halesko z Wrzeszczowa od szlachty, dwaj od Pragi miasta burmistrze, i dwóch od stanu duchownego. Powtórzyli oni dawniejsze skargi na Zygmunta, i prośby, aby król czeskie królestwo przyjąć raczył, pod warunkiem, aby król obronę ich przeciw nieprzyjacielom przedsięwzjął, i obrządków ich cztery przepisy zachował, to jest: komuniją pod dwiema osobami,

za przewinienie publiczne ukaranie, słowa bożego wolne wszystkim opowiadanie, i dóbr kościołom i duchownym odjęcie. Król porozumiawszy się wprzód z radą swoją, odpowiedział posłom, iż wielce ubolewał nad nie-szczęśliwościami, kraj ich uciskającemi, do których rugowania wszelką z siebie pomoc ofiarował. Zaś co do objęcia ich tronu należało, rzecz ta zdawała mu się tak wielkiej wagi, iż koniecznie potrzebował naradzić się względem tego z w. ks. litewskim, do którego natychmiast posłów w téj rzeczy wysłał. Do tych królewskich posłów, do Litwy wysłanych, przyłączyło się dwóch z poselstwa czeskiego; a że interdykt był od papieża włożony na wszystkie miejsca, gdzieby Czechowie, różniący się w nauce od kościoła rzymskiego, przebywali: król, aż póki ostatecznej nie odbierą odpowiedzi, posłów do Niepołomic, miejsca na ustroniu będącego i mało ludnego, odesłał, gdzie podczas całego ich przebywania interdykt był zachowany. Przyjechał tam na S. Marcin i król, zwiedziwszy Ruś, gdzie radę

duchownych i świeckich od siebie zwołaną za-
stał; tam porozumiawszy się z nią, stósownie
do wszystkich zdania, odprawił posłów cze-
skich z odpowiedzią, iż, przestając na kró-
lestwie polskiém, obcego nie żądał, aniby kró-
lestwa czeskiego pod warunkami, od kościoła
potępionémi, przyjął.

1421.

Przy końcu poprzedzającego roku i na początku tego, zaczęły się układy względem postanowienia Jadwigi, córki królewskiej, i wydania za Fryderyka, syna starszego Fryderyka, margrabi brandeburskiego. Był do tego powodem Sędziwoj z Ostroroga, wda poznański, który dla uwolnienia niektórych Polaków, w niewolą na wojnie przeciw szczecińskim książętom pod Tangermunde zabranych, do margrabiego przyjechał. Rozpoczął tę rzecz sam margrabia, pokazując, jak wielkie Polska odniosłaby z takiego związku pożytki dla posiłków znacznych, któreby przeciw wszelkim nieprzyjacielom, zwłaszcza Krzyżakom, mogły być dostarczane, i dla wiecznego krajów swoich do korony polskiej złączenia. O tém wszystkiém doniósł Sędziwoj królowi, i jako

téż o żądy, którą miał margrabia zjechać się z królem dla doskonalszego tych zamysłów ułożenia. Król z Witoldem o tém naradziwszy się, oświadczył, że nie był od tego, i margrabiego do Krakowa po świętach wielkonocnych zaprosił.

Posłowie od Czechów ciż sami, co i pierwój, powrócili do króla, w Mereczu podczas zapust bawiącego się, i prośbę dawną, aby królestwo czeskie przyjął, ponowili; ale gdy król im oświadczył, iż od danój w Niepołomicach dawniejszój odpowiedzi nie odstąpi, udali się do Witolda, różnemi prośbami i obietnicami usiłując go nakłonić, aby się ich żądom przychylniejszym niż król okazał. Witold cały rok bez pewnej odpowiedzi, jednakże nie bez niejakiój nadziei zostawał, z tém się dając słyszeć, iż dosyć miał państwa, posiadając w księstwo litewskie, i że go bogactwa i potęga królestwa czeskiego bynajmniej nie pociągają; jednak z nienawiści ku Zygmunutowi cesarzowi, który, choć z nim sprzymierzony, najniesprawiedliwszym wyrokiem odsądził go od państw,

najmocniejszém prawem do niego należących, niewzbrania się przyjąć królestwo czeskie, byleby mu przyrzekli, nie nie poczynąć przeciw katolickiej wierze, i jej wyrokom podlegać; gdyż nauki od niej różnej, gdyby nawet przyjął królestwo czeskie, nigdyby nie chciał ani bronić ani utrzymywać. Chociaż albowiem świeżym jest uczniem wiary katolickiej, jednak przyjętej raz wiary i jej obrządków nie odstąpi, chcąc się zawsze z przyjętą nauką powszechnego kościoła stale i nieodmiennie zgadzać.

Z królem do Polski z Litwy jadącym i posłowie Czechów pojechali, którym znowu w Niepołomicach wskazane było mieszkanie, póki by od Witołda nie przyszła ostateczna odpowiedź. — Rychło po wielkiejnoey przybył do Krakowa margrabia brandeburski, Fryderyk, którego król z wielką uczciwością przyjął. Po przedślubnych umowach, przez dwa tygodnie tak z ojcem jako i z synem przeciągnionych, nastąpiło zaręczenie królewnej pod warunkami na piśmie ułożonemi, iż, gdyby król potomka

płci męskiej nie zostawił, syn margrabiego na tron polski został wyniesiony, przyłączywszy do Polski część Marchiji. Kromer powiada, że w paktach niemasz wzmianki przyłączenia Marchiji do korony, w szczególności zaś powiatu lubuskiego, od korony przedtém oderwanego; w przeciwnym zaś przypadku sto tysięcy czer. złł. posagu królowna polska od króla i korony otrzymać miała. Tak przyszły do skutku związki one małżeńskie mimo sprzeciwiających się onym zdania, którzy prychylniejszymi byli książęciu stolpeńskiemu, do tego małżeństwa ubiegającemu się.

Król jeszcze chcący w tym roku przedsięwzjąć wyprawę wojenną przeciw Krzyżakom, dopominał się posiłków obiecanych u margrabiego, który w tym roku mniej się być zdolnym mieniać do wsparcia orężem króla, radził mu na rok jeden przeciągnąć rozejm, oświadczając, iż w tym przeciągu czasu wynajdzie sposoby, któremi bez wojny i bez oręża Krzyżacy pokonani będą i przymuszeni do upokorzenia się i pełnienia woli królewskiej. Takowa obietnica,

do której przystąpiły nalegania przez listy i posłów Zygmunta cesarza, sprawiła, iż król na przedłużenie do roku jednego rozejmu pozwolił. Na dzień 14. Sierpnia przybył król do Lublina, mając tam razem z w. księciem Witołdem sejm odprawić. Za radą panów przytomnych odprawieni byli z Czech przysłani z tą odpowiedzią: iż, póki Zygmunt żyje, królestwa czeskiego sobie ofiarowanego ani król, ani w. książę przyjąć nie mogą; że ukrzywdzeni od niego niesprawiedliwym wyrokiem, Bogu ukaranie takowej krzywdy swojej zostawują. Z tém wszystkiém przyrzekają dołożyć wszelkiego starania na zaspokojenie królestwa czeskiego, i przyprowadzenie jego do najgruntowniejszej pomyślności, byleby odstąpiwszy nowo rozsianych nauk, powróciło do wyznania kościoła powszechnego. Do czego być im na pomocy u stolicy apostolskiej przyrzekali. A że Zygmunt dwóch wielkich królestw, rzymskiego i węgierskiego, rządem obciążony, możeby trzeciego rządowi nie mogąc wydołać, zrzekł się prawa dziedzicznego: w takowym przypa-

dku król i w. książę niebyliby od tego, aby przy zgodném wybraniu jeden z dwóch królestwo przyjął, coby nawet nastąpić mogło i w. przypadku, iżby Zygmunt prawa swego odstąpić nie chciał, jeśliby, za poprzedniczym dołożeniem się stolicy apostolskiej, mogło to dopomódz do uspokojenia królestwa i ugruntowania jego w religiji prawowiernej.

Z tegoż sejmu lubelskiego uchwały, wysłano dwóch posłów, Jana z Tarnowa, wdę krakowskiego, i Zbigniewa z Oleśnicy, proboszcza S. Floryjana, do Zygmunta cesarza, którzy w Tarnowie w Węgrzech go zastawszy, przełożyli mu, jako czeskim posłom dana była w Lublinie odpowiedź, jak usilnie i król i w. książę pragnął, aby z wiarą spokojność w czeskim królestwie była przywrócona, że do tego wszelką pomoc i potęgę całej użycie ofiarują; ale że zawiedzeni na przyjaźni i obietnicach cesarza, uczynić tego niechcą bez zabezpieczenia się na dal, iż podług przyrzeczenia dawnego cesarz też wszystkiemi siłami swojemi dopomoże królowi do wytepienia Krzyżaków, przywrócenia

Polsce ziem oderwanych, chełmińskiej, micha-
 łowskiej i pomorskiej, a podzielenia się innemi,
 które nad Krzyżakami zdobyte będą, krajami,
 w miarę sił z obu stron do wykonania téj rze-
 czy użytych. Ale innego zapewnienia po tylu
 zawodach król nie przyjmuje, oprócz oddania
 w ręce króla polskiego w zakład całej ziemi szlą-
 skiej, która po uiszczeniu obietnic cesarzowi
 będzie przywrócona. Na to poselstwo odpo-
 wiedział Zygmunt, iż przychylnéj chęci kró-
 lewskiej oświadczenie z największą radością
 przyjmuje, iż ze swojej strony uprzejmie przeko-
 na króla o szczéréj swojej przyjaźni, i to wszy-
 stko poprawi, w czémby od ścisłej sprawie-
 dliwości uchybił. Ale danie Szlązka w zakład,
 poczyta za rzecz ubliżającą honorowi i dające-
 go i przyjmującego. Aby jednak przekonał
 króla o szczérości swojej przyjaźni, ofiaruje
 mu jedynaczkę swoją córkę Elżbietę, nie już
 Szlązka, ale dwóch królestw, węgierskiego i
 czeskiego, dziedziczkę, o którą się wielu ksią-
 żąt ubiega, i świeżo odezwał się Albrycht,
 książę Austryji, nad których jednakże przekła-

da króla Władysława. A jeśliby króla odrażała zbyteczna jój młodość, jako téj, co dopiero 11 lat wieku swego liczy: tedy jemu ofiaruje za małżonkę równie jak córkę ukochaną Offkę (Sofiją), pozostałą po Wacławie wdowę, w Preszburgu mieszkającą, jeszcze w kwitnącym wieku zostającą, i z nią w posagu Szlązk i sto tysięcy czerwonych złotych.

Z tą odpowiedzią wyjechali posłowie do Preszburga dla widzenia onój wdowy Offki, z którą częste i poufale rozmowy mieli, a potem do króla, sprawę mu z poselstwa swego oddając, powrócili. Powabne te były ofiary królowi staremu, blisko 73 lata mającemu, ale że wkroczył był w niejaki z Witołdem traktaty względem zaślubienia Sonki (Susanny [?]), córki Andrzeja Iwanowicza, księcia kijowskiego, zrodzonej z siostry tegoż Witołda, rzecz całą odłożył do rady, która się w Niepołomicach na Ś. Marcin zgromadzić miała, a tymczasem wysłał Zbigniewa Oleśnickiego do Litwy, aby wszystkę tę rzecz Witołdowi przełożył, i rzezoną księżniczkę Sonkę oglądał.

Na radzie walnej w Niepołomicach, za powszechną zgodą i z wielką wszystkich radością postanowiono, aby króla z Olfką, cesarza bratową, małżeństwo jak najrychlej do skutku przyprowadzone było, pod ofiarowanym warunkiem odstąpienia Polsce Szlązka i wypłacenia 100 tysięcy czer. zł. Dla dokonania téj rzeczy wysłany był natychmiast Czarny Zawisza z Garbowa do cesarza. Trafił on na czas wojny, najbardziej między cesarzem i zbuntowanymi Czechami wrzącą, wszystką na się troskliwość i baczenie Zygmunta pociągającą. W tym samym czasie trafiła się walna bitwa, na której Zygmunt porażony, ledwie uciekł; część wojska jego, a z nią i Zawisza w mieście Niemiecki Brod nazwaném zamknęła się. Oblegli to miasto buntownicy, i mimo wszystkie załogi i Zawiszy usiłowania, przez zdradę obywatelów niektórych onego dostali. Zawisza z wszystkimi Polakami, Niemcami i Czechami, tam się znajdującymi, dostał się w niewolą, i do Pragi zaprowadzony, długo był tam trzymany. Ta przygoda przerwała traktaty zamy-

ślone małżeństwa królewskiego z Offką, i wielkich korzyści Polskę pozbawiła.

Z tegoż w Niepołomicach dopiero wspomnionego zjazdu wysłany był do Rzymu, do papieża Marcina V., Paweł Włodzimierza syn, i dany był Włoch Jakób Parrallicini dla otrzymania przeciw Krzyżakom sądu, o zabranie ziem chelmińskiej, michałowskiej i poznańskiej, zwłaszcza że papież sam zabiegając wojnie, króla zapewniał, iż podług przepisów najściślejszej sprawiedliwości miał być ta sprawa osądzona. Jakoż sprawy téj opiekę polecił papież dwóm kardynałom, i Antoniego Zeno, obojga prawa doktora, nuncyuszem do Polski wyznaczył, dla wysłuchania i wyegzaminowania świadków ze strony polskiej, w téj sprawie wyznania swoje podać mających.

1422.

Przeciagniona Zawiszy niewola, a dla téj przyczyny zawieszona negocyacyja o małżeństwo królewskie z Offką, dała sposobność Witoldowi do przeciagnienia króla na zdanie swoje i ułożenia małżeństwa jego z Sonką, siestrzenicą swoją, w drugim i trzecim stopniu z królem spokrewnioną, a posagu żadnego nie mającą. Zbigniew Oleśnicki w Niepołomicach od rady mający zlecenie, wszystkiemi najważniejszymi namowami króla odwodził od małżeństwa z Ruską; dopomagali mu w tém panowie i szlachta koronna, przy boku królewskim zostająca, która tak pomyslną pogodę przywrócenia Polsce Szlązka, dawnéj jéj należytości, utracić, za najokropniejszą szkodę poczytała. Ale król do zgrzybiałości zbliżający się, a długiej przewłoki nie cierpiący, po-

szedł za radą Witołda, i w Nowogrodku onę księżniczkę Sonkę, gdy obrządek łaciński przyjęła, sobie zaślubił. Obrządki te sprawował Maciej, biskup wileński.

Gdy się w Litwie po ślubie król jeszcze bawił, przybył do niego Antoni Zeno, nuncyusz od papieża przysłany, dla wysłuchania świadków w sprawie między koroną i Krzyżakami, i przejrzenia oryginalnych listów i przywilejów. Przyjęli go z wielką uroczystością król i w. książę, i bogatemi obdarzyli upominkami; z tych żadnego nie przyjął, będąc niewzruszonym sprawiedliwości miłośnikiem, od wszelkiej chciwości dalekim; w czém nie przykro mu było, stósować się do woli papieża, który mu zakazał wszelkich darów przyjęcia.

Nuncyusz tymczasem zjechawszy do Krakowa, pilnie słuchał świadków na stronę polską przywiedzionych, przeglądał listy i przywileje i z nich wypisy zbierał. Ztamtąd udał się do Wielkopolski, przetrząsając wszędzie archiwa kościołów katedralnych, kolegiat

i klasztorów, wszędzie gromadząc świadectwa poważnych i podeszłych w latach osób.

Rychło po wielkiejnoey przyszły zięć królewski, syn margrabi brandeburskiego, do króla przybył, przyjęty z dowodami największej przychylności, a że dopiero lat 8 miał, polecił jego osobę i dalsze wychowanie prałatowi Eliaszowi, dziekanowi sandomierskiemu, i Piotrowi Chelmińskiemu, zacnemu rycérzowi. Trzymał go król przy dworze swoim i mieścił zawsze u stołu swego, aby się z narodem, nad którym miał kiedyś panować, doskonalej poznał.

W tym właśnie czasie Zygmunt, syn Korybuta, brata królewskiego, z rozkazu Witolda w. księcia, nie bez wiedzy i zezwolenia króla, udał się z mocnym orszakiem Polaków do Czech na objęcie, imieniem tegoż Witolda i jego nakładem, królestwa czeskiego. Przybycie jego trwożyło Zygmunta cesarza, iż pełen zapalczywości na króla Władysława i Witolda, cofnął się do Węgier, kiedy tymczasem książę Zygmunt Korybut, niektóre miasta w Morawach zawojowawszy, podstąpił pod Pragę i z wiel-

ką mieszkańców radością przyjęty, obadwa tameczne zamki zagarnął, i rządy kraju objąwszy, porządek i spokojność onemu przywrócić usiłował. — Kończył się czas wyznaczony rozejmu. Rada królewska życzyła królowi do dalszego czasu przeciągnąć dzieł wojennych przerwę; nalegał o to i papiéski nuncyusz, i Krzyżaków także do tego pociągał. Jakoż miejsce spólnym umowom Solec miasto wyznaczył, dokąd się i sam udał, i mocno tak komisarzy królewskich jako i krzyżackich zagrzewał do zawieszenia jeszcze na dalszy czas nieprzyjacielskich kroków. Już się nawet do tego sposobiono i pisma układano, kiedy krzyżaccy komisarze całe to dzieło w niwecz obrócili, domagając się przydania warunku, iżby rozejm za nieważny był poczytany, gdyby albo papiéski albo cesarski rozkaz przynaglił Krzyżaków do zerwania onego. Papiész dla pozorów był w tém wspomniony, ale chytry ten warunek z natehnienia cesarza był podany, który pałając zemstą, za wsparcie zbuntowanym Czechom przez Zygmunta Korybuta dane, podszczezuwał

Krzyżaków do wskrzeszenia wojny przeciw Polsce. Jakoż jeden żebraka postać mający, gdy w Koninie w Polsce umierał, przytomnych zaklinał, aby suknie jego do komendora toruńskiego były przesłane. Mniej na to dawali inni baczności, ale Zbigniew Oleśnicki, o tém zasłyszawszy, domyślił się, że jakaż była w tém ważna tajemnica. Razał więc z pilnością żebraka onego wszystkie odzienia pozbiierać; jakoż zaszyty w nich list Zygmunta cesarza znaleziono, w którym zachęcał Krzyżaków do użycia pomyślniej pogody na wojowanie Polski, kiedy wybór rycerstwa polskiego z Korybutem wyciągnąwszy do Czech, Polskę bez obrony zostawił. Przydawał do tego, iż dla lepszego powodzenia uspić Polaków mogą pozorem rozejmu, któryby na skinienie papieża lub cesarza mógł być rozerwany. Gdy więc na takowy warunek, od nuncjusza nawet zganiony, polscy komisarze nie pozwalali, roszedł się on zjazd, nie nie zakończywszy, ale do większej tylko zapalczywości umysły pobudziwszy.

Jednostajne króla i całej jego rady zdanie było, nieodwłocznie wyprawę przeciw Prusakom przedsięwzjąć. Jakoż rozpisano listy, wszystkim przykazujące na Ś. Jakób zgromadzić się, na który czas i w. księcia litewskiego z litewskiem rycérstwem zaproszono.

Tymczasem Zeno papiéski nuncyusz, zgromadziwszy świadectwa i wszelkiego rodzaju pisane dowody, z których się pokazywało, iż Krzyżacy bezprawnie Polsce wydarli ziemie chełmińską, michałowską i pomorską, obwieścił tak króla jako téż mistrza w. i zakon krzyżacki, aby do słuchania sprawiedliwego, który miał ogłosić, wyroku, pełnomocników swoich do Głógowa większego na Szlązku na dzień Ś. Jana przysłali. Gdy więc czas wyznaczony przyszedł, i na ogłoszenie wyroku swego zasiadał, list od papiéży, od Zygmunta cesarza natrętnie wyrobiony, przyszedł, którym wyroku ogłoszenie do innéj pory odłożone było. Papiész Zygmunтови wielce przychylny, nie chciał, aby jego imieniem legat Zeno jawnie tegoż cesarza w téjże sprawie wyroki po-

tępił. Tegoto nuncyusza dzieło, mające wyrok gruntować, pod imieniem procesu głównego w archiwum koronném zachowane, od zacnego pisarza Naruszewicza nie raz, mianowicie w tomie VI. na karcie 141, jest wspomniane.

Dnia 2. Lipca przybył król do Wolborza, gdzie się rycérstwu ściągać kazał. Zastał tam zbrojnych z ziemi krakowskiej, z Rusi i Podola, i z tymi stanął nad Wisłą naprzeciw Czerwińska dnia 22. tegoż miesiąca. Tam się przyłączyło do niego rycérstwo wielkopolskie, przebywszy Wisłę na moście; dnia trzeciego przybyło z Witołdem wojsko litewskie. Dnia 10. Lipca stanął król obozem pod Lutherborgiem w kraju nieprzyjacielskim. Krzyżacy téż z całą potęgą przeciw królowi wyciągnęli, wstępnym bojem walczyć zamysławając; ale postrzegłszy, iż Polacy największą pałali chęcią potkania się, a dotego że siły ich, choć do 30 tysięcy wojowników liczyli, mniejsze daleko od wojska polskiego, sto z okładem tysięcy rycérstwa rachującego, były, za rzecz

pryzwoitą osadzili, cofnąć się, i swoje zamki tym ludem obsadzać. Wszakże cofanie się to bez straty być nie mogło; kiedy i uchodzących ścigali Polacy, wielu w Drwęcy rzéce za złamaniem się mostu potonęło. Przyciągnął król za nimi do Drwęcy, a lubo potężnie mu przeprawy bronili, jednak odegnani wolne przejście zostawili. Żołnierze polscy mimo zakaz królewski, na rabunek po różnych stronach rozszedłszy się, niemało szkody w kraju nieprzyjacielskim sprawili, a między innemi miasto Riesenburg z katedralnym kościołem spalili. Przeszedłszy Ossę rzekę dnia 17. Sierpnia stanęło wojsko pod Gołubem i miasto zdobyło, które na łup żołnierstwu dane było. Zamek na wysokiéj górze zbudowany, dłużej się bronił; ale i ten po krótkim oblężeniu dnia 21. Sierpnia był zdobyty. Podczas tego oblężenia przybył z Malbarga do obozu królewskiego Piotr de Scheck, biskup korbawski w Węgrzech, poseł od Zygmunta cesarza, skarząc się jego imieniem na to, iż Korybut, synowiec królewski, nieprzyjaciół katolickiéj religiji orę-

żem w Czechach wspierając, poddanych od posłuszeństwa własnemu panu odwodził, zamki i miasta zabiérał; że król orężem uciskał Krzyżaków, wiernych państwa rzymskiego poddanych. Żądał oras, aby rzeczowego Korybuta król przyzwał, i zakazał mu być na pomocy buntownikom; obiecując wszystkie zachodzące niesnaski i urazy dać rozstrzygnąć przez spólnych przyjaciół, i rady królestw węgierskiego i polskiego. Naostatek prosił jak najusilniéj, aby król wojsko z krajów krzyżackich wyprowadziwszy, one pustoszyć zaprzestał, przyrzekając zakon przynaglic do nadgrodzienia krzywd, jeśliby jakie królowi wyrządził, podług wszelkiéj słuszności; także wyrok swój, jeśli w czém uciążliwy jest i niesłuszny, odmienić i poprawić. Król w odpowiedzi swojej na to poselstwo jasno i dokładnie przekładał, jak gwałtowną do prowadzenia wojny z Krzyżakami był przyciśniony potrzeba, jak próżną wszystkie jego starania były na utrzymanie albo przywrócenie pokoju, że u stolicy apo-

stolskiej i samegoż cesarza wszystkich
użył sposobów na uniknienie wojny, choć
tyle krzywd, zniewag i wiarołomstwa od
Krzyżaków doznawszy. Ze nawet na sąd cesarza
zdał zachodzące z zakonem spory, że cesarz
niesprawiedliwym ze wszech miar ucisnął
go wyrokiem, rozciągając nawet sąd swój do
ziem i krajów, o które sporu nie było, i
które wyrokom jego nie podlegały. Że i ten
uciążliwy wyrok z miłości pokoju zachować
chciał, ale samiż Krzyżacy od niego odsta-
pili, nie płacąc w złocie nakazanej im su-
my. Że prawa korony swojej do ziem micha-
łowskiej, chełmińskiej, pomorskiej tak oczé-
wiście przed Antonim Zeno, sędzią od pa-
pięża wyznaczonym, dowiódł, iż zię wyroku
jego, nakazującego ziem tych przywrócenie,
mógł niewątpliwie spodziéwać, kiedy za sta-
raniem się u stolicy ś. cesarskiém ogłoszenie
tego wyroku zatamowane zostało.....
(Reszty rękopismu niedostaje).

